

GŁOS WIELKOPOLSKI

Rok XVI Wydanie A B

Poznań, 14/15 lutego 1960

Nr 38 (4986) Cena 50 gr

Z okazji 15 rocznicy istnienia „Głosu Wielkopolskiego” przesyłamy Zespołowi Redakcyjnemu i Technicznemu, Drukarzom i Kolporterom serdeczne pozdrowienia z wyrazami uznania za dotychczasową pracę oraz najlepsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju pisma dla dobra Wielkopolski, dla sprawy budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Życzymy jednocześnie wszystkim pracownikom Redakcji dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym.

**KOMITET WOJEWÓDZKI I MIEJSKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
W POZNANIU**

Z okazji XV-lecia „Głosu Wielkopolskiego” przesyłam na ręce Obywatela Redaktora Naczelnego w imieniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu i swoim własnym jak najlepsze życzenia dla całego Zespołu Redakcyjnego i Administracyjno-Technicznego, jak również dla Korespondentów Terenowych.

Ofiarny trud znoej pracy publicystyczno-dziennikarskiej Waszego zasłużonego pisma był i jest wydajną pomocą w rozwiązywaniu rozlicznych zadań terenowej władzy ludowej.

Współpraca Waszej Redakcji z radami narodowymi przyczynia się do usprawnienia wielu dziedzin naszej gospodarki narodowej i ugruntowania świadomości politycznej całego społeczeństwa Ziemi Wielkopolskiej.

Wyrażając uznanie za dokonany trud i ofiarną pracę życzę Wam i całemu Zespołowi „Głosu Wielkopolskiego” dalszych sukcesów w pracy oraz szczęścia osobistego.

FRANCISZEK SZCZERBAL

Z okazji piętnastej rocznicy działalności „Głosu Wielkopolskiego” — Prezydium Rady Narodowej m. Poznania przekazuje całemu Zespołowi Redakcyjnemu najlepsze życzenia powodzenia w pracy dziennikarskiej.

„Głos Wielkopolski” z chwilą powstania związał się ściśle z naszym miastem i województwem, ze sprawami ludzi pracy, ich troskami i radościami oraz stał się doradcą i przyjacielem szerokich mas społeczeństwa.

Ofiarny trud Zespołu Redakcyjnego „Głosu Wielkopolskiego” zdobył uznanie szerokich rzesz czytelników.

Z okazji jubileuszu życzenia dalszych sukcesów i osiągnięć w pracy oraz pomyślności w życiu osobistym Członkom Zespołu Redakcyjnego składa

— w imieniu Prezydium Rady Narodowej m. Poznania

FRANCISZEK FRĄCKOWIAK

DRODZY TOWARZYSZE!

Nie sposób kwitować 15-tu lat ciężkiej i owocnej pracy paru zdawkowymi komplementami. Jak w każdej dziedzinie życia politycznego i kulturalnego, tak i w życiu każdej gazety zdarzają się okresy świetności, pełne sukcesów, jak i okresy pewnego osłabienia rozmachu i inwencji. Życzymy Wam serdecznie w dniu piętnastolecia by lata przyszłe, tak jak to już niejednokrotnie w przeszłości bywało, przyniosły Waszemu dziennikowi wiele pięknych osiągnięć i utrwaliły

opinię „Głosu Wielkopolskiego” jako dziennika dobrze służącego sprawie budowy socjalizmu i mocno związanego ze społeczeństwem Wielkopolski. Wszystkim pracownikom zespołu składamy serdeczne podziękowanie za ich dotychczasową sumienną i owocną pracę oraz życzymy wiele szczęścia w życiu osobistym oraz osiągnięć w życiu zawodowym.

BIURO PRASY KC PZPR

Warszawa, dnia 13 lutego 1960 r.

15 lat mija od dnia, w którym „Głos Wielkopolski” ukazał się po raz pierwszy. Czy pamiętacie ten dzień? Z ulic starego miasta dochodził odgłos walk o Cytadę. Artyleria radziecka strzelała ze stanowisk rozłożonych w parkach śródmiejskich. Paliły się całe dzielnice. Do ocalałych szpitali zwożono rannych.

Mieszkańcy starego miasta przebywali jeszcze w piwnicach i schronach, gdy we wcześniej wyzwolonych dzielnicach rodziło się nowe, polskie życie. Miasto upojone wolnością zrywa się do pracy. Wtedy właśnie na Łazarzu pojawili się redaktorzy, rozdający pierwsze wydanie swej gazety — „Głosu Wielkopolskiego” (reprodukcja w dzisiejszym numerze). Gazeta przechodziła z rąk do rąk. Wszystko co polskie wzruszało nas wówczas do łez.

15 lat istnienia, 5 tysięcy wydań dziennika, to jubileusz skromny, niewielki. Jego istotna wartość polega na tym, że święcimy go wspólnie, że jest to nasze i Wasze 15-lecie.

5 tysięcy wydań, kartka po kartce gazety, lata wzajemnych, bliskich kontaktów, lata które nas zaprzyjaźniły. Zechciejcie więc przyjąć nasz przyjacielski uścisk dłoni i życzenia

wszelkiej pomyślności, takie, jakie składają sobie ludzie bliscy i dobrze się rozumiejący.

Mamy najlepszego w kraju Czytelnika. Wrozumiałego i cierpliwego, który niejedno wybacza redakcji. Poznański Czytelnik z podziwu godną znajomością rzeczy i z dużym poczuciem sprawiedliwości potrafi wyrazić swe uznanie dla tego, co w gazecie jest wartościowe.

Drodzy nasi Czytelnicy!

Dzielimy Wasze troski i radości. Żyjemy Waszym życiem. Służymy ideom, których czołową wyrazicielką jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; wielu naszych redaktorów ma zaszczyt być Jej członkami.

Staramy się zabierać głos we wszystkich interesujących Was sprawach. Czy zawsze się zgadzamy — Wy Czytelnicy i my redaktorzy? Nie. Bywa, że stoimy na różnych stanowiskach. Ale łączy nas szczerą chęć wyjaśniania sobie spraw i problemów. Łączą nas wspólne dążenia, praca i życie na pięknej Ziemi Wielkopolskiej.

Mówi się, że gazeta informuje, uczy i wychowuje. To prawda, lecz prawdą jest też, że Czytelnicy informują,

uczą i wychowują swą redakcję. Wzajemne zrozumienie i zaufanie było fundamentem naszej dotychczasowej współpracy. Oby tak dobrze jak dotychczas rozwijała się ona i krzepła przez wiele lat.

Wielkopolanie znani są ze swego patriotyzmu. Od pierwszych dni wolności stali w szeregach najofiarniejszych budowniczych Polski Ludowej.

W latach odbudowy i później w okresie szybkiego rozkwitu naszego kraju, „Głos Wielkopolski” starał się towarzyszyć Wam — Drodzy Czytelnicy, we wszystkich Waszych poczynaniach, w pracy, w działalności społecznej, w życiu osobistym. I w chwili obecnej, tak jak zawsze, rozmawiamy z Wami o sprawach dla naszej Ojczyzny najważniejszych. O konieczności rozwoju myśli technicznej — nieodzownej dla postępu we współczesnym świecie, o potrzebie dalszego rozwoju wiedzy i nauki.

Jubileusz „Głosu Wielkopolskiego” obchodzimy w okresie największego powojennego przełomu w polityce światowej, w czasach fantastycznego rozwoju nauki i techniki. Współzawodnictwo w zakresie nauki i techniki wykazało ogromną przewagę ZSRR nad

innymi krajami w astronautyce i budowie rakiet,

Stany Zjednoczone, pod naporem faktów (radziecka przewaga techniczna, atrakcyjność radzieckich propozycji rozbrojeniowych i stale pogłębiające się rozbieżności w świecie zachodnim) i wobec nacisku opinii publicznej, która w zimnej wojnie widziała poważną groźbę dla pokoju — zostały zmuszone do wycofania się ze starych pozycji dulesowskiej „polityki z pozycji siły”.

Wielkie triumfy święcą dziś dyplomacja osobista, bezpośrednie kontakty mężów stanu, dążenie do rozwiązania spornych problemów międzynarodowych w drodze pokojowych negocjacji.

Świat postąpił wielki krok naprzód. Wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że każdy nowy dzień zbliża nas do tej epoki, w której wojny poznawać się będzie tylko z podręczników historii. O takiej chwili pięknie pisał wielki poeta Konstanty Gałczyński:

I powie matka dziecku
wieczorem spokojnym
Widzisz synku, kiedyś
na świecie były wojny.



Redaktor naczelny — Leonard Wąchalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejserowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, mieszkowski — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk. Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

Rada Państwa zatwierdziła program obchodów Tysiąclecia Polski

Na posiedzeniu dnia 12 bm. Rada Państwa wysłuchała sprawozdania z działalności Komitetu Przygotowawczego obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Rada Państwa akceptowała uchwalone przez Komitet założenia ramowe obchodów na lata 1960—1966 wskazując, iż założenia te są zgodne z ideą wo-polityczną koncepcją i kie-

runkiem, ustalonym dla prac przygotowawczych i samych obchodów Tysiąclecia w uroczystych uchwałach Rady Państwa i Sejmu PRL w lutym 1958 roku.

Rada Państwa zaleca wszystkim zainteresowanym resortom, instytucjom naukowym i kulturalno-oświatowym oraz terenowym radom narodowym podjęcie wspólnie z komitetami Frontu Jedności Narodu niezbędnych przygotowań do adaptacji zadań, wynikających z tego programu, na własnym terenie i odcinku działalności.

Komitet Przygotowawczy Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przyjął uchwałę zawierającą ramowy program obchodów Tysiąclecia.

Uchwała stwierdza na wstępie, że Tysiąclecie swego bytu państwowego obchodzi naród polski w okresie poważnych osiągnięć społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych na swej drodze budownictwa socjalistycznego.

PAP RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP
INF WE PAP
TEL. INF WE PAP
INF WE RADIO INF WE PAP API
TELEFONEM INF WE RADIO PAP API

„Rywalizacja“

Ponad 100 złań kończyn przez niefortunnych narciarzy zanotowano w Zakopanem. Tych wątpliwych laurów pozazdrościły Tatram Karkonosze. Okazuje się, że i tam ratownicy GOPR musieli w tym sezonie interweniować również ponad 100 razy.

9.190 obrotów

Trzeci sputnik radziecki dokonał już 9.190 obrotów wokół Ziemi.

Ofiary pogody w USA

W ciągu kilku ostatnich dni na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych szaleją straszliwe burze śnieżne połączone z gwałtownym huraganem. Do tej pory zanotowano 54 ofiary mrozów, wichrów i śnieży. Straty spowodowane sztormami oblicza się w tej chwili na kilka milionów dolarów.

Udana próba

W piątek z bazy na Przylądku Canaveral na Florydzie wyrzucono międzykontynentalny pocisk kierowany typu „Snark”. Pocisk, który z uwagi na swą małą prędkość jest rodzajem samolotu bez pilota, miał przebyć odległość około 3 tys. km. Start był udany.

Problemy IV plenum

Książka techniczna czeka...

Potrzeba ożywienia bibliotek fabrycznych

ki, organizacji pracy i produkcji — czyli z tych wszystkich dziedzin, które warunkują zaplanowany rozwój przemysłu w latach 1959—1965. Realizacja tych zadań na pewno będzie ułatwiona, jeżeli wykonawcy będą mogli korzystać z pomocy odpowiedniej książki technicznej. Jest to jak widzimy dorobek pokazy. A mimo to przypominają się pospolite przysłowia: „Jeśli jest tak dobrze — dlaczego jest tak źle?” Bo oto czytelnictwo książki technicznej wciąż jeszcze zaliczamy do słabszych ogniw. Wciąż jeszcze sprawa upowszechnienia książki technicznej wymaga wielu zmusnych, częstokroć bezskutecznych zabiegów — i to nie tylko w środowisku robotniczym, ale i wśród inżynierów i techników.

Dostarczanie książek poprzez księgarnie techniczne napotyka sporo trudności. Robotnik nie przywykł jeszcze szukać książki w księgarniach. Pozostaje więc biblioteka techniczna. Według danych z ub. roku mieliśmy ich 5100, z ogólnym stanem księgozbiorów ok. 5

milionów tomów. Już jednak pobieżne zbadanie ich działalności wskazuje, że biblioteki te nie są wykorzystywane.

Przyczyn jest wiele

Przyczyn niedostatecznego wykorzystywania książek technicznych jest wiele. A więc: niewystarczające budżety bibliotek, zbyt słabe zainteresowanie ich losem ze strony kół NOT, stowarzyszeń naukowo-technicznych, resortów gospodarczych, brak fachowej obsady w bibliotekach itd.

A przecież główny ciężar winy za ten stan rzeczy spada na biblioteki. Co można by tu poradzić?

Warto zwrócić uwagę na metody stosowane przez Wyd. Komunikacyjne, które organizują narady z czytelnikami, zgadzając się, konkursy, olimpiady techniczne...

Na dalszą metę wchodzi w grę czynnik już niezależny od bibliotek. Stworzenie w zakładach bodźców — ekonomicznych i moralnych — do podnoszenia kwalifikacji za-

wodowych. Wzmocnienie zainteresowania sprawami czytelnictwa ze strony stowarzyszeń naukowo-technicznych i NOT, oraz rad robotniczych i kierownictwa zakładów, co powinno m. in. doprowadzić do włączenia planu rozwoju czytelnictwa — do planu rozwoju postępu technicznego w zakładzie.

Oczywiście, potrzebna jest odpowiednia obsada bibliotek, zapewne nie im środków, doszkalanie bibliotekarzy itp.

Co decyduje...?

I może jeszcze to, o czym mówił wiceprezes PAN, prof. Groszkowski, podczas niedawnych Dni Książki i Prasy Technicznej:

„Inżynier w resorcie gospodarczym, w kierownictwie zakładu produkcyjnego, w zakładach kołach NOT, ma decydujący wpływ na rozwój bibliotek fachowych... Od inżynierów i techników zależy dobór właściwej literatury, dbałość o pełne jej wykorzystanie, upowszechnianie jej wśród załogi... Nikt lepiej od nich szczytnej roli ambasadora książki nie spełni...”

Waleria Korycka

„Praska Wiosna 1960“

Muzyczny festiwal na Hradczynie

Tradycyjny już międzynarodowy festiwal muzyczny „Praska Wiosna” zabrzmi w tym roku podwójnie jubileuszowo. Odbędzie się on bowiem po raz piętnasty i w dniach, gdy społeczeństwo Czechosłowacji będzie świętować 15-lecie ostatecznego wyzwolenia kraju spod hitlerowskiej okupacji.

Do tych właśnie uroczystości nawiązuje program tegorocznej wiosny, który w znacznym stopniu poświęcony będzie utworom kompozytorów czeskich i słowackich, skomponowanym w okresie ostatnich 15 lat. W „Praskiej Wiosnie”,

która odbędzie się w dniach od 11 maja do 5 czerwca, poczesne miejsce zajmą także klasyczne dzieła muzyki czeskiej i słowackiej, jak również utwory współczesnej muzyki światowej.

Częścią składową festiwalu będzie organizowany w dniach od 2 do 16 maja konkurs śpiewaczy; do udziału w nim oprócz śpiewaków z Czechosłowacji zaproszono 30 artystów z 13 krajów.

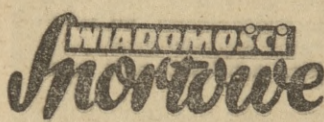
Po raz pierwszy w tym roku niektóre festiwalowe koncerty odbędą się na dziedzińcu praskiego zamku na Hradczynie. API

Przeszczepienie szpiku kostnego

W Słowacji dokonano po raz pierwszy przeszczepienia szpiku kostnego u 23-letniej pacjentki nieuleczalnie chorej na białaczkę. Operacja dokonana została w tych dniach w bratysławskim instytucie onkologicznym.

Przed operacją dokonano naświetlenia całego ciała chorej silną dawką promieni Rentgena w celu zniszczenia chorego szpiku i stworzenia warunków dla przyswojenia przez organizm przeszczepionego zdrowego szpiku.

Po operacji stan chorej poprawił się. (PAP)



Mistrzostwa LZS

W Wiśle rozpoczęły się w piątek narciarskie mistrzostwa Ludowych Zespołów Sportowych w konkurencjach klasycznych. Bierze w nich udział 160 zawodniczek i zawodników z województwa katowickiego, kieleckiego, krakowskiego, opolskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego.

Piątek — wyeliminowany

12 bm. w czasie rozgrywanym w Stalowej Woli tenisowych mistrzostw Polski Piątek przegrał niespodziewanie po ciężkiej, 5-setowej walce z Maniewskim. W pozostałych walkach Gasiorek pokonał Kowalewskiego, Radzio wygrał z Henrykiem Skoneckim, Władysław Skonecki zaś pokonał Rogozińskiego. (h)

Muzykolog radziecki o Kongresie Chopinowskim

Muzykolog radziecki, chopista Jurij Kriemlew uważa, że pierwszy międzynarodowy kongres poświęcony twórczości Chopina będzie wielkim wydarzeniem w życiu muzycznym całego świata.

Kriemlew, który już od przeszło 20 lat studiuje twórczość genialnego kompozytora polskiego, wygłosi na kongresie dwa referaty n. t. — o światowym znaczeniu muzyki Chopina i o znaczeniu jego twórczości w historycznym rozwoju harmonii.

Niedawno Kriemlew zakończył pracę nad nowym wydaniem monografii o Chopinie. Uzupełniona jest ona dawniej nie znanymi faktami z życia kompozytora oraz rozdziałem o stosunku muzyków rosyjskich i radzieckich do jego twórczości. (PAP)

„Mózg“ elektrony w Squaw Valley

W Squaw Valley zmontowano maszynę elektrony, dzięki której komisje sędziowskie tegorocznej Olimpiady Zimowej będą działać szybciej niż wszystkie ich poprzedniczki.

Po raz pierwszy w historii Igrzysk Olimpijskich zawodnicy będą dowiadywać się o rezultatach zjazdów, slizgów, biegów i skoków — swoich i współzawodników — jeszcze w czasie trwania konkurencji. Na zwiska zwycięzców w większości konkurencji mają być ogłaszane w niecałe dwie minuty po zakończeniu zawodów. PAP

Dorobek pokazy, ale...

Mamy więc wszechstronne ujęcie tematyki z zakresu nowych gałęzi przemysłu i nowoczesnej techni-

Głos Wielkopolski

CODZIENNE PISMO POLITYCZNO-INFORMACYJNE

Rok I

Poznań, piątek 16 lutego 1945

Nr 1

Zerwane pęta

Pękły ciężkie okowy niewoli! Zablęśla nam gwiazda wolności i swobody. Na zawsze zniknął koszmarny sen. Rozsypuje się w pył, na obłudzie i kłamstwie zbudowana potęga Germanii. Na tyranów, którzy bez litości gnietli i uciemiężali, którzy z sadyzmem i piekielną perwersją niszczyli wszystko co tchnęło polskością, padł blady strach. Zamieszanie i popłoch wkraść się w kohorty hitlerowskich siepaczy i morderców. Zdrętwiała wraza łapa — co pastwić się umie nad bezbronnymi — pod uderzeniami zwycięskiej sprzymierzonej Armii Czerwonej.

Hołd i uznanie bohaterom spod Stalingradu, Orła, Woroneża, Leningu, Charkowa, Odessy, Witebska i Warszawy.

Cześć Armii Czerwonej, co jak lawina runęła na szeregi butnego żołdactwa hitlerowskiego, zadając im druzgocące ciosy, przepędzając ich precz z naszych ziem.

Podziękowanie i wdzięczność genialnemu Naczelnemu Wodzowi Armii Czerwonej, Marszałkowi Radzieckiemu — Józefowi Stalinowi! Cześć bohaterowskiemu dowódcy I. armii frontu białoruskiego — Marszałkowi Żukowowi!

Niech żyje, niech zwycięża, niech bije bezlitośnie krwawego molocha wojny póty, dopóki nie legnie w posocze bestia germańska, co w gruzy i zgłiszcza zamieniła Europę.

Razem ze zwycięską Armią Czerwoną, która wśród huku dział, i w łunach pożarów zatknęła na murach Poznania zwycięski sztandar wolności, przyszli i nasi żołnierze. Nasza Polska Armia. Na ulicach Poznania są znowu Polskie Orły, znowu polskie rogatywki. Łzy szczęścia cisną się do oczu, drży głos, gdy przemawiamy do was. To nie sen, nie miraż. Żaden — ale rzeczywistość.

Przyszliście żołnierze! Witamy Was płomiennymi sercami jako naszych braci, jako synów jednej matki Ojczyzny. Witamy Was jako zbrojne ramie odradzającej się z popiołów nowej Polski. Wy, co nie złożyliście broni w roku 1939, co skazani na poniewierkę, wyjęci spod prawa, ściągani i gnębieni, walczyliście bohaterstwo w oddziałach partyzanckich i dywersanckich; Wy, co zorganizowani na terytorium sprzymierzonego Związku Radzieckiego, stworzyliście zręby nowej armii polskiej, należycie do nas, tak jak my duszą i sercem należymy do Was. Nam, przez te z górą 5. ciężkich lat nie było danym walczyć czynnie z bronią w ręku przy boku naszych braci, rozrzuconych po wszystkich

Wojewoda Poznański do społeczeństwa wielkopolskiego

Polacy!

Po pięcioletniej okrutnej niewoli niemieckiej Orzeł Chrobrych i Krzywoustych załopotał znowu nad wolnym Gnieznem, Poznaniem i wieloma innymi grodami wielkopolskimi.

W roku 1919 własnymi siłami przepędziliśmy gadzinę krzyżacką, w roku 1945 dopomogła bohaterowskiemu żołnierzowi polskiemu sławna Armia Czerwona.

Jako Pełnomocnik Rządu obejmuję władzę nad terenem całego województwa Poznańskiego.

Wzywam wszystkich obywateli do podjęcia codziennej pracy. Niechaj cienie wielkich synów tej ziemi, duchy Staszyców, Marcinkowskich, Langiewiczów, Jackowskich, Wawrzyniaków i całej rzeszy bezimiennych bohaterów, których krew wsiąkała w kołbę państwowości polskiej, będą z nami w szkole i przy pługu, w warsztacie i urzędzie.

Apeluję do wypróbowanej karności, pracowitości i zmysłu organizacyjnego społeczeństwa wielkopolskiego i wzywam Obywateli do wyłożenia wszystkich sił w kierunku odbudowy odradzającej się Ojczyzny.

Pełnomocnik Rządu R. P.

(—) Michał Gwiazdowicz

Konferencja kierowników trzech sprzymierzonych mocarstw

Związku Sowieckiego, Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Premier Związku Sowieckiego i Premier Ministrów Wielkiej Brytanii, w towarzystwie swych Szefów Sztabów, a także trzech ministrów spraw zagranicznych i innych doradców, prowadzą obecnie narady w rejonie Morza Czarnego.

Celem tych obrad jest koordynowanie planów ostatecznego rozgromienia wspólnego wroga i ustanowienia łączenia ze swymi sprzymierzonymi twardych podstaw trwałego pokoju.

Narady trwają nieprzerwanie.

Konferencja zaczęła się rozmowami wojennymi. Rozpatrzone zostały stan obecny na wszystkich europejskich frontach i odbyła się pełna wymiana informacji. Istnieje całkowita zgodność tycząca operacji wojennych w końcowej fazie wojny przeciw nazistowskiemu Niemcom. Sztaby wojenne trzech rządów w obecnym czasie opracowują wspólnie szczegółowe plany.

Zaczęło się również omawianie problemów, związanych z ustanowieniem trwałego pokoju. Te omawiania obejmują opracowanie wspólnych planów, dotyczących okupacji i kontroli nad Niemcami, politycznych i ekonomicznych problemów oswobodzonej Europy i propozycje w sprawie rychlejszego stworzenia stałej międzynarodowej organizacji dla zachowania pokoju.

Po ukończeniu konferencji będzie opublikowany komunikat.

frontach Europy. Walczyliśmy na swój, jedynie dostępny sposób — biernie. Ale w walce tej daliśmy jakżeż ogromną dźwinę krwi. Obficie zrosiła ziemię naszą krew najlepszych synów i braci, którzy ginęli pod toporem katan czy pod knutem oprawcy. Dlatego jesteśmy Wam równi.

Zbliża się zresztą chwila, w której my z Wami i Wy z nami, ramie przy ramieniu staniemy do szeregów i pojedziemy zgnieść i zdeptać na zawsze hydrę hitlerowskich Niemiec. Pójdziemy, by zwyciężyć, by wziąć odwet. Krwawo zapłaci satura i zbiry za zbrodnie, za sponiewieranie ludzkiej

Oswobodzicielom ziem polskich Virtuti Militari

Prezydium Krajowej Rady Narodowej w uznaniu wielkopomnych zasług Armii Czerwonej w dziele wyzwolenia ziem polskich z niewoli hitlerowskiej i oswobodzenia stolicy Polski, Warszawy, tymczasowej stolicy Lublina i prastarej stolicy Krakowa, — jako wyraz wdzięczności narodu polskiego — uchwaliło odznaczyć krzyżem Virtuti Militari pierwszej klasy z gwiazdą, Marszałka Jerzego Żukowa, dowódcę Pierwszego Frontu Białoruskiego, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, dowódcę Drugiego Frontu Białoruskiego oraz Marszałka Iwana Koniewa, dowódcę I-go Frontu Ukraińskiego.

Entuzjazm wśród kolonii polskiej w Szwecji

Sztokholm. Zwycięska ofensywa Armii Czerwonej i Armii Polskiej uwalniająca tysiące miast i wsi polskich i miliony Polaków, rozpętała burzę entuzjazmu wśród kolonii polskiej w Szwecji.

Oddawna już nie przeżywali Polacy takiego uczucia triumfu jak teraz na wieść o wojskach niemieckich zmiatających burzą natarcia. Wzmogła się nadzieja szybkiego powrotu do kraju dla wzięcia udziału w wyzwoleniczej walce. Szwedzka opinia publiczna jednogłośnie dała wyraz swej radości z powodu klęski Niemców w Polsce.

Instynktowna sympatia demokratycznej Szwecji dla Polski, często tłumiona obawą przed potęgą niemiecką i zwodzona propagandą emigracyjną, znalazła swój wyraz w szeregu radości tchnących artykułów w prasie szwedzkiej, w masie gratulacji składanych na ręce Związku Patriotów Polskich, wreszcie nastroju mas.

Ankara. Z francuskich kół oficjalnych donoszą, że w Algierze święcono niezwykle uroczyste wyzwolenie Warszawy. Oddano honorową salwę armatnią. Gmachy państwowe były udekorowane sztandarami państwowymi.

Ambasador ZSRR w Lublinie

Lublin. Do Lublina przybył ambasador ZSRR przy Rządzie Tymczasowym Rzeczypospolitej Polskiej p. Wiktor Lebiediew.

godności, za głodzenie naszych dzieci, za maltretowanie naszych żon i matek. Krwawo zapłaci oprawcy za kaźnie Dachau, Mauthausen, Oranienburg, Oświęcim, VII fort, Żabikowo, za Majdanek, Radgoszcz, za Poznań, Kościan i wiele, wiele innych miast.

Eugeniusz Pauksza

Zapach farby drukarskiej

Zajrzyjcie późną nocą, krótko przed chwilą, gdy pierwsze brasku pasemka zaczęły przebiegać czerni mroku, gdy wszystko staje się mgliste i rozmazane, taka nie nazwana godzina, zajrzyjcie wtedy do dygotającej rytmem pracujących maszyn drukarni. Miarowy, równy terkot rotacji, gdzieś bzyknie pedałowka dla odbicia szczotki, z wymęczoną, bladą twarzą schyli się nad nią korektor, z nieodczuwalnym papierem w ustach okiem rzuci techniczny redaktor, zadymią nagle linotyp, już wyrzuca z siebie nieustrudzone tabliczki ołowiu, rzyga nim, jak przebijającą miarę balowicz, syk swąd, para i zapach, ten drażniący, pełen pokus zapach farby drukarskiej. Piekło, można powiedzieć. Tylko że w tym piekle jest harmonia, jest sens, jest nonsensowny na pozór, ale ścisły, z góry wyznaczony porządek.

Zajrzyjcie, ale nie zagłębicie zbyt często, bo nie będzie już dla was ratunku. To potężniejsze, niż urok nagich ramion pięknej kobiety, właśnie poznanej na karnawałowym balu, niż podniecająca atmosfera namiętnego tańca, niż na strój, czający się w atmosferze bluzgającej zabawy sali. Drukarstwo, dziennikarstwo, zresztą wszystko jedno, łączy się w jedno z drugim, to piekielnie zaraźliwa historia.

Gdy sięgam wspomnieniem w dawne lata, jeszcze przed wojną, był taki czas gdy również pierwsze swe dziennikarskie kroki stawiałem na nocnej robocie, w sobotnie, a właściwie w niedzielne już przedświtania, jedyny dzień w perspektywie wolny, bo przecież maszyny też muszą kiedyś odpocząć, wychodziliśmy z bracią drukarską na obowiązkowego kielicha. Gdzieś w kącie małego placu była dziwnie przez tę zachyśniętą bakcyliem farby drukarskiej zecerka brać ulubioną knajpuszka.

Cóż za galeria typów, wydarzeń, co za anegdota wspinała! A potem znów, dawno już biały świt za oknem, zapukał ktoś. To nocny korektor, właśnie przerzucił pierwszy numer zeszły z maszyny, to razem z nim techniczny redaktor, ba, zjawi się, przez szarość świtu zwabiony dla niego tylko słyszalnymi nawoływaniem, jeszcze rozgrzany smakiem ciepłej pościeli, redaktor naczelny...

Kupacja, słowo polskie zapomniane w podziemiach. Wspomnijcie, każdy, kto się parał konspiracyjną robotą. Zawsze gdzieś wokół was byli ludzie drukarni, zecerzy, linotypiści, metrampaże i zawsze też byli dziennikarze. Jeśli zaś który dorwał się i wtedy do ukochanej swej pracy, czuł się najszczęśliwszy, furda niebezpieczeństwa...

Gdzieśmy tych pisemek podziemnych nie drukowali! W piwnicach, na strychach, w szpach jakichś odludnych, w zakamarkach, do których dostać się było trudno. Mała, ręczna maszyna, pedałowka czy z korbą, skromny zapas czcionek, zawsze pogoń za wersalikiem, za byle zestawem na tytuł. I potem jednostajny klekot, numer wychyla się za numerem, stara nakładaczka znów z nami pracuje.

pierwszych klęsk armii Hitlera. Tego dnia przyjmuje się z domów paczki dla więźniów. Otrzymuje paczkę Sienkiewicz. Wie, gdzie ma szukać, w chlebie, tuż przy skórze, misternie schowana dwustroniczowa gazetka, kolejny numer podziemnej bibuły. Czytamy, stamtąd właśnie przychodzi do nas wieść o klęsce pod Stalingradem. Hura, hura! Stary zecer z namaszczeniem wacha zapach farby drukarskiej, którego nie zdawał nawet zapach chleba. Ocy mu się iskrzą, niech stąd, mówi, wyjdziemy, dopiero się będzie gazety w nowej Polsce robiło. Godzinę potem zabrany był, na rozwałkę. Z gazetką poszedł na śmierć.

Ech, ciśnie się tych wspomnień pod pióro. Plejada spośród drukarskiej i dziennikarskiej braci. I co znamienne, że wszyscy są oni do siebie podobni, urzeczni swoją robotą, swym ukochanym zawodem.

Mówię oni, myślę trochę o sobie. Przecież i ja w tym zaczynałem. Wydaje się, odszedłem niby na codziennie od dziennikarstwa, wybrałem pokrewną drogę literatury. Ale.

Ale nie ma dla mnie nic bardziej oszałamiającego i podlegającego, wabiącego dalekimi światami, a także tym bliskim, jakże mało komu znanym życiem redakcji, nie, powtarzam, bardziej upojnego i serdecznego, jak zapach świeżo wydrukowanych placht papieru. Postawiłem na literaturę, a przecież tak często mnie tęskno, do szczęku nożyc przy robieniu ostatnich depesz, do terkotu linotypów i monotonnego stukotu winklelaków przy ręcznych składkach. Tęskno do nerwowej, pełnej napięcia dziennikarskiej roboty. Tempo, galop, pośpiech, a zarazem napięta niesłychanie uwaga. W tym życiu o gaffy, potknięcia, chochliki — tak łatwo.

Nasza „Warszawka“

Któregoś z ostatnich dni stycznia stolica obudziła się zalana promieniami wiosennego słońca. Ulicami spływał potokami topniejący śnieg, tonęło się w wodzie po kostki, a dzieci z żalem żegnały zimę. W ciągu dnia jednak coś się w naturze popłatało i wieczorem termometry wskazywały już 5 st. poniżej zera. Wiosenne roztopy zamarały w oczach i nie było takiej siły, która zdołałaby zerwać lodową grudę z ulic miasta. Ła-mali więc ludziska ręce i nogi, dystansując pod tym względem nawet Zakopane. Mróz trzymał przez wiele dni, zmniejszył się ruch na ulicach, handel, chociaż to po pierwszym, skarżył się na zastój, a zmarznęte ekspedientki miały dużo czasu na chuchanie w ręce. Kto nie potrzebował wychodzić, najchętniej siedział pod kaloryferem i czekał na lepsze czasy. Nadeszły wreszcie w postaci ocieplenia i śniegu, który zainaugurował drugi tydzień lutego.

Aczkolwiek nieco przymusowo, Warszawa zasłużyła odpocząć po swoim niedawnym święcie. Człowiek, jak to człowiek — obchodzi imieniny czy urodziny tylko przez jeden dzień w roku. Nasza stolica natomiast obchodziła swoje piętnaste powojenne urodziny przez cały prawie styczeń. Najpierw były przygotowania, wspomnienia, podsumowania, potem uroczystości rocznicowe, akademie, wieczory, imprezy kulturalne, organizowane przez wszystkich dla wszystkich. Cały miesiąc prasa i kolorowe afisze obwieszczały wszem i wobec, kto, gdzie i kiedy wystąpi z taką czy inną formą uczczenia stolicy — solenizantki.

W rezultacie II wojny światowej Warszawa stała się jedyną, leżącą w gruzach stolicą kraju, który poważnie przychylił się do rozgromienia hitlerizmu, gdyż żadnej innej stolicy

Inna nieco pisarska dola, więcej spokoju i czasu, zmuśniesz się ślęczenie. Tymczasem stare nawyki grają, dawne tęsknoty rosną. I tych tęsknot nigdy się, człowieku, już nie wyzbędiesz, jeśli raz powa-chał farbę drukarską.

Chcieliście, koledzy, zacni i szanowni, nerwusi i stoicko opanowani, a przecież w gruncie rzeczy tacy sami dziennikarze, korektorzy, drukarze, cała gazeciarska, jedyna bracia, chcieliście parę słów na wasze piętnastoletnie? Cóż ja, stary koń dziennikarski, trochę już na gazeciarskiej emeryturze, mogę dla was napisać, jak nie tych parę refleksji, jak nie drobiny wspomnień o sentymentalnej nutce na gorąco, od szaratanego także i tą naszą robotą serca. Pewnie, można wie-

le o szczytnych zadaniach, o posłannictwie, o heroicznym wykonywaniu obowiązków, o roli i funkcji naszej gazety. Można i trzeba. I wcale bez patosu brzmią te słowa. Ale o tym niech piszą inni. My to mamy wszyscy na codzień, w robocie każdej godziny, nieledwie minuty

Życzenia? Żeby się wam wiodło, żeby i w pracy i ośbiście? Rzecz jasna. Także stulat, choć pokażcie mi dziennikarza, który by dożył takich lat Matuzalema? Dziw byłoby nad dziwy. Nerwy nas zeżrą, gorączka, tempo, wariackie, jedynie ukochanie swojej roboty.

Mój toast — za waszą robotą, by zawsze towarzyszył nam ten kochany zapach farby drukarskiej!

Śnieg i baloniki



Piętnastolatka

żadnego zwycięskiego państwa los taki w udziale nie przypadł. Kamienne rumowisko, pustynia przerażająca martwą ciszą, olbrzymie emmentaryzmo tysięcy poległych i pomordowanych — to była Warszawa w styczniu 1945 r. Lecz na przekór złym mocom, które miasto w perzynę obróciły, powzięto historyczną decyzję, iż Warszawa pozostanie stolicą Polski jako symbol ofiar i nieszczęść, walki i bohaterstwa narodu polskiego.

I trudno naprawdę było uwierzyć w sensowność takiej decyzji, skoro z ulic warszawskich, znieczyszczone zostało przeszło 26 tysięcy budynków mieszkalnych, skoro z 987 budowli zabytkowych pozostały 64, przemysł zniszczony był w 90 proc., komunikacja miejska w 90, muzea i teatry w 80 itd. A jednak? Owa szalona, jak poniekąd twierdzili, decyzja „ciałem się stała” i naród polski stolicę swą odzyskał w pełni urody i okazałości.

Najstarsze części Warszawy odbudowano zgodnie z tradycją, w innych częściach miasta powstały nowe, nowoczesne dzielnice, którym z dawnej Warszawy pozostały jedynie... nazwy ulic. Ta dwutorowość w odbudowie sprawiła, że w nowoczesnej stolicy liczącej przeszło milion mieszkańców mamy średnio-wieczny Barbakan, renesansowe Stare Miasto, siedemnastowieczne Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat z epoki romantyzmu... A jakże żywy udział brał warszawiacy w tym wskrzeszaniu miasta z przedwiości, jak rozczulił się nad każdą odbudowaną kamieniczką, chociaż początkowo mieli zastrzeżenia co do niepotrzebnej rzekomo „zabawy w historię”. Jak twierdził zresztą Karolina Beylin — nie ma ani jednego warszawiaka, który do upadłego nie sprzeczałby się o to, co mu się w nowej stolicy nie podoba i bez granic nie

radowałby się tym, co go zachwyca. Ileż było tej krytyki i sporów o to, czemu kościół św. Aleksandra odbudowano w postaci, jaką mu nadał jego twórca, Piotr Aigner w 1818 r. a nie z wieżami, które go zeszpeciły w końcu XIX w.; o to, dlaczego kan delabry na MDM są takie ciężkie i nienajładniejsze; czemu Muranów i niektóre inne nowe osiedla są tak monumentalne; o brzydotę figur we wnękach domów na MDM; o biurowce przy ul. Kruczej czyniące z nastaniem wieczoru, jak powiedział Wiech — ulicę „W pustyni i puszcy”; o to wreszcie, jaki i gdzie ma stać Pomnik Bohaterów Warszawy...

Jeśli już o pomnikach mowa, to warto nadmienić, że w ciągu 15 lat odbudowy wracały stopniowo na swe cokoły zrabowane lub zburzone przez okupanta najpiękniejsze pomniki warszawskie. I tak Zygmunt III na wysmukłej kolumnie czeka cierpliwie na rekonstrukcję Zamku Królewskiego. Ze długo mu czekać przyjdzie, to inna sprawa, ale nie od razu... Długowłose Kopernik powrócił przed Pałac Staszica, Sobieski znów dosiadł swego rumaka, Chopin tworzy dalej pod kamienną wierzbą w Łazienkach. Kilińskiego tylko przekwaterowano z Placu Krasińskich, ale nie narzeka, bo nową szabelkę trzyma w garści.

Wiele braków i trudności od-czuwają „jeszcze warszawiaczy, lecz w porównaniu z tym jak żyli 15 lat temu, dzisiaj każdy z pamiętających ówczesne niedole — uważa się prawie za króla, I to króla, którego królestwo z dnia na dzień rośnie, rozwija się i pięknieje.

W bieżącym roku nowe nakłady na inwestycje warszawskie wyniosą łącznie 4.800 milionów złotych. Nie w kij dmuchał!

Halina Sawicka

Zamiast toastu

Jerzy Korczak

Nie lubię wspomnień, bo — co tu ukrywać — każde pogrążanie się w przeszłość uzmysławia człowiekowi zawrotny bieg czasu. A kiedy zaczyna się wspomnianie konieczne jest i liczenie lat — najpierw cudzych, bo o to łatwiej, w końcu jednak i do własnych trzeba się dogrzebać.

Nie mam siwej brody, a nawet mi jeszcze kilka godzin do chrystusowego wieku brakuje, ale czas pierwszej, pełnej zrywów młodości już chyba minął. A był to okres nie byle jaki: munda, pepesza, II-ga Armia, banderowcy i w ogóle cała ta, dobrze memu pokoleniu znana, wojenna przygoda... W tym momencie złapałem się na tym, że jestem na najlepszej drodze do uszczęśliwienia P.T.

Czytelników własnym życiorysem, całkiem tak, jak to robi o dobrych kilkanaście lat ode mnie starszy Jerzy Putrament co tydzień w „Przeglądzie Kulturalnym”. Ano widać stały felieton wpływa na pobudzenie egocentryzmu.

Tymczasem rzecz miała być ściśle związana z naszym Jubilatem, piętnastolatkiem o nader w Poznaniu popularnym imieniu: „Głos Wielkopolski”. Dziwne było to nasze spotkanie.

Jako osiemnastoletni oficer naszej Ludowej Armii wkraczałem razem z wojskiem do miasta, nad którym unosił się wciąż jeszcze swąd spalenizny. Nigdy nie byłem przedtem w Poznaniu. Miasto to znalazłem tylko ze słyszenia. A jako, że w latach pachołeczych interesowałem się przede wszystkim piłką nożną wiedziałem, że tu miał swą siedzibę sławny klub sportowy „Warta”, w którym w bramce grał Fontowicz, a w ataku Gendera i zły pamięci Szeferke.

W Poznaniu mieliśmy mieć kilkudniowy postój, ale tych kilka dni zamieniło się w blisko trzy tygodnie. Spędziłem je na t. zw. kwaterze w pobliskiej Murowaniej Goślinie, którą to miejscinkę do dziś dnia wspominam ze łzą w oku. Och, te wojskowe kwatery! W oczekiwaniu na nowy rozkaz wyjazdu, który miał mnie przybliżyć do frontu, komentowaliśmy szeroko aktualny bieg wojennych wydarzeń i nasz bliski w nich udział. Wtedy to właśnie, po raz pierwszy, wziąłem do ręki pismo, które w piętnaście lat później miałem uszczęśliwiać swoją intensywną pisaniną. Ale wówczas ani mi w głowie były tak szalone wizje.

Studiowałem z zapalem komunikaty wojenne i krótkie notatki z odradzającego się miasta i kraju. Te suche, lakoniczne teksty miały w sobie wrzącą temperaturę. Nie było jeszcze wtedy zbyt wiele wnikliwej publicystyki czy artykułów, ale właśnie te skróty, poręczkowe, niespokojne relacje spletały się dla mnie nierozzerwalnie z ówczesnym „Głosem”.

Kupa czasu minęła od tej pierwszej po wywołaniu zmiany. Ileś tam milionów egzemplarzy gazetki przewinęło się w tych latach przez ludzkie ręce. Zadrunkowane plachty pomagały kształtować ludzkie sądy i opinie. Na pewno też ten i ów tekst wywoływał sprzeciw, złość, a nawet słowa obelgi.

Nie nie szkodzi. Każde uczucie Czytelnika jest dobre, prócz obojętności. Właśnie dlatego, że jestem tak tego pewien, wolę często drukować w codziennym piśmie niż w renomowanym literackim tygodniku. A że „Głos” nie jest Poznaniakom obojętny, łatwo się przekonać już w późniejszych godzinach przedpołudniowych: „Głosu” w kioskach ani na lekarstwo.

Piszę to nie po to, by cmościć nad zaletami gazety. Ani mi w głowie takie myśli. Wrodzona przekora podsuwa mi od razu kilka tuzinów rzeczy, których niedoskonałość jest oczywista dla każdego. Ale kiedy przychodzi chęć na wybrzydzenie, przypominam sobie mądre, ludowe przysłowia, które na zakończenie warto przypomnieć wszystkim malkontentom: „Choćbyś nie wiem jak dom budował, zawsze jedna ściana będzie od północy”...

Zasłużony odpoczynek po... całonocnym święcie

Po piętnastu latach w pełni urody i okazałości

Niemal jak królowie piękniacego królestwa

Zobaczcie



jeszcze piękniejsza

Gdzie i kiedy?

Oczekujcie u wrót
Waszego miasta!

Już wkrótce

zawita do Was rewela-
cyjny zespółkobziarzy, nowelistów i
ciemnych szatynów.Po powrocie z tournée
po Szwajcarii Kaszub-
skiej

jedyne występy

w Waszym mieście

Czytajcie nasze ko-
munikaty!Chrońcie lasy przed
pożarem!

GŁOS

WIELKOLIPNY

CZY
TEL
NIKPoznań
niedziela
14 lutego
1960

Wydanie specjalne

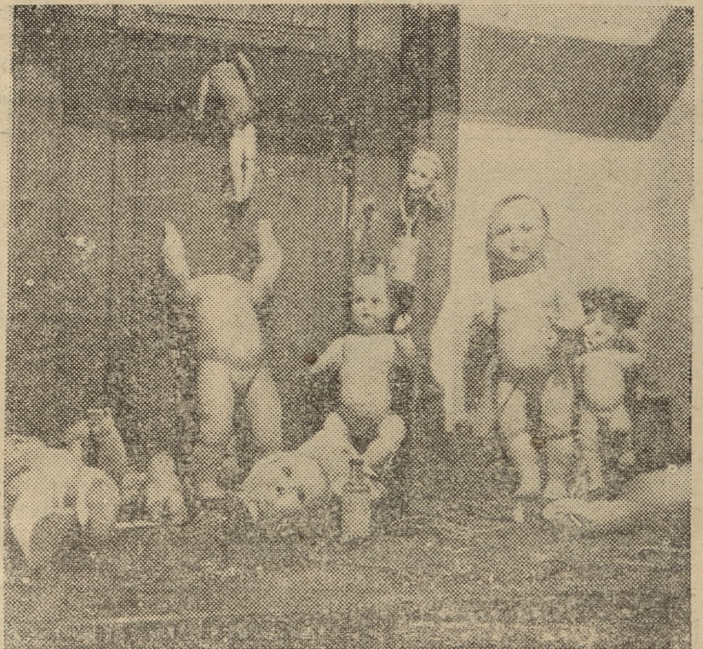
XV-lecie „Głosu“

Wszystkich zakładach pracy miast i wsi trwa gorączkowy ruch karnawałowy, niezahamowany niesprzyjającą pogodą i wysoką ceną biletów wstępu. Szczególnie młodzież oddaje się zasłużonej rozrywce bez reszty. W gromadzie Mogilniki w powiecie Ostrzeszów młodzi bawili się ostatniej soboty do upadłego. Naszemu reporterowi udało się dokonać zdjęcia grupy uczestników zabawy po zakończeniu balu, który na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Mogilnik.

Fot. — CAF



Jak podaje PIHM — zachmurzenie niewielkie, całkowite lub częściowe, tylko w dzielnicach zachodnich wielkie lub nieduże i miejscami częściowe. Możliwość wzrostu zachmurzenia aż do całkowitego wyjaśnienia, gdzie nigdzie ze skłonnością do niewielkich, małych lub obfitych opadów śniegu, deszczu, gradu, dżdżu lub młoty. Temperatura od minus 60 stopni na Kamczatce do plus 41 stopni na zebraniu Balu Pracowników Przemysłu Piekarniczego. Wiatry umiarkowane z kierunków uzgodnionych.



SPRAWY O KTÓRYCH MÓWI ŚWIAT

Dziwne metody

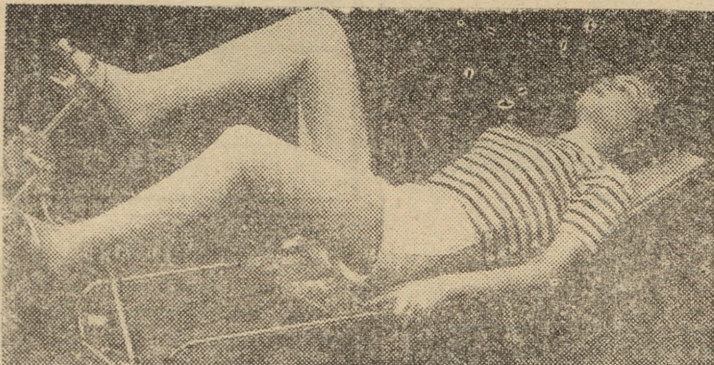
Jak wiadomo, w związku ze zbliżającym się okresem wiosennym (wg kalendarza — 21 marca br.), w niektórych sklepach gospodarstwa domowego pokazały się, długo oczekiwane przez mieszkańców drzwiczki do piecyków żelaznych, tzw. „kurierków”.

Rewelacyjny to doniesienie obiegło wkrótce cały, cywilizowany świat oraz południową część Rodezji. Największe reperkusje tego faktu zanotowano w Niemczech Zachodnich. Jak donosi nasz korespondent, parlament boński widzi w fakcie udostępnienia krajom wschodnim drzwiczek — niebezpieczeństwo dla polityki zimnej wojny. „Piecyki, zaopatrzone w solidne drzwiczki — pisze „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — mogą się przyczynić do poważnego rozpalenia namiętności politycznych”. Jeden z posłów Bundestagu zaproponował, aby drogą lotniczą przerzucić odpowiednią ilość dywersantów, którzy, po przeniknięciu do aparatu dystrybucyjnego, mieliby dostarczać na rynek drzwiczek, nie pasujących do piecyków.

Na nic zdają się jednak machinacje rzeczników zimnej wojny. Drzwiczki będą pasować do piecyków. Jest to rzecz tak oczywista, że dalsze rozważania na ten temat są już tylko wyważaniem otwartych drzwiczek.

Beliks Filos

O czym wszyscy marzymy



Bielskie Zakłady Wytwórcze Przemysłu Chałupniczego wypuściły na rynek kilka typów urządzeń do uprawiania turystyki w domu. Niestety, dość wysoka cena nie pozwala na masowe stosowanie uwidocznionej na naszym zdjęciu aparatury.

GŁOS WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonar-
do da Veni-Vidi-Vinci, zastęp-
ca redaktora naczelnego i kie-
rownik działu publicystyki —
Erika Kitt, sekretarze redak-
cji — Marek Aureliusz i J. I.
Kraszewski, kierownicy dzia-
łów: kultury — Claude De-
bussy, podmiejskiego — Maćko
z Bogdańca, eksportowego —
Zbyszko Cyganiewicz, suterene-
nowego — Klemens Wyłajek.
Dzisiejszy, inteligentny serwis
informacyjno-graficzny - roz-
rywkowy w całości i punktual-
nie do druku przygotował:

JULIAN MIKOŁAJCZAK

Naród pragnie silnej władzy

Nowa alera nad Sekwaną

W kilku dzielnicach Paryża zauważono w ub. wtorek wi-
rusy grypy, które najspokojniej w świecie oglądały wysta-
wy sklepowe.

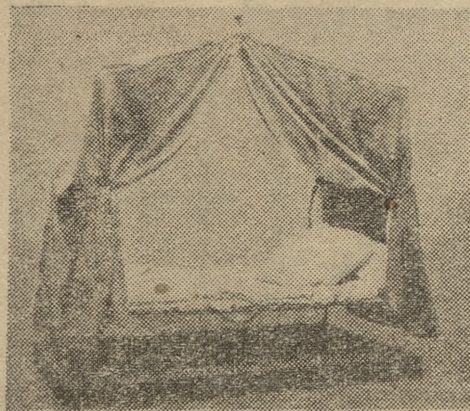
Mimo natychmiastowego za-
alarmowania policji wirusy
zdołały umknąć, kryjąc się w
tunelach paryskiego metra.
Paryski dziennik „Figaro” ko-
mentując to wydarzenie, zwraca
uwagę na fakt, że nie po-
raz pierwszy społeczeństwo

francuskie dowiaduje się o
zawstydzającej wprost nie-
udolności organów bezpie-
czeństwa. Niedawno np. w
dzielnicy St. Denis policja
przez trzy dni nie potrafiła
rozwiązać bardzo prostego za-
dania quizowego w jednej z
audycji telewizji francuskiej.

Czujny koń

Dwuosobowa rodzina portu-
galska zamieszkała w małej
wiosce koło Torre Vedras za-
wdzięcza swe ocalenie przed
ogniem koniowi, który obu-
dził ją silnym kopnięciem,
kiedy dach budynku mieszkal-
nego stanął w płomieniach.
Bohaterskim koniem zainte-
resowali się sąsiedzi, a jego
właściciele odwiezieni zostali
do szpitala powiatowego.

Przemysł me-
blowy naresz-
cie wprowadza
nowe wzory
estetycznych i
praktycznych
urządzeń biu-
rowych. Oto
gustownie za-
projektowana
kanapa gabine-
towa dla dy-
rektorów więk-
szych przedsię-
wzięć.



100 MAGAZYN

W Holandii wyhodowano
w wyniku skrzyżowania i
dedukcji fioletowe myszy,
które zjadają ziarenka zbo-
ża o wiele szybciej niż nor-
malne myszy, — przejawia-
ją żywszy temperament i
szczególnie interesują się
konfucjonizmem.

Pewien 70-letni mieszka-
niec Szwajcarii, nazwiskiem
Charle Chaplin, został oj-
cem siódmego dziecka. Ten
sam człowiek poprzednio
został ojcem szóstego, pią-
tego, czwartego, trzeciego,
drugiego, a nawet pierw-
szego dziecka.

Najwięcej papieru wy-
rzuca się w Anglii. Kosze
w miejscach publicznych
są przepelnione już w go-
dzinach południowych, ped-
czas gdy np. w Wenezueli
dopiero o godzinie 17.30.

W New York żyje sta-
ruszka, która przez całe
swe życie nie wydała gro-
sza na dentystę, ciesząc się
do dnia dzisiejszego kwit-
nącym zdrowiem. Mąż sta-
ruszki jest z zawodu sto-
matologiem. (orb)

Reportaż prawie zimowy

Gdy wieje nahałniak

Od specjalistycznego posłannika

Zakopane, w lutym



GŁOS Filmie

W SERCU PUSZCZY

Pięć miesięcy spędziła
1000-osobowa ekspedycja
wytwórni „Metro Goldwyn-
Mayer” w samym sercu
Puszczy Białowieskiej, aby
przy współudziale filmow-
ców polskich nakręcić film
fabularny z życia żubrów
pt. „Za drewnianą kurtyną”.

Ten sensacyjno-przyrod-
niczy romans posiada war-
tość głównie dzięki pełnym
egzotyki scenom w dziewi-
czej puszczy, z rzadka za-
mieszkałej przez ludność o
prymitywnej cywilizacji.
Film ukazuje skomplikowa-
ną problematykę życia mło-
dych, którzy dość mają
paszenia żubrów i dzielenia
pudełka zapalek na czworo.
Urzeczeni wizją lepszego
jutra opuszczają nędzne le-
pianki, których całym nie-
mał dobytkiem jest televisi-
zor „Belweder II” i udają
się na poszukiwanie przy-
gody.

Główną rolę młodej
dziewczyny, uwiedzionej
przez dozorcę stada żubrów
z zemsty za podpalenie
stogu wysoko gatunkowego
siana — kreuje znana pol-
skim widzom Jadwiga
Grębsiówna. (na zdjęciu)
Film przeznaczony jest
głównie dla ośrodków po-
lonijnych w USA, gdzie
nasze żubry są bardzo po-
pularne.



Fot. — „Głos”

Wyjaśnienie

Z powodu braku miejsca od-
kładamy do numeru następnego
naszą stałą rubrykę: MY PISZE-
MY — ONI NIE CZYTAJĄ • MY
PISZEMY — ONI NIE CZYTA-
JĄ • MY PISZEMY — ONI NIE
CZYTAJĄ • MY PISZEMY ONI
NIE CZYTAJĄ • MY PISZEMY
— ONI NIE CZYTAJĄ •

Jerzyk Napik

INFORMUJEMY

Oddział Miejski PTT-K w Poznaniu organizuje w najbliższą niedzielę rajd nocny dla turystów pieszych po ulicach Poznania. Zbiórka uczestników o godz. 22 przed lokalem Magnolii — z biletem miesięcznym MPK.

Zjazd Absolwentów b. Gimnazjum im. Leszka Białego w Hłaskach odbędzie się nie, jak podawaliśmy, 18 lutego br., ale dopiero za 25 lat. Program i miejsce zjazdu pozostają bez zmiany.

Komisja Kulturalno-Rozrywkowa przy Spółdzielni Usług Pogrzebowych „Bluszcz” prosi o odebranie pozostałych biletów na zabawę karnawałową w „Adril”.

Odczyt prof. Wręblewicz na temat nowych metod podłączania do sieci maszynek do golenia odbędzie się w Auli UAM dziś o godz. 18. Po odczycie — losowanie Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”. (ch)

ST TE KI Z. K A J I



KOMPOZYCJA

Potęga przykładu



Rozpoczęta przez nasze piśmo akcja powszechnej grzeczności na codzień zatacza coraz szersze kręgi. Mieszkańcy Poznania samorządnie dają przykłady swego przyjaznego stosunku do bliźnich, jak np. ob. Z. S., który dobrowolnie wnosi na 4 piętro chore kobiety i staruszki. Oby ich było więcej! (tych panów!)

KRONIKA sądowa

Stanisław S., z Strzebrzeszyna wraz z przygodnie poznanym Edmundem W. udali się w grudniu ub. roku na zabawę taneczną do wsi Ligota. Przedtem, jednak wstąpili do Gospody Ludowej w Strzebrzeszynie „na rozgrzewkę”. Stanisław S. powiedział do kierownika lokalu „Panie Heniu, ćwiartkę, ale tej z niebieską kartką”. Kiedy kierownik odszedł, przysłuchujący się tej rozmowie Edmund W. bez wyraźnej przyczyny powiedział nagle do kolegi: — „Dlaczego z niebieską? Ty w ogóle nie znasz się na wódce!”.

Sprawa znalazła się ostatnio na wokandzie sądu powiatowego. Edmund W. odpowie za nieumyślne obrażenie kolegi. (ak)

OGŁOSZENIA DROBNE

KRAJOWA SPÓŁKA GORZELNICZA S. hr. TARNOWSKI, ZALEWSKI i S-ka

WARSZAWA, WŁODZIMERSKA № 16. TELEFON № 66-02.

Polecane, najtańsze wypróbowane

Artykuły techniczne do oświetlania i ogrzewania spirytusem. Painiki, Lampy, Latarnie podwórzowe. Żelazka, Kuchenki, Piece, Wentylatory oraz SILNIKI SPIRYTUSOWE.



Niniejszym upoważniam P. P. Myśliwych, nim kupią jakąkolwiek broń myśliwską, aby zechcieli zaszczylić swoją bytnością mój skład broni, do którego nadeszły już nowe typy broni pierwszorzędnych fabryk, lub też raczyli wypisać nowy cennik ilustrowany, zawierający wszelkie dane co do nowych systemów broni i amunicji do tychże.

Z wysokim szacunkiem

ROBERT ZIEGLER
ul. TRĘBACKA № 10.

pozostałe bronie w ilości około 500 sztuk fabryk Defourny-Sevin i Manufaktury Liétois, wyprzedaje niżej ceny kosztu.

moje miasteczko



Dziś: aż trzy pierwsze ręce!

Matrymonialne

Samotna miłośniczka Schillera i ptaków z wyższym wykształceniem marząca o spokojnej starości z pasieką i gospodarstwem rolnym, po trzydziestce, wydzie za mąż lub przyjmie pracę do domu.

Koncesjonowane Biuro Matrymonialne „Jutrznia” kojarzy szczęśliwie małżeństwa w kraju i za granicą. Bogały wybór pań i panów stale na składzie. Uwaga: w marcu poważna ilość towaru ulegnie przecenieniu. Gwarancja — 12 miesięcy.

Przemysłowiec, inteligentny, nie brutal, stale grający w „Koziołki”, własna maszyna do golenia, 3000 ha lasów w Bieszczadach, bez nałogów, z braku znajomości pozna panią lub szalynkę. Cel matrymonialny oraz dyskrecja zapewnione.

Wdowiec, waltornista, wysokiej kultury, baczki skośne, z własną hodowlą gronkowców, domarofilantrop, zapozna zgrabną, dobrze odżywną na wysokim stanowisku bez przeszłości, celem wspólnego spędzenia wieczoru w Fotoplastikonie.

Proszę mówić – słuchamy!

**Adam Mickiewicz
o smaleniu cholewek**

Dziś na naszych łamach spotykają się dwaj ludzie związani nie tylko podobnym rodzajem pracy zawodowej ale i pochodzeniem z tych samych okolic. Jak to zwykle bywa w takich okolicznościach, tematu do rozmowy nie brakuje. Z konieczności trzeba jednak ograniczyć się do krótkiego wprowadzenia, po którym głos zabierze sam interlokutor.

Zapowiada — Franciszek Hryniewicz,
dziennikarz.

Mówi — Adam Mickiewicz, literat.

Wyda mi się, że nie potrzebuję absolutnie prezentować czytelnikom osoby naszego drogiego Rozmówcy, którego nazwisko, a zwłaszcza



Fot. — K. Przychodźki

Imię jest u nas bardzo popularne. Imię Adam nosi nasz znakomity pianista Harasiewicz, profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu Kuryło, młody literat z Radia Poznańskiego — Kochanowski i cała plejada innych, nie licząc oczywiście pierwszego człowieka na Ziemi.

Nie można mówić o Mickiewiczu, nie wspominając o najważniejszych okresach jego życia, jak np. dzieciństwie sielsko-anielskim, młodości górnej i chmurnej czy wreszcie wieku męskim — wieku klasycznym. Jedynym jaśniejszym momentem w tym niełatwym pracowitym życiu jest orbisowska wycieczka na Krym, z której przywozi, w przeciwieństwie do innych turystów, jedynie wiersze.

Pan Adam, mimo pełnienia przez wiele lat funkcji redaktorskich (na emigracji), nie zatracił pogody ducha i humoru. Lubi wspominać młode lata a zwłaszcza okres, w którym usiłował, ze zmiennym szczęściem, pozyskać względy pięknej. Ale tu oddajemy głos samemu Mistrzowi, który opowie, z jakimi trudnościami spotykała się młoda i do różnych celów służyły niegdyś

gospody ludowe. Proszę mówić — słuchamy:

„Póki córeczki opiewałem wdzięki, mamunia słucha, stryj czyta. Lecz skorom westchnął do serca i ręki, ja słucham, cały dom pyta. Mama o wioskach i o duszach gada, pan stryj o rangach, dochodach, a pokojowa służącego bada, o mych w kochaniu przygodach.

Mamo, stryjaszku! Jedną tylko duszę i na Parnasie mam włości. Dochodów piórem dorabiać się muszę, a ranga — u potomności. Czym dawniej kochał? Ciekawość jałował! Czy kochać mogę? Dowiodę: porzuć lokaja, kotko pokojowa, przydź w wieczór na mą gospodę...”



Najbardziej rozpowszechniona w kraju dyscyplina sportowa

Luty
14
niedziela

Imieniny
Solenizanta
Słońce:
wschodzi
i zachodzi

Teatry

W POZNANIU I W POWIECIE:

OPERA — g. 19 „Uprowadzenie z Bachczysaraju”

POLSKI — g. 19 „Nowe szaty Alladyna”

NOWY — g. 19 „Osioł i cleń tańczy dla Szu-hin”

MARCINEK — g. 16 „Przedszkole miłości” (koedukacyjne).



Projekt przedszkola na Jeźcach

Kina

(Szczegółowy repertuar w „Expressie Poznańskim”)

Radio

(Szczegółowy program w „Gazecie Poznańskiej”)

Telewizja

16.25 — w świetle fizyki — rep. z rzeźni powiatowej; 17.05 — program dla młodzieży — quiz pt. „Kto z nich odczuwa zniechęcenie w małżeństwie?”; 18.25 — Bylerozmaitości; 19.03 — Widowisko sensacyjne „Zbrodnia w Delikatessach” (odwołane); 19.25 — skrzynka techniczna: „Jak zakładać anteny pokojowe celem uniknięcia rejestracji aparatu telewizyjnego”; 20.30 — dla dzieci „Przygody Tomcia Paluchowskiego”; 21 — nowy polski film fabularny „Ada, to nie wypada” (dźwiękowy).

Wystawy

CBWA — „Odwach” — g. 10—18 — wystawa farb olejnych, pędzli i innych artykułów drogerijnych.

KLUB MPiK — g. od 16—20 — wystawa tablic logarytmicznych prof. Stanisława Labisia (ojca)

KLUB „OD NOWA” — g. 16—22 — wystawa ostatnich dzieł Pablo Picassa (autor dyżuruje od 13 do 19.30)

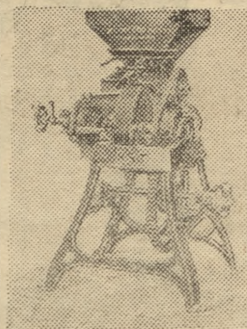
BIBLIOTEKA RACZYŃSKICH — g. 10—18 przegląd skonfiskowanych miesięcznych kart sieciowych MPK w Poznaniu.

PAŁAC DZIAŁYŃSKICH — g. 10—18 — wystawa gipsowych popiersi wybitnych Wielkopolan z lat 1945—1959 (zakup na miejscu).

Dyżury pełnia

IZBA WYTRZEŻWIEN (masaże, perswazja, dobre rady, leczenie snem) — czynna w godzinach północnych.

ZEGARYNKA — numer wywoławczy 06 (słownie: zero sześć)



Widok ogólny poznańskiej Zegarynki

PRALNIA, PRASOWALNIA, PRĘZENIE FRAN — zamówienia expressowe (termin: 6 miesięcy)
DYŻURNI RUCHU PKP — na stacji Poznań Gł., perony od 1 do 6.

PAMIĘTASZ?

Mamo, opowiedz nam o Wani, co to spał w naszych fotelach!

— Przecież nie raz opowiadałam...

— Tak, ale nasza pani nam dziś mówiła o tamtych dniach, więc chcemy jeszcze raz.

— Dobrze. Opowiem wam nie tylko o Wani. Powiem też, co słyszałam od innych ludzi, od tych co piętnaście lat temu walczyli o wolność Poznania razem z żołnierzami z czerwonej gwiazdą i od innych mieszkańców miasta, trwających w nim nawet w czasie frontowego piekła. Słuchajcie...

— Już dwa tygodnie siedzieliśmy w piwnicach, ostrożnie dzieląc resztki jedzenia. Było to na Ogródowej, tuż pod bombą skoncentrowanej na cmentarzu (tam gdzie dzisiaj jest park) hitlerowskiej artylerii przeciwlotniczej. Byliśmy brudni, niewyspani, głodni, bo do syta miały prawo jeść tylko dzieci. Ciągła strzelanina i lek przed hitlerowcami. Noc 2 lutego. Nagia cisza. Co będzie? Nadśledzujemy pełni leku i nadziei. Kilku mężczyzn idzie na zwiady. Tak! Niemcy opuścili parter. Słyszymy jakieś kroki. Na schodach jawi się dwóch tak samo jak my brudnych i umęczonych ludzi.

— Germańców niet? — pyta-

ja.



Defilada w pierwszą rocznicę wyzwolenia Poznania. Na zdjęciu — 12 pluton II kompanii b. Cytadelowców; na czele dowódca plutonu — Feliks Fischer.

— Jeden z nich miał oczy niebieskie i kieszeń pełną poziepianych cukierków. To był właśnie Wania. Ciągłe uśmiech nieży, wnet stał się naszym ulubieńcem. Bo ci dwaj żołnierze i jeszcze kilku innych, zostali u nas do zupełnego uwolnienia miasta. Na podwórzu urządzili kuchnię polową i stąd do wozili jedzenie walczącym na Cytadeli. Kiedy zmęczony Wania wracał z ciężkiej służby, kładł się w dwa zestawione fotele nazywające je „lulką”. Często gawędził z dziećmi, dla których zawsze zdążył zafasować jakiś przysmak.

Nie ma go już. Poległ — jak się dowiedzieliśmy — pod Nyką. Ale przecież został wśród nas. Mały, dziewiętnastoletni Wania.

✱

W te dni wojennej pożogi ujawniały się charakterystyczne cechy. Ofiarność, pokonywanie lęku w trosce o drugich, rodziły się, napawając mieszkańców miasta nadzieją w zwycięstwo tego co ludzkie i sprawiedliwe.

... Maria Winniczak i Julia Chorowska mieszkali przy ul. Romana Szymańskiego. Ludność tamtych domów już 25 stycznia została bez dachu nad głową. Razem z innymi schroniły się w piwnicach przy pobliskiej Podgórznej. Było to za plecami restauracji z doskonale wyposażoną kuchnią. A ludność okolicznych schronów od kilkunastu dni nie miała przećnież ciepłego w ustach. Maria Winniczak rzuciła wtedy myśl zorganizowania wspólnej kuchni. Znaleźli się chętni do pomocy. Przy współudziale Julii Chorowskiej, pielęgniarki Wandy Panek, Edmunda Zgody i dwóch braci Szpakowskich zaczęto organizować punkt żywieniowy. Żywność noszono pod ostrzałami. Został wtedy ranny Antoni Szpakowski, ale kuchnia rozpoczęła swą działalność.

A nad Poznaniem nie gasła

W długie zimowe wieczory, kiedy za oknem śnieg sypie, kiedy ustaje codzienna krzątanina, z radia płyną znane melodie — w takie wieczory nie można opędzić się od wspomnień. Przychodzą — czasem zaproszone nagłym pytaniem dziecka, czasem przyplatają się wraz z wydarzeniem odnotowanym w prasie. Pamiętasz?

jeszcze wtedy luna frontowych pożarów.

✱
Zbigniew Posiezek — sekretarz Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — jest dzisiaj znanym działaczem społecznym. W początkach lutych dni 1945 r. nie przypuszczał, że będzie mógł spotkać się w czynnej walce ze znie-nawidzonym wrogiem. Nie przypuszczał też, że w przededniu wolności straci ukochanego przyjaciela.

21 lutego ogłoszono mobilizację mieszkańców Poznania do ostatecznej rozprawy ze wspólnym wrogiem. Z ulicy Za Bramką poszła cała gromada. Zbigniew Posiezek ze swymi przyjaciółmi — starszym od niego Feliksem Fischerem i 19-letnim Januszem Kajetani-

kiem. Poszli też dalsi sąsiedzi: Stanisław Kuśnierski, Stefan Matuszak, Mieczysław Plewa, Aleksy Nowak, Kazimierz Olenderczyk. Tworzono plutony i kompanie. Otrzymali przydział do plutonu 12, II kompanii szturmowej. Jego dowódcą został Feliks Fischer, zastępcą — Zbigniew Posiezek. Janusz Kajetaniak otrzymał funkcję „pisarza plutonu”.

W noc rozjaśnioną luną pożarów popłynął wtedy śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Cytadelowcy ruszyli na swe placówki.

Następuje kilkugodzinny postój przy Górnej Wildzie i wspólny posiłek z kuchni polowej. Żołnierze radzieccy są prości i serdeczni.

O 6-tej dalszy wymarsz. Od Wielkich Garbar gęsiego, pod murami kamienic, pluton posuwa się w stronę mostu. Stamtąd skokami, pod ostrzałami nieprzyjaciela, dostaje się do bunkra. Żołnierze radzieccy częstują nowych współtowarzyszy papierosami. Pragną dodać im animuszu. Dowódca oddziału — major, wskazuje pozycje. W jego otoczeniu znajduje się między innymi młodszy oficer saperów nazwiskiem Baranow — szczególnie koleżeński i bezpośredni.

Pluton zajmuje pozycję na odcinku południowo-wschodnim. Piekło zaczyna się po radzieckim przygotowaniu artyleryjskim, gdy żołnierze próbują zmienić swe niewygodne pozycje. Wściekły ogień broni maszynowej i „panzerfaustów” odrzuca ich. Padają ranni.

O godz. 3-ciej po południu w czasie kolejnego, tym razem udanego, natarcia zostaje ranny Janusz Kajetaniak. Najbliższa trójka doskakuje z pomocą. Niemcy rzucają granaty. Jeden z nich godzi niosących pomoc. Zostają ranni: Zbigniew Posiezek, Feliks Fischer, Stanisław Kuśnierski i ponownie beniaminek plutonu — Janusz Kajetaniak. Dziś został po nim tylko notes polowy ze spisami nazwiskami plutonu 12, przechowywany przez Zbigniewa Posieczkę.

✱
19-letni Janusz i młody żołnierz z czerwonej gwiazdą za tę samą zginęli sprawę. Za wolność!

Zofia Andrzejewska



Ppik. M. Baranow, jeden z uczestników walk o Cytadelę (wówczas podporucznik saperów) podczas przyjacielskiego spotkania z zastępcą dowódcy 12 plutonu II kompanii Cytadelowców — Zbigniewem Posieczką, w dniu 13 rocznicy wyzwolenia w Poznaniu. Obydwom wręczono wówczas Honorową Odznakę m. Poznania. Fot. (2) — W. Kamiński

Finał obchodów

XV-lecie wyzwolenia Ziemi Zachodnich

Rycerstwo Henryka Pobożnego spod Legnicy! Bohaterstwo obrońcy Głogowa! Zwycięzcy z Psiego Pola! Woje Chrobrego pospół z żołnierzami II Armii! Wszyscy oni przeciągną ulicami Wrocławia w przeddzień rocznicy zakończenia wojny, a w rocznicę kapitulacji garnizonu hitlerowskiego w stolicy polskich Ziemi Zachodnich. Zespół obchodu XV-lecia wyzwolenia Dolnego Śląska i całych Ziemi Zachodnich przygotował już szczegółowy projekt obchodów: większość z nich przypadnie między 2 a 15 maja 1960 r.

7 maja, w sobotę, w Hali Ludowej we Wrocławiu przewidziana jest uroczysta akademii, najważniejszy moment uroczystości, na którą gospodarze chcą zaprosić kierowników władz i partii. Na widowni ogromnej Hali Ludowej obecnych będzie także 1000 młodych chłopców i dziewcząt, urodzonych w 1945 roku, przy czym 500 Polaków —

rodowitych wrocławian i 500 młodych pionierów, urodzonych w tymże roku w NRD. Będzie



to więc wielka manifestacja przyjaźni młodego pokolenia obu narodów, pokolenia, które wyrosło już w szczęśliwych

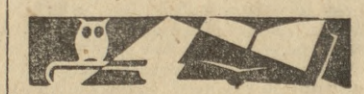
latkach pokoju. Akademię — po części oficjalnej, w czasie której udekorowani będą najbardziej zasłużeni obywatele Dolnego Śląska — zamknie część artystyczna, na którą złoży się imponujące widowisko teatralno-filmowe.

Miedzy 3 a 5 maja br. toczyć się będą we Wrocławiu obrady III Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich. Między 5 a 7 maja projektuje się zwołanie do Wrocławia Festiwalu Studentów Ziemi Zachodnich, z tym, że następnego dnia uczestnicy Festiwalu razem ze sportowcami i delegacjami wielkich zakładów pracy, niosącymi odpowiednie planse i eksponaty — wezmą udział w wymienionym wyżej pochodzie historycznym.

Tegoż dnia na Stadionie Olimpijskim odbędzie się wiec mieszkańców miasta z udziałem przedstawicieli rządu i partii.

Do poważniejszych imprez artystycznych, stanowiących przegląd dorobku artystycznego 15-lecia całych Ziemi Zachodnich, zaliczyć by trzeba ponadto Festiwal Teatrów Ziemi Zachodnich, przewidziany we Wrocławiu po 15 maja br., a w pierwszej połowie maja — finał ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego z okazji XV-lecia PRL. W tym również czasie (miedzy 2 a 6 maja) planuje się zwołanie do Wrocławia sesji naukowej archeologów, poświęconej omówieniu stanu badań archeologicznych nad początkami państwa polskiego.

Dziennikarze wrocławscy projektują zorganizowanie święta prasy dolnośląskiej. Na ratuszu otwarta zostanie wystawa książki i czasopism Ziemi Zachodnich. W podziemiach ratusza — po kilkuletnim remoncie — po raz pierwszy po wojnie otworzy swoje podwoje ogromnie popularna przed wojną i czynna przez kilkadziesiąt lat — „Piwnica Świdnicka” urządzona jak w średniowieczu.



W dalszych planach jest między innymi konkurs chopinowski dla grup pianistów, skrzypków i śpiewaków oraz przegląd filmów fabularnych nakręconych we Wrocławskiej Wytwórni Filmowej. Towarzystwo Miłośników Wrocławia projektuje oryginalny kiermasz na placu Sołnym.

Plastyki i fotograficy projektują utworzenie własnych wystaw w salach Muzeum Śląskiego. Z ciekawszych wydawnictw, które zaprojektowano z okazji uroczystości XV-lecia, wymienić należy „Album XV-lecia” i „Stary i Nowy Wrocław”, album w czterech językach (nakład „Osolineum”). Przygotowywane są także przewodniki, serie pocztówek, serie specjalnych znaczków pocztowych, a nawet nowy gatunek papierosów — „Wrocławskich”.

Franciszek Hryniewicz

Leszek Goliński

Gdy pracownikom „Głosu” płacono chlebem...

Ze wspomnień nestora dziennikarzy poznańskich

Redaktor Franciszek Hryniewicz, pisujący także pod pseudonimem Henryk Barański, jest nestorem poznańskiego świata dziennikarskiego. Ten zasłużony człowiek pióra, a zarazem aktywny działacz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, należy do najstarszych redaktorów prasy polskiej.

W zespole „Głosu Wielkopolskiego” red. Franciszek Hryniewicz pracuje nieustraszenie od wielu lat. Dzisiaj, w piętnastą rocznicę założenia naszego pisma, Nestor dziennikarzy poznańskich dzieli się wspomnieniami.

Był początek kwietnia 1945 roku. Dnia 12 tego miesiąca pisałem we wstępnym artykule „Głosu Wielkopolskiego” nieco patetycznie: „Wyszczerebiły się węgiel domostw... wypalonymi oczodołami świecą całe dzielnice, wyludniło się miasto”...

Poznań anno 1945

Taki bowiem obraz przedstawiał Poznań jeszcze na początku kwietnia 1945 roku. Tuż obok artykułu wstępnego na tejże pierwszej stronie widnieć radosny komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z nagłówkowymi tytułami: „Dzielnice Wiednia już wolne. Odbieramy straty Niemców w Królewcu. Trenczyn (Słowacja) zdobyty”. Trzeba było jeszcze miesiąca, aby nadszedł ostatni z najpomyślniejszych komunikatów o kapitulacji hitlerowskich Niemiec.

Tymczasem wolny, wyzwolony Poznań wracał do życia. W straszliwie spustoszonej dzielnicy Starego Miasta, gdzieś w podwórzach śródmieścia kurzył dym z przysięgłych, spiecalonych pożarów. Na ścianach domów widniały ręka saperów radzieckich wypisane wapnem lub kredą słowa: „Min niet” (min nie ma). Gdy stanąłem w Poznaniu z końcem marca, komunikacja tramwajowa dopiero się uruchamiała. Ambitni tramwajarze uruchomili pierwszą linię na Łazarzu. Najtrudniej było z kupnem żywności. Rynek był martwy. Sprawa zdobycia bo-

chenka chleba urastała do problemu dnia. Pracowała tylko część piekarni, mając ograniczoną ilość maki. Chlebem płacono w niektórych urzędach. Chleb stanowił opłatę w początkach redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. My, podopieczni PUR-u, dostawaliśmy tam ciepłą strawę i porcję chleba. Uważaliśmy się więc za uprzywilejowanych. Dyr. T. Breński umiał skądś wydostać żywność dla tych „co wrócili na ojczyznę łono”.

W połowie kwietnia na Rynku Jezyckim zjawiała się pierwsza jaskółka: chłop z workiem grochu. Co za radość! Obiegły go dziesiątki osób, ale sprzedawca był rozsądny: każdemu tylko dał po pół kila — nie więcej.

Chodziłem od rana do wieczora wśród spiecalonych zgłiszcz domów Starówki. Na podwórzach, gdy stopy były większe, szukałem książek. Były przeważnie niemieckie hitlerowskie, ale w gorliwości dozorczy niebażnie wyrzucali i dobre, nieraz cenne książki polskie lub francuskie. W ten sposób zdobyłem Laroussa i Encyklopedię Małą Trzaski i Ewerta. W tym poszukiwaniu książek nie byłem jedyny.

Miasto zaczęło się coraz bardziej zaludniać. Wracali jego stali mieszkańcy, przyjeżdżali nowi. Pospiesznie, gorączkowo organizowało się nowe życie.

Jak witano gazetę...

„Głos Wielkopolski”, jedyne pismo codzienne, witany był rano radośnie. Ale na ulicach miast wciąż go było za mało. Nie starczyło papieru na szerszy kolportaż. Redakcja mieściła się w nieco ciemnym pokoju przy ul. Chelmońskiego 22. Pamiętam, że gdy przyniosłem mój pierwszy artykuł pt. „Repatrianci” koledzy Lech Susicki, Jarogniew Kaniasty, Mieczysław Tomaszewski, spojrzeli na mnie badawczo, ale przyjęli. Niebawem wypytawali dla czego podpisuję „Henryk Barański”. Mile ujęto mnie, gdy mój artykuł ukazał się nazajutrz jako wstępny na pierwszej stronie. To dobra zapowiedź — pomyślałem. Nie wiedziałem, że w tym piśmie rozbiję „lary i penaty” na długich 15 lat. Zanim znalazłem się na stałe w gronie miłych, jakże serdecznych kolegów wobec repatrianta, zapu-

kałem do „Polskiego Związku Zachodniego”, którego sekretarzem generalnym był Czesław Brzóska. Wkrótce dogadaliśmy się, że będzie wychodził tygodnik „Polska Zachodnia” i gdzieś na wiosnę ukazał się pod moją redakcją pierwszy numer. Słuchałem cennych rad i wskazań kol. kol. Brzóska, Stanisława Kuśnierskiego, dzisiajszego redaktora naczelnego Polskiego Radia w Poznaniu, dr. Czesława Pilchowskiego i innych.

Na pewno — nie jeden tom

W tygodniku tym pracowałem aż do przejścia do „Głosu Wielkopolskiego”, pisząc równocześnie co pewien czas artykuły w „Głosie”. W piśmie codziennym znalazłem się pierwszego stycznia 1946 r., gdyż w tygodniku tematyczny było mi za ciasno. Rwał mnie i ponosił prąd nowego, rodzającego się życia.

Kiedy znalazłem się w Poznaniu, w którym przed wojną redagowałem z odłami wileńskich miesięcznik „Informator dla handlu i przemysłu”, odżyła we mnie żylka do pracy społecznej. Najbliższa wydawała mi się sprawa zorganizowania się moich kolegów w związek. Pierwsze zaczątki już były. Dał je kierownik „Polpressu” (obecnie PAP) Andrzej Stanisławski, młody dziennikarz.

Pod koniec 1945 r. odbyło się organicyjne zebranie reaktywowanego Związku Dziennikarzy Polskich w Poznaniu, które łaskawie powierzyło mi prezesurę. W miarę wracania dziennikarzy poznańskich, gdy ich było już około 40 nie wypadało, by przewodnictwo znajdowało się w rękach przybysza. Na czele powinien być stanąć dziennikarz poznański. Takim okazał się kolega Henryk Śmigieński, który objął po mnie prezesurę. Z nowym Zarządem pracowałem dalej, ale zwolnie- nie mnie z obowiązków prezesa pozwoliło mi oddać się w pełni pracy w „Głosie Wielkopolskim”.

I tak odtąd idą moje artykuły, komentarze, notatki, sprawozdania z tygodnia na tydzień od długich 15 lat. Zebrane razem utworzyłyby chyba nie jeden tom.

Rodzinne zdjęcie



Raz na... piętnaście lat każda szanująca się rodzina odwiedza fotografa. I my postanowiliśmy z okazji XV-lecia pisma stanąć przed obiektywem. Rezultat tej doniosłej decyzji macie możliwość oglądać powyżej.

Rząd pierwszy od góry, od lewej:

Mieczysław Haliński (dział depezy), Mirosław Idziorek (dział sportowy), Janusz Marciszewski (dział techniczny), Piotr Chojnacki (dział publicystyki), Michał Łuczak (dział miejski).

Rząd drugi od góry, od lewej:

Bronisław Lisowski (dział miejski), Józef Pieprzyk (kierownik Kroniki Wielkopolskiej), Włodzimierz Ofierski (dział techniczny), Feliks Biłós (dział depezy), Ludomir Kapczyński (grafik redakcyjny), Tadeusz Paczkowski (dział sportowy), Tadeusz Kaczmarek (kierownik działu sportowego), Zbilit Sęk (dział miejski).

Rząd trzeci od góry, od lewej:

Janusz Biniek (kierownik działu kultury), Kazimierz Jaźwiecki (dział publicystyki), Mieczysław Skąpski (dział kultury), Jerzy Knapik (dział publicystyki), Leonard Wąchalski (redaktor naczelny), Eugeniusz Cofta (kierownik Kroniki Poznania), Mieczysław Tomaszewski (dział techniczny), Henryk Kamza (dział listów).

Rząd pierwszy, od lewej:

Wiesław Porzycki i Marian Flejsierowicz (sekretarze redakcji), Franciszek Hryniewicz (dział publicystyki), Eugeniusz Kitzmann (zastępca redaktora naczelnego), Zbigniew Mika (członek kolegium redakcyjnego), Zofia Andrzejewska (dział publicystyki), Wanda Chila (dział miejski).

U dołu, obok tablicy:

Maria Kempara (dział terenowy) i Anna Siekierska (dział miejski).

Fotografuje — oczywiście, Kazimierz Przychodźki.

Ryszard Danecki

Spacer liryczny

Rodzicom

1. WSTĘP

Oto następuje chwila zwierzeń:
czas pomiędzy odłożeniem książki
a niechętnym włączeniem kontaktu...
Na wprost u sąsiadów — światło nikłe,
sześć zegara mosiężnych uderzeń
na Ratuszu ledwie majającym —
przestań czy wytyczać już, matko,
odtóż na chwilę blyszczącą igłę...

Oto następuje chwila zwierzeń:
czas pomiędzy zwodzeniem baśni
a niechętnym włączeniem kontaktu...
Nie widzimy w mroku naszych twarzy,
ledwie widać ratuszową wieżę —
o takiej porze najlepiej właśnie
czynie wyznania tych uczuć, matko,
które w dzień — duma ukrywać każe...

Oto następuje chwila zwierzeń:
czas pomiędzy zwożeniem kłeski
a niechętnym włączeniem kontaktu...
Ojciec wyszedł w południe do pracy,
z czterech synów w Poznaniu ja jeden,
rzadki gość tu — cóż, żywot nielekki...
Mogę tylko zabrać ciebie, matko,
na liryczny po Poznaniu spacer...

Oto następuje chwila zwierzeń:
czas pomiędzy dziecięcą prostotą
a niechętnym włączeniem kontaktu...
Patrz: pierwsza gwiazda — noc będzie piękna...
Idziemy? Utrudzoną robotą,
a więc siadajmy przy oknie — o, tak tu;
to jest Poznań z ostatniego piętra...

2. GARBARY

Olbrzymieje w ciemnym ulicznym wąwozie
jasno oświetlony tramwaj numer osiem:

hamuje dokładnie — niczego nie zganisz,
naprzeciw zegara: Małycha zegarmistrz,

tuż, tuż przed zakrętem na Plac Bernardyński,
gdzie w dzień targujących się przekupek krzyki,

ale jest już wieczór więc cisza na targu,
tylko wiatr talerzem przed fryzjernią targa —

przez całe Garbary gna do Cytadeli
i tam gwizdże jakby diabeł się weselił...

Tramwaj znów zażgrzytał i ruszył z przystanku —
lampy zapłonęły — oświetliły tam go,

ogniki gazowych latarń jak pisklęta
tłuką łebkiem w szklane skorupki zamknięte,

cień dziwny na okno parterowe rzuca
ruchliwe kopyto szewca pana Schulza...

Młotek szewca dzwoni — tacy pewni żeście?
A może to tramwaj jadący od Rzeźni,

albo też jadący z Zielonych Ogródków —
Ogródki już puste — w lutym dzień trwa krótko,

dzieci są po domach prócz tego urwisa,
który osi wozu z piwem się uwiesza,

bacznie się rozgląda spod czapki nuż nagle
w skórzanym fartuchu furman batem smagnie...



Ryszard Danecki, młody poeta poznański — publikujący obecnie swoje utwory w całej prasie literackiej i tłumaczony na kilka języków obcych, autor zbiorów wierszy „Witryna” oraz „Czarny sześcian ciszy” i współautor książki grupowych Wierzbaka „Liść człowieka” oraz „Wynikanie”, uczestniczący w kilku ogólnopolskich almanachach literackich a ostatnio w antologii współczesnej poezji polskiej, wydanej w Niemczech Zachodnich, obejmującej 36 nazwisk najwybitniejszych poetów polskich z kraju i emigracji — debiutował przed ośmioma latami na łamach „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” stale już odtąd współpracując z naszą gazetą. Dziś publikujemy jego liryczny poemat o Poznaniu — mieście, które nie miało szczęścia być zbyt często natchnieniem poetów.

Czy pamiętasz: kiedyś spodenki rozdarte
skrywałem, zrzucony z wozu takim batem,

nie chciałem ci wyznać, skąd na plecach pręga,
choć bolało — miną nadrabiałem tęga...

Oczy tobie łzawią — nie natężaj wzroku,
niewiele już dojrzyysz w gęstniejącym mroku,
nawet wypoczęty wzrok z wielkim mozołem
gmach na Wszystkich Świętych dojrzy teraz szkoły...

Dziś widziałem — szkoła tynkowana świeżo,
na rogu tynkują dom, co w gruzach leżał,

nie zobaczysz szkoły niedługo i za dnia —
nowy dom widoki wszystkie pozastania:

zasłoni ci pewnie na Ratuszu zegar,
na który czy p y r k i czas postawił zerkasz

i dlaczego ojca w domu jeszcze nie ma:
dawno już buczała czternasta syrena,

a stara syrena w gazowni na Grobli
buczy punktualnie — zawodu nie robi,

najstraszniejsze myśli do głowy przychodzą:
ojca jeszcze nie ma, bo może wpadł pod coś,

teraz najmańdrzejszy i pod koła wpadnie —
tyle aut, i tramwaj nie jeździł tu dawniej...

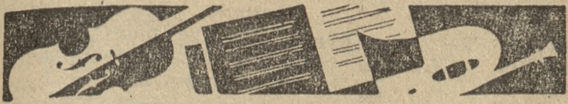
Oczy tobie łzawią — nie natężaj wzroku,
niewiele już dojrzyysz w gęstniejącym mroku,

nawet wypoczęty wzrok z wielkim mozołem
gmach na Wszystkich Świętych dojrzy teraz szkoły:

skąd moich dziecięcych doświadczeń początek
i pierwszy w teczce i w głowie nieporządek...

Notatki o muzyce i muzykach (15)

Sprzed 15 lat...



Lata drutów kołczastych zostały za nami. Rozsypany się sławne zespoły muzyczne „Dobiegiewa”. Orkiestra Józefa Klonowskiego i jazz-band Stanisława Gajdeczki symbolicznie połamawszy instrumenta, rozlaży się po Oflagu po całej Polsce. Nasze trzy chóry męskie (Lech, Harfa i Echo) też powiedziały sobie uprzejme „pa-pa” i na razie bez żalu przeszły w ogólnopolski „chór odbudowy”. Cały budynek ucale przywoitej muzyki w Oflagu runął w jedną noc, gdyśmy się do wzięli, że mamy być ewakuowani. Dziś, po wielu latach, trochę tęsknię do dawnych, codziennych prób chóru, mego „Echa” w którym śpiewało się takie dzieła Wallek-Walewskiego o jakich dziś naprawdę nie marzy żaden polski męski chór. Dziś myśl kieruję w inną stronę — do muzycznego Poznania sprzed 15 lat.

Był maj 1945 roku. W operze odbyła się jakaś akademia. Zamontowane na słupach przy ocembrowanym stawku głośniki pozwoliły słyszeć to, co grano wewnątrz. Przystanęłam... szły na występniejsze miasto dźwięki „Fantazji f-moll” Fryderyka Chopina. Grała ją Gertruda Konatkowska, szczęśliwie „uchowana” w czasie okupacji. Jakże się cieszyłem, że tak zaczęła i szczerze kochaną pianistkę znowu słyszę w mieście, któremu oddała swoją młodość i niespotykaną rzetelność w pedagogicznym zawodzie (jakże często przynoszącym same „zawody”). Jeszcze z Oflagu pisałem do Pani Gercik karczkę, że się po latach znajdziemy wspólnie na estradzie w koncercie Liszta. Minęło wszakże do- brzych 15 lat, nimeśmy się istotnie spotkali na estradzie lecz nie z Lisztem ale w radiowym nagrywaniu węgierskiego „Ronda” Suga- ra.

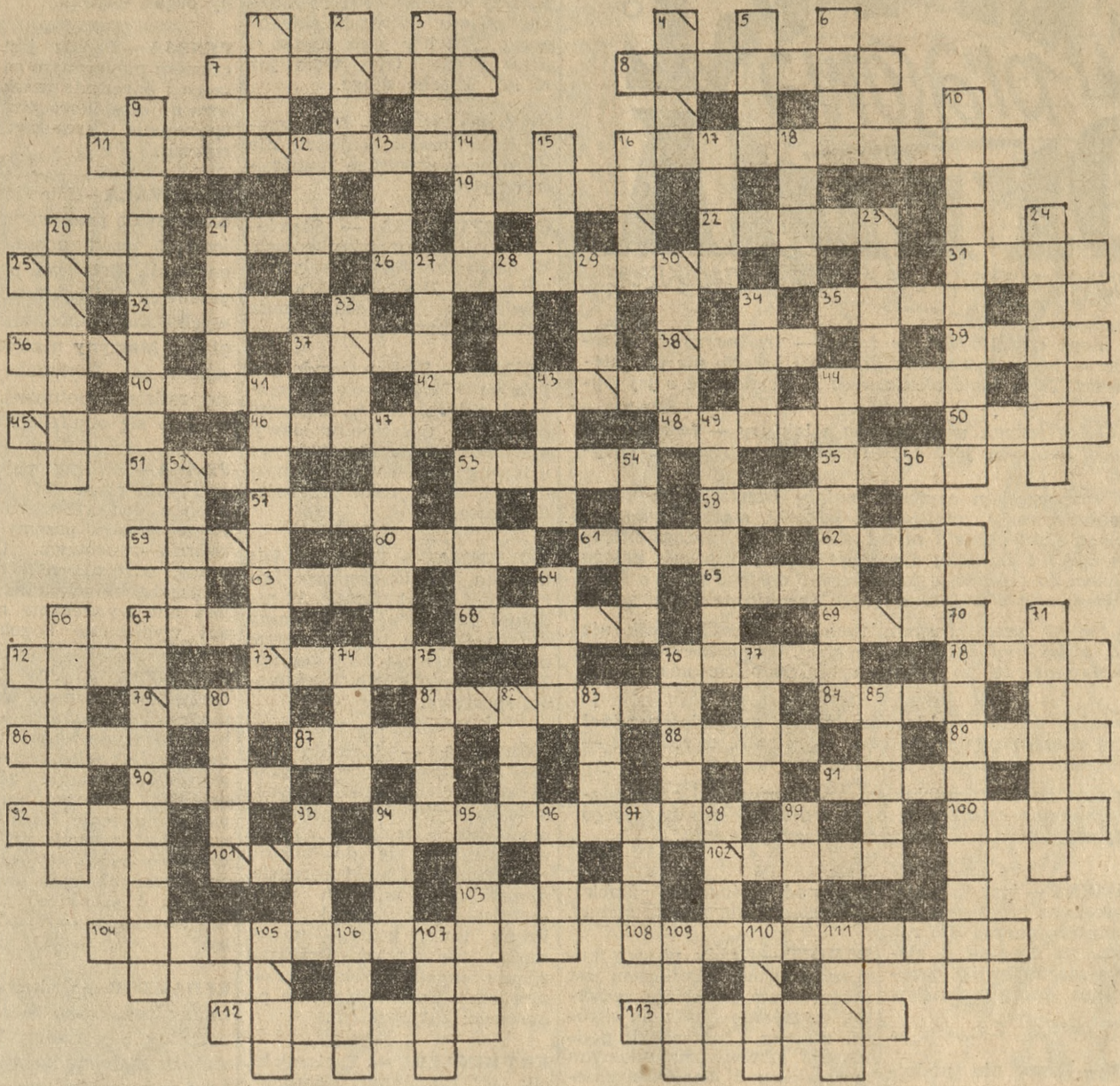
Jedno z najmiłszych wspomnień muzycznych wiązało mi się z osobą Mieczysława Barwickiego. Był jakimś urzędnikiem „kultury” w okazałym budynku szkolnym na Ła- za-

ru. Już w tych pierwszych dniach pokazał mi przygo- towany do druku zeszyt „Monumentów” dawnej muzyki polskiej. Już myślał o wznowieniu śpiewactwa, z radością wspominał o Wiechowiczu, że powrócił i zamieszkał znowu w Poznaniu. Niestety! Wiechowicz powędrował do Kra- kowa. Pośród dzielnych mu- zyków tych dni chciałbym przypomnieć Franciszka Łukasiewicza. Od lat już na cmentarzu — wtedy stał się mimo woli bodaj czy nie środkową postacią w kręgu wykonawców. Prawdziwie doskonały pia- nista o nienaganej tech- nicy i wielkiej pamięci. Sta- wny z omawianego wsze- dzie rozstrągnięcia — potra- fił na swój sposób precy- zyjnie zorganizować muzy- kę w radio. Miał wszystko zanotowane na stosie pa- pierków ale rzadko w czym się omylił. I ta radiowa mu- zyka z Marianem Obstem, Mieczysławem Giżelskim i wielu innymi szła w eter i miała wielkie znaczenie. Łukasiewicz pracował za mnóstwo ludzi i był szcze- gólnie lubiany dzięki pro- stocie i brakowi uprzedzeń. Oceniał gotowość artystów i umiał z nich wykręsać więcej, niżby dać mogli. Puścił w ruch skomplek- sowaną maszynę radia a choć dawno już spoczywa w grobie — pamięć o nim trwa w rejonie „Berwiń- skiego” w coraz słonecz- niejszej aurze. Wszyscy ma- my mu wiele do zawdzię- czenia — słuchacze i wyko- nawcy. Niewątpliwie — lu- dzi ze zdolnościami orga- nizacyjnymi było już wte- dy w Poznaniu wielu ale na ich czele stał Franciszek Łukasiewicz. Na uboczu, nad wyraz skromny i zwi- sze bardzo uprzejmy nie został jednak za życia na- leżycie oceniony.

Wspomnień z pierwszych dni muzyki w Poznaniu sprzed 15 lat jest wiele ale bez ludzi kamienieją i mar- twieją. Ożywia je dobre spojrzenie dawno zgastych oczu. A tak patrzył na świat i swe ludzkie oto- czenie kochany Franciszek Łukasiewicz — pianista da- wnej szkoły. Poeta!

dr Jerzy Młodziejowski

Krzyżówka jubileuszowa



Poziomo: 7. w pojedynkę, sam przed się, 8. gwałtowna wichura, 11. krzewiciel nowej myśli, idei, 16. niewielki, pa- trołowy okręt wojenny, 19. ga- tunek żyraby z lasów Afryki Środkowej, 21. żołnierz mogą- cy się tylko raz pomylić, 22. rolkowy cukierek owocowy, 25. coś nietypowego, 26. nos nie dla niej, 31. mityczny lot- nik, 32. forma spłaty należno- ści, 35. grunt uprawny, 36. oz- dóbne naczynie do podawania zupy, 37. surowiec do pieczenia ciasta, 38. twierdza, warowne miasto, 39. tysiąc cm sześciennych, 40. tułów, część ciała, 42. prywatna korzyść, względ- osobisty, 44. u Siekiewicza „on służyć” Nel i Stasiowi, 45. liczb- ba dodana do innej, nie zmie- niająca jej wartości, 46. pla- skodenna łódź, 48. stadium roz- wojowe niektórych zwierząt, 50. prąd wody, 51. miejsce po- stoju statków przed wejściem do portu, 53. zmora uczniów,

55. regulaminowe części ubio- rów żołnierzy, 57. ubiór „lwa salonowego”, 58. francuska czapka żołnierska, 59. ogon zwierząt w gwarze myśliw- skiej, 60. czar, wdzięk, 61. nie- rozwinięte liście, kwiaty, 62. betonowy lub kamienny wał służący do spiętrzenia wody; 63. popularna nazwa wszel- kich reklam świetlnych; 65. atrakcja Sycylii, 67. starożytny pieśniarz i poeta; 68. żywe wy- twórnie mleka, 69. przenośnie- stawa, chwala, 72. opowieść staroskandynawska, 73. sku- tek, wynik, 76. materiał na ba- lowe sukienki, 78. cel marzeń spragnionych wędrowców na pustyni, 79. zdobń skroń zwy- cięzczy, 81. sąsiednia, bliska strona, 84. zespół, drużyna sportowa, 86. restauracyjny jadłospis, 87. czerwone ser- duszko, ale w kartach, 88. Mekska sportowców w 1960 ro- ku, 89. czart, szatan, 90. sa- motnie, pojedynczo, 91. gdy

jest młode, musi się wyszu- mieć, 92. samochodzik, cel ma- rzeń nie tylko starszych pa- nów, 94. okazja do libacji i wspomnień, 100. inaczej żaden, 101. zanikający taniec wirowy, 102. namiastka słońca, 103. u- ciekinier, 104. towarzyszy od- chodzącym, prowadzi do pew- nego miejsca, 108. zespół ad- wokatów, 112. środek łączności mający ułatwić i uprzyjemnić życie, 113. bezwład, porażenie.

Pionowo: 1. półprzezroczysta tkanina lniana lub jedwabna, 2. mitologiczna żywicielka Zeu- sa, 3. okres urlopów, 4. blask pożaru, 5. zaraz po świecie, 6. nęci, przywołuje, 9. oskarżyciel publiczny, 10. skamieniałe szczątki roślin lub zwierząt, 12. chodliwy materiał usztyw- niający wśród niefortunnych narciarzy, 13. ciasto „od wiel- kiego święta”, 14. równoległo- bok o równych bokach, 15. hełm ochronny, 16. drewniane prety, 17. „gość” niektórych

świeclic, 18. to samo co 63 po- ziomo, 20. użytkownik publicz- nych środków lokomocji, czę- sto „na gapę”, 21. pies myśliw- ski, 23. piekielne paliwo, 24. drapieżny zwierzę o cętkowanej skórze, 27. ucztą pierwotnych chrześcijan, 28. wymarzona kraina rarczarzy, 29. trudno- ją znaleźć w stogu siana; 30. upieczony księżyc, 33. gry- masy, 34. „pan inżynier” wśród zwierząt, 41. roboczy ubiór nurka, 43. ma sto lat, może też być młody, 44. naczelnia w styku portów, 47. dajesz go na bagaż, albo mężczyz się z nim sam, 49. forma badania za pomocą pytań, 52. wybrań- cy, doborowa stawka, 53. u- liczny punkt sprzedaży gazet, drobiazgów; 54. przesadnie o- szczędný; 56. gorący wiatr pu- stynny, 64. rodzaj lekkiej przejrzystej tkaniny, 66. dre- wniany „towarzysz” krawca; 67. ozdobna poręcz zabezpie- czająca taras lub schody, 70. ozdobne pudło na słodycze, 71. człowiek z niezapisaną kartą życia, 74. tytuł księcia krajów mułmańskich, 75. torf w do- pełniaku, 76. rodzaj balkonu, 77. pas ozdobny, rzeźbiony lub malowany, nad drzwiami lub oknami, 80. zwolnienie od za- jęcia na określony czas, 82. kie- dyś, niegdyś, 83. nie te, od- mienne, 85. zespół, grupa, 93. wychowanek, 94. angielska miara długości, 95. punkt o- parcia, podstawa, 96. „noga” pospolity, nie znający się na czymś, 97. zniżka, zmniejsze- nie ciężaru, 98. niewralgiczny punkt prawie przy każdym kranie, 99. legendarny potwór, 105. kolega „po fachu” kaktu- sa, 106. „koniec” w przenośni, 107. odłam, stare żelastwo, 109. niepoń, łobuz, 110. osobliwy przedmiot, zwierzę wzgl. ro- ślina, 111. operowy utwór so- lowy.

Opracował: Alojzy Kowalczyk

Uwaga!

Litery w kratkach zaznaczo- nych ukośną kreską czytane ko- lejno poziomymi rzędami da- dą dodatkowe — aktualne rozwiązanie.

NAGRODY

Dla Czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiąza- nia, przeznaczamy następu- jące nagrody: piękną no- woczesną lampę stojącą oraz dziesięć ciekawych książek.

3. SZKOŁA

SZKOŁO, SZKOŁO, GDY CIĘ WSPOMINAM
OCZY MAM PEŁNE LEZ —
nad zadaniami matka się zgina,
ojciec konduktor w podróży jest...

Po lekcjach — wieczorem na rogu-śmy knuli
przed kolonialną chłopięcą spiską,
na Za Brame, najwęższej z poznańskich ulic,
gdzie pod piątym mieszkaliśmy...

Buldog gospodarz nie znoślił bachorów,
na podwórzu się bawić zabraniał —
puszczał białego psa Kędziora,
tych z dużo dziećmi — wyrzucał z mieszkania...

SZKOŁO, SZKOŁO, GDY CIĘ WSPOMINAM
OCZY MAM PEŁNE LEZ —
nad zadaniami matka się zgina,
ojciec konduktor w podróży jest,

pióro za długie w atramentie bieżam,
przez kartki zeszytu rząd liter macham —
dobrze się uczyć przyrzekałem matce,
by nikt nie wiedział, że jesteśmy biedni...

Filuje smętne naftowa lampa —
gazowej w kuchni nie pamiętam nawet,
pamiętam: karę nam wlepił, bo zapalniczkę złapał
zapalczanego monopolu agent...

SZKOŁO, SZKOŁO, GDY CIĘ WSPOMINAM
OCZY MAM PEŁNE LEZ —
wlać kontakt, matko, późna już godzina,
wspomnieniom mrocznym połóżmy kres...

4. LEGENDY

Wracam Wodną przez Stary Rynek —
w bezwodnej Studni Prozerpiny
rojno od białych śnieżnych rybek,

obok — słoneczny zegar niby
rzuca na śnieg cień długi Pręgięrz,
księżycowe mierzając godziny...

Cień Pręgięrza — Wielkiej dosięga,
może mostu i Chwaliszewa,
gdzie dintojra rządziła kiedyś,

może aż — gdzie Cybina rzeka,
aż grobowca Mieszka w Katedrze,
może wplątał się w Mały drzewa...

Lecz przez mury wzrok się nie przeźrze —
Głęb Żydowskiej zamyka horyzon...
narożnik Kramarskiej widać jeszcze:

kościółek z barokową kryzą,
co studnię w podziemiach piwnicy
przed okiem przechodnia ma skrytą —
mit opisany na tablicy
przed drzwiami, że w tej studni hostię
próżno topili bezbożnicy,

dlatego kościół powstał potem...
Mit naiwnutki, lecz istnieje,
bo Poznań nie ma legend kroci,

w podania biedne miasta dzieje:
o braciach trzech legendy okrucho,
po bitwie gdzieś zabrnęli w knieje,

od szczęku mieczów każdy ogłuchł,
oczy każdego chronił szyszak,
ucichał w dali bitwy pomruk —

tu dźwiękiem stali pęknie cisza,
podnieśli już na siebie miecze —
wtem odzew każdy swój usłyszał:

poznali się, ku swej uciecie —
postanowili wtedy ponoć,
legenda tak pradawna niesie,

na miejscu, gdzie się mieli poznać —
warowne wybudować miasto
i gród ten nazwać mianem Poznań...

Jeszcze legendy jest namiastka
o Przemysławie i Ludgardzie,
duszonej skrycie własnym paskiem

na rozkaz męża, który gardził
miłością nie dającą syna —
dziedzica księża chciał najbardziej...

I więcej podań nie ma chyba —
Bamberka ciężkie nośi wiadra —
szyję miedzianą sztywno zgina,

dzieło Baptista imci Quadro —
Ratusz smukły pod chmur okapem,
księżyc wchodzi w kolejne kwadry,

czas bezbarwnie jak woda kapie:
północ — trykają się Koziołki,
nie ma prócz mnie żadnego gapia...

6. INWOKACJA

O miasto, pozbawione legend,
Poznaniu, pozbawiony podać:
notują księgi twe starannie
tylko, co jadł papieski legat —
miasto słynne z dobrych gospo-
dyni, pozbawione pięknych kochanek!

Magię poezji czynić mam ja
próżno tu — wzorem antenami?
Imiennik Berwiński się młotał
i nie spadał poezji mianna:
nie lira — coż poradzić na to —
oznaką najwyższą tu młota!

Mój ziomku, nie znający legend
i poezji przedziwnych doznań,
gdy nie myśl o groszu serce ścisła —
choć raz w miesiąc nim w łóżku legniesz
wyjdź na spacer na nocny Poznań,
gdzie poezja ulic dziełnista...

7. NAD WARTĄ

Dla nas nie było policyjnej godziny —
ulica Mostowa żyła swoim prawem,
niemieckie patrole rzadko tu chodziły:
ulic nad Wartą jak frontu się wali prawie!

Dzień cały latem na bosaka i w ślipach,
codziennie bójki — zawsze komuś krew ciecze,
szyby sąsiadom tukły palant i klipa,
codziennie z Wierzbową i Strzelecką mecze...

O świecie: Czarną Dróżką, Wioślarską do Rataj,
po drodze na śliwki — kwaśny sok aż piecze,
na Ratajach w szkole tłusty pysk schulleitra,
ze swastyką w kłapie, z cygarem i pejcem!

Zimą — szliśmy przez Wartę, lód pękał skrzypiąc:
pamiętam, jak Tyka znikł nam nagle w krach, gdzieś
jak pamiętam z „Lakwiniu” młodu skrzyń pięć
— czy patriotyczny wtedy! — pierwszą kradzież...

Chłopięce kłopoty przerwał pracy nakaz:
pałac a potem dwunastoletni kelner —
jednak w czas wolny biegle nad Wartą zaraz,
w późne wieczory i południa niedzielne...

Spacer liryczny

Encyklopedia prasowa

Opisana

W opracowaniu Janusza Pizubysza

Nie ulega wątpliwości, że życie — trudne samo w sobie — bez encyklopedii prasowej byłoby nie do zniesienia. Ta właśnie okoliczność zadecydowała o jej wydaniu.

Warunkiem jednak wyciągnięcia z lektury — teoretycznie możliwych korzyści, jest odpowiednie korzystanie z encyklopedii.

Przed rozpoczęciem czytania, należy bezwzględnie wyłączyć grzejniki, radia, odkurzacze, fraterki, maszyny do gotowania, piece elektryczne i mózgi elektronowe, pozostawiając u sifitu tylko 1 żarówkę o mocy 15 wat. Następnie należy oddać dzieci do teściów, a żonę wysłać do tego pana z trzeciego piętra, usiąść w fotelu i ująć encyklopedię oburącz.

Jeżeli, mimo przestrzegania tych zaleceń, Czytelnik nie wyniesie z lektury żadnych korzyści, zmuszeni będziemy podejrzewać go, że po prostu spał. Osobiście nas to nie dziwi.

Omawiając wiele problemów, autor zupełnie pominął wszystkie pozostałe, pozostawiając — również w redakcji — pewne uczucie niedosytu i zawodu.

Autor jest jednak człowiekiem trudnym, przed czym niejednokrotnie nas ostrzegano, a co wyraźnie wynika z jego osobistej wypowiedzi w zakończeniu encyklopedii.

ABONAMENT — jest to przedpłacone przez abonenta (przedpłacającego) do rąk listonosza, za dopłatą 2 złotych. Dopłata zapewnia przedpłacającemu dobrą opinię w okolicy.

ANONIM — Pismo nie podpisane przez autora z tchórzostwa. Przykład anonimu: „Zawiaдам, że obywatelka Ryża, to wyjątkowo zająca kobieta i szlachetny człowiek. Dlaczego właściwie nie dostaje orderu?” — Anonimów, redakcje nie rozpatrują w ogóle, lecz pakują je, ze wstrętem, do kosza.

BŁĄD — coś, czego nie możemy się w korekcie pozbyć. Operując przykładem, błędem w sensie klasycznym jest „rzuf” zamiast „rżów”. W sensie szerszym, posądzenie autora, że nie zna ortografii.

BOMBA — nieoczekiwana, na głą, zdumiewająca wiadomość, łakomy kęs dla każdej, szanującej się redakcji. Oto przykład bomby: „Podobno będzie groch!!!”

CHOCHLIK — Niewinne potknięcie, zmieniające nieznać sens wypowiedzi. Np. pod-

pis pod fotografią żłobka: „Dzieci chętnie idą do żłobu”.

DEBIUT — Każdy piszący musi zadebiutować. Debiutem jest dostarczenie materiału redakcji, wyrażenie zgody na skróty, zmiany i przeróbki, podpisanie nowotworu własnym nazwiskiem i cierpliwe zniesienie napaści krytyków, a jeszcze lepiej, postawienie im kawy z pączkiem.

DREŹWA — (Torpedo). Rodzaj ryb spodoustnych, wydławujących elektryczność. Wyładowania bolesne dla człowieka i zabójcze dla mniejszych zwierząt. Dreźwa mowa — wyładowania autorskie, obojętne dla mniejszych zwierząt i zabójcze dla człowieka.

DRUKARNIA — To zakład produkcyjny, pracujący na trzy zmiany i wytwarzający prasę. Od drukarni trzeba odróżniać drukarenkę, w której wytwarza się tylko fałszywe pieczątki, pozwalające przyjemnie przeżyć okres do chwili aresztowania.

EZOP — Był wielkim bajkopisarzem greckim. On to jest pracownikiem redaktora N., na szczęście, nie z naszej redakcji.

FELIETON — Dział przeznaczony ku rozrywce czytelnika. Niektóre redakcje usiłują pod tym tytułem przemycać szcze-

gólnie nudne materiały. Felietonista: Człowiek, który się w Poznaniu jeszcze nie narodził. GŁOS — Głos wołającego na puszczy o lepsze rozprawdza nie „Głosu Wielkopolskiego” przez „Ruch”, jego kioski i przez pocztę. Głos woła już 15 lat. Trochę długo.

HONORARIUM — Wynagrodzenie autorskie, śmieszne nie tylko przy utworach humorystycznych.

INTERPUNKCJA — Stawianie znaków przestankowych. W dziennikarstwie niesłychanie ważna. Brak kropki w odpowiednim miejscu może zwichnąć karierę.

JĘZYK — Piękny język jest jednym z warunków poczytności autora. Autor, któremu zależy na doczekaniu sławy, powinien badać się okresowo u laryngologa, a w miarę możliwości, raz w roku prześwietlić płuca.

KOLUMNA — Kolumny dzielą na jõeskie, doryckie, korynckie i 5-tą kolumnę. W redakcji „Głosu” 5-ej kolumny nie ma. Szkoda, byłoby o czym pisać. Natomiast na 6-tej kolumnie drukuje się wiadomości sportowe.

KOREKTA — Korekta jest tym dla gazety, czym dla pięknej pani są zabiegi kosmetyczne, a dla wytworknego pana poprawienie krawata przed wczolaniem się do pokoju zwierzchnika. Dzięki korekcie, niedoskonały embrion przekształca się w zupełnie przyjemny twór, którego nawet można nie czytać. Przykład zdania przed korektą: „rżół dyskiem”. To samo zdanie po korekcie: żut pyskiem.

KRYMINAŁKI — Zaciszynek w tygodniku „Kulis”. Oto przykład kryminałku: „Kazio Wesoły podciął gardło tatusiowi”. Zachęcamy do lektury działu.

LEKTURA — Czytanie gazety. W praktyce: przerzucenie, odrzucenie, wołanie: „Lipa, znów nie ma, oddać 50 groszy!” Następnego dnia kupienie nowej gazety.

MAKULATURA — W ostatecznym efekcie gazeta staje się makulaturą. Nie znaczy to jednak, że zadaniem dziennikarza jest tworzenie makulatury. Czyż bowiem zadaniem lekarza jest tworzenie nieboszczyków?

NAGŁÓWEK — Podobnie, jak człowiek nie powinien ukazywać się w towarzystwie bez głowy, artykuł prasowy nie powinien ukazywać się bez nagłówka. Podobnie jak głowie, nagłówkowi nie zaszkodzi odrobina rozsądku.

ORGAN — Rozróżniamy organy kościelne, organy terenowe i jednolitą władzę państwową

i organy prasowe. Kogo interesują szczegóły, niech zwróci się do specjalistów... Jest już noc późna, a autor ma osłabiony organ wzroku.

PENSJA — Pensja jest świadczeniem pobieranym co pierwszego i odręcznie przekazywanym na cele dobroczynne i zaspokojenie bezczelnych wierzycieli.

POCHWAŁA — Nie jest pojęciem czysto prasowym, dobrze jednak, jeżeli prasa czasem pochwali. Przykład pochwały prasowej: „W zakładach octowych znów nie wykonano planu. Maszyny niszczeją, dyrekcja śpi. Pochwała należy się radzie robotniczej, która właśnie się obudziła”.

PRASA — Według pojęć klasycznych, prasa jest urządzeniem z dociskiem śrubowym, stosowanym w przemyśle przy tworczy-owocowym. Od tej prasy, odróżnić należy prasę — gazetę, której zadaniem nie jest ani wywieranie nacisku, ani wyciskanie kogokolwiek.

RECENZJA — To fachowe omówienie pewnego wydarzenia, przy czym ważne jest, aby było to wydarzenie kulturalne. Nie jest więc recenzją fachowe omówienie zderzenia bryczki z rowerem, ani fachowe omówienie bliźniego. Są natomiast recenzją refleksje z wystawy zdjęć artystycznych, poświęconych wypadkom drogowym i szopki satyrycznej, obmawiającej określone osoby.

REDAKTOR — Ciekawsze odmianny redaktora, to redaktor naczelny i bezczelny. Tym ostatnim staje się każdy redaktor, poruszający na łamach prasy bolesne problemy nadużyć, bez ukrywania nazwisk.

RUBRYKA — Rubryka to kącik o charakterze stałym, poruszający ściśle określony krąg zagadnień. Rubryką są np. nekrologi. Redakcja chciałaby zlikwidować tę rubrykę, nie pozwala na to jednak szereg przyczyn leżących poza redakcją. Cześć ich pamięci!

RUCH — Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu. Jedno z nielicznych przedsiębiorstw, zaspokajających potrzeby rynku bez ich znajomości. Mimo to, ruch jest w interesie i interes w „Ruchu”.

SEKRETARZ REDAKCJI — Pracownik, którym często się wysługuje. Za tę właśnie wysługę lat, otrzyma kiedyś rentę. Dobrze i to.

SELEKCJA — Selekcja materiałów składanych do druku jest smutną koniecznością, wobec masowego napływu ma-

teriałów. Jedne teksty są bowiem za krótkie, inne za długie, jedne za mądre, inne za głupie, jedne za poważne, inne za wesołe. Do druku mogą iść tylko pozostałe (chór współpracowników: Wiemy, wiemy!).

TCHÓRZ — Takiego nie ma w redakcji („London Times’a”).

USTĘP — Inaczej: fragment, inaczej: naprawdę nie to, o czym ewentualnie myślicie.

VASELINUM — Mieszanina wyższych, płynnych i stałych węglowodorów nasasyconych; biała masa bez zapachu i smaku; pozostałość amerykańskiej ropy naftowej (Trzaska, Evert, Michalski, str. 1030).

WARSZTAT — Dziennikarz nie potrzebuje narzędzi, kopyta, ani fotela ginekologicznego. Dziennikarz bada, naprawia i dokonuje zdecydowa-

nych cięć jedynie piórem, a jego warsztatem jest własne kolano. Chyba, że musi naprawić własne buty. W takim wypadku, bez kopyta się nie obejdzie.

ZAKOŃCZENIE — Na zakończenie, pozwól Drogi Czytelniku, że poinformuję Cię, iż powyższą encyklopedię pisaliśmy przeważnie w nocy, gdyż we dnie pociąga mnie życie i wykonawstwo zadań planowych.

Tym samym, możliwe jest, że znajdziesz w niej drobne błędy, a nawet niedoręczności. Jeżeli zechcesz mi wielkodusznie wybaczyć, uznaję Cię za człowieka naprawdę zadowolonego i szlachetnego.

Gdybyś natomiast — w co nie mogę uwierzyć — postanowił podzielić się ze mną swoimi wrażeniami z lektury — przybywaj!

Autor postara się wyjść na tyle wcześniej, aby go nie zastać...

Konkurs konkursów

Tak, proszę Państwa: konkurs konkursów! Właściwie udział w tym konkursie nie wymaga żadnego wysiłku. Nie trzeba nie rozwiązać, ani odgadnąć. Wystarczy tylko... prawidłowo rozwiązać wszystkie cztery konkursy w dzisiejszym numerze jubileuszowym. Konkurs konkursów jest więc swego rodzaju szansą do uzyskania głównych premii za prawidłowe rozwiązanie czterech zamieszczonych obok konkursów. Oczywiście, kto rozwiąże prawidłowo tylko jeden, dwa lub trzy konkursy, ten automatycznie zostanie wyeliminowany z udziału w losowaniu nagród konkursu konkursów.

Przypominamy jednak, że każdy z czterech konkursów jest niezależny od pozostałych i w każdym z nich są osobne nagrody! Jeżeli więc zdarzy się, że któryś z naszych Czytelników rozwiąże prawidłowo

tylko jeden konkurs, może wygrać drogą losowania nagrody przewidziane w danym konkursie. Może się też zdarzyć, że ktoś wylosuje nagrody w każdym z czterech konkursów, a niezależnie od tego zdobędzie jeszcze premię w konkursie konkursów. Takiemu szczęściarzowi — jeżeli się trafi — tylko zazdrościć i pogratulować! Bo nagroda w konkursie konkursów jest

PRALKA

Wszystkie kupony (wypełnione!) łącznie z kuponem konkursu konkursów prosimy przesyłać w jednej kopercie i napisać: „Konkurs konkursów” pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” Poznań 2, ul. Grunwaldzka 19. Termin nadsyłania rozwiązań — 21 lutego 1960 roku (włącznie).

Czy znacie?

Ten konkurs polega na odgadnięciu, co przedstawiają zamieszczone zdjęcia naszego fotoreportera Kazimierza Przychodźskiego. Gdyby na przykład na jednym ze zdjęć Czytelnicy rozpoznali fragmenty Nowego Ratusza (oczywiście takiego zdjęcia nie ma w tym konkursie), należy w kuponie pod odpowiednim numerem wpisać: Nowy Ratusz.

Odgadliście co przedstawia zdjęcie nr 1? Wypiszcie więc nazwę tego obiektu i wybierzcie osiemnastą literę. Z nazwy obiektu na zdjęciu nr 2 wybierzcie trzecią literę, na zdjęciu nr 3 — drugą literę a na zdjęciu nr 4 — pierwszą literę. Wszystkie te litery utworzą szukane słowo-hasło.

Umyślnie wybraliśmy zdjęcia przedstawiające fragmenty znanych obiektów, wybudowanych lub odbudowanych w powojennym 15-leciu. Nie powinny więc zadania tego

konkursu sprawić specjalnego kłopotu lub trudności mieszkańcom — Czytelnikom „Głosu” spoza Poznania.

Celem naszego konkursu jest przypomnienie tego, co zrobiono w Poznaniu po wojnie. Rzecz jasna, nie mogliśmy umieścić w konkursie wszystkich chociażby tylko najważniejszych osiągnięć 15-lecia.

By prawidłowo rozwiązać konkurs p. „Czy znacie?” należy wpisać do rubryki kuponów prawidłowo rozwiązane. Ale to nie wszystko. Upamiętniamy, iż żadna z nazw pokazanych tu obiektów nie jest jednomyślnie ustalona. Jeżeli już odgadnięcie co się znajduje na zdjęciach (numerowanych) trzeba jeszcze ułożyć jedno słowo.

A oto nagrody:

- I. Walizka plastikowa,
- II. Żelazko elektryczne,
- III. Puderniczka,

oraz 5 nagród książkowych.

Ile „Głosów”?

Ten konkurs jest szczególnie prosty. Mogą wziąć w nim udział nawet co reżoltniejsi obywatele w wieku... przedшкоlnym. Chodzi o dopomożenie redakcji w odszukaniu ukrytych przez rysownika na reprodukowanym obok obrazku — egzemplarzy „Głosu”. Możemy Wam tylko zdradzić, że „Głosów” na rysunku jest 5. Tak przynajmniej twierdzi twórca rysunku — Ludomir Kapeczyński.

A więc — szukajcie uważnie, centymetr po centymetrze sprawdzając obrazek. Odszukane egzemplarze zakreście kółeczkiem za pomocą atramentu lub kolorowego ołow-

ka. Pamiętajcie: do pięciu razy sztuka! Komu się poszukiwania powiedzą, ten ma szansę wylosowania któregoś z nagród:

- I. Zegar gabinetowy,
- II. Bielizna damska,
- III. Nesesor do golania.

oraz 5 nagród pocieszenia (książkowych).

Po wykonaniu konkursowego zadania wypiszcie imię, nazwisko, adres do kuponu, wytnijcie cały rysunek i przesyłajcie na adres: „Głos Wielkopolski”, Poznań 2, ul. Grunwaldzka 19 z dopiskiem: Konkurs konkursów. Termin (decyduje data stempla pocztowego) 21. 2. 1960.

Konkurs — składanka

Tym razem dla odmiany — coś zabawnego! Naszemu rysownikowi ktoś zrobił kawał: pocałował nożycami gotowy już rysunek. Pocał tak dokumentnie, że z rysunku zostały jakieś fragmenty, które należy złożyć, by znów z nich powstał pierwotny rysunek. Dla tych, którzy z powodze-

niem zrekonstruują dzieło naszego rysownika, przewidziane są następujące nagrody:

- I. Serwis do kawy,
- II. Makata ludowa,
- III. Komplet do palenia

oraz 5 nagród książkowych. Życzymy powodzenia!

Spacer liryczny

10. ROZMOWY

Warto, Warto, moja wierna powiernico, każdy zakręt znam twój aż do Czerwona — nad Wartę tramwajem i dziś jeżdżę niczym mały chiopak, gdy mnie chandra najdzie jakaś...

Milicyjny goniec — czołgałem się tedy do Wąłu Jerzego, kryjąc się po skarpach, aż na Wierzbicę do Miejskiej Komendy, niosąc raport pierwszy z wywołanych Garbar...

8. GOŁĘBIE PIÓRO

Na Garbarach stał kasztan, spalony w nocy, z koroną przetopioną w szerniale srebra; pióro gołębia, co na czubku stał suchym — spadło z drzewa jak liść zerwany podmuchem, kreśląc kregi — póki wiatr swych sił nie zebrał, na jezdnię nie cisnął je w śnieg topniejący...

Liść ten tobie, Poznaniu, we wieniec wplótłbym — rękami czasu i wydarzeń spletał — aby o twoim wskrzeszeniu opowiedzieć — wplótłbym tobie, Poznaniu, ten liść we wieniec, ten srebrny liść, który wtedy przed latami na wyzwoloną ulicę upadł w lutym...

9. MOST MARCHLEWSKIEGO

Ludzie z pierwszego brzegu, kamienie wożąc wytrwale — ludziom z drugiego brzegu w zapale most budowali; ludzie z drugiego brzegu, przesła montując ze stali — ludziom z pierwszego brzegu most budowali w zapale.

Huczał młot elektryczny, wbijając w dno Warty pale huczał i grzbiet przetrzącał most podrywającej fali... Stanęły filary, że żadna ich siła nie zwał — daremnie kry topniejące o filar biją w szale!

Czarna toń rzeki luną elektropawek błyska, po raz ostatni ciemność siny snop iskier rozgarnął — jak księgę Konstytucji rozciągnął wstęgę dwubarwną,

do przedmieści dalekich otwierając drogę bliską: pędzą przez most, skrzęk w drutach, dzwoniąc, zielone tramwaje... Tak rośnie nowy Poznań — tak wielkie miasto powstaje.

Musi iść do domu kierowniczka Nina, zamknąć musi żłobek — jest czwarta godzina, wiem, że dobrze wam tu, ale czas do domu: daj mi rączkę, Kubuś — a mamie da Tomek... Siadajcie na sanki — prędzej, prędzej, smyki, pobiegacie sobie na Placu Asnyka!

Zamknąć buzie teraz — ciastka w domu dam wam... Patrzcie: na placu zabaw stoł balwan!

Latem — tu huśtawki, piaskownice, zieleń, w zimie trochę pusto, ale też jest nieźle, zamrażnięty basen — dla pożarnej straży, szkoda, że nie dla was — kiedy słońce praży,

do kąpielii trzeba jechać aż na Solacz — na Jeżyckim Rynku w tramwaj się ładować,

ale teraz mróz jest i śnieżynki lecą, noski czerwienieją — przemarzliście nieco — do ciepłego domu w takim razie ruszać:

pan Piekarski dobrze narzuca na ruszt... Zaraz dostaniecie każdy naleśnika,

a przed snem wam mama poczyta „Świerszczyka”... Broniu — Tomek prosi o chleb z marmoladką... Dziś, Kubusiu, późno iść odwiedzić dziadków,

jutro pojedziemy razem na Garbary: tatuś do swej mamy — synek taki stary z małym synkiem Kubą — swym jedynym skarbem,

bo nie jest bogatym ni uczonym sławnym, tyle lat się uczył no i nie jest niczym — inżynier, adwokat, lekarz — to się liczy...

To, co tatuś robi — to zajęcie śmieszne: nie więcej nie umie tylko pisać wiersze... Lecz opisać Poznań musi ktoś wam przecie — będzie innym miastem, kiedy dorosiecie...

Jak będziecie duzi — wszystko przeczytajcie, teraz: dobrej nocy — buzi mamie, tacie...

CZY ZNACIE?



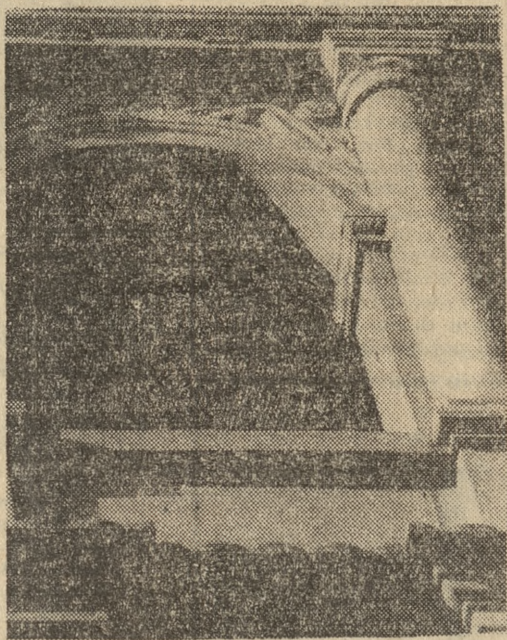
Zdjęcie 2



Zdjęcie 3

Zdjęcie 4

Zdjęcie 1



Konkurs konkursów

SKŁADANKA



„He Głosów”

„Glossonda”

Czy znacie swoją gazetę? — Oczywiście — odpowie większość z Was. Czy i w jakim stopniu — o tym przekonacie się najlepiej sami, próbując odpowiedzieć na pytania naszego „głosowego” quizu. Wyniki „Glossondy” dadzą zarazem interesujący materiał porównawczy redakcji.

Nasze pytania nie są zbyt trudne. Jeśli czytacie stale „Głos” (oczywiście, dość uważnie...), nie powinniście mieć trudności w sięgnięciu po nagrody naszej „Glossondy”. A są one następujące:

- I. Zegarek radziecki
- II. Teczka skórzana
- III. Komplet do manicure

oraz 5 nagród pocieszenia (książkowych).

A oto nasze zadania. „Głos” na każdej (prawie) stronie ma stałe, ukazujące się codziennie, albo od czasu do czasu, rubryki. Na przykład przez pewien czas drukowaliśmy (dajemy przykład, którego w naszym quizie NIE MA) komentarze na stronie 2 pod stałym nadtytułem „Opinie i myśli”.

Chodzi o to, abyście „wylowili” w gąszczu rozmaitych nazw — właściwie, istotnie przez nas używane. Zaznaczamy, że należy wskazać do kłód nań z wężu rubryki, a nie przybliżoną.

A więc — do dzieła! Wystarczy dokonać trafnego wyboru spośród podsuwanych Wam odpowiedzi — poprzez ich **PODKREŚLENIE**. Zatem:

KTÓRE Z TYCH RUBRYK „GŁOS” DRUKUJE (DRUKOWAŁ W TYM ROKU)?

1. „Krótko o wszystkim”
2. „Pogoda”
3. „Sprawy i sprawki Niemiec”
4. „Kronika morsko-lotnicza”
5. „Głos obserwatora”
6. „My piszemy — oni czytają”
7. „Nasze obserwatorium”
8. „Proszę o głos”
9. „Felieton ze złością”
10. „Problemy IV plenum”
11. „Krótko”
12. „Nasze miasteczko”
13. „Alfabet i historia”
14. „Felieton z żółcią”
15. „Jaka pogoda?”
16. „Głos filmowy”
17. „Życie i prawo”

18. „Od leadera do outsidera”
19. „Głos o filmie”
20. „Z zagadnień IV plenum”

Dokonaliście podkreśleń. Wobec tego wpiszcie do kuponu imię, nazwisko, adres i wyciąwszy część strony z rozwiązaniem zadaniem — prześlijcie pod adresem: „Głos Wielkopolski”, Poznań 2, ul. Grunwaldzka 19, z dopiskiem: Konkurs konkursów. Termin (decyduje data stempla pocztowego): 21. 2. 1960.

KUPON KONKURSU „CZY ZNACIE”

Imię
nazwisko
adres

Poszczególne zdjęcia przedstawiają:

Zdjęcie nr 1
Zdjęcie nr 2
Zdjęcie nr 3
Zdjęcie nr 4
Hasło:

KUPON SKŁADANKI

Imię
nazwisko
adres

KUPON GLOSSONDY

Imię
nazwisko
adres

KUPON „KONKURSU KONKURSÓW”

Imię
nazwisko
adres

Bogate piętnastolecie

Czasem wspominam burzliwy okres roku czterdziestego piątego, gdy przystępowałem ze szczupłym, ale ofiarnym zespołem, do tworzenia Urzędu Wojewódzkiego w mieście, które było jeszcze przedzielone linią frontu. Najbardziej uderza mnie z tego okresu wspomnienie społecznej dyscypliny naszej ludności. Znikoma długimi walkami ulicznymi ludność łaknęła ładu i porządku.

Spontaniczna ofiarność społeczeństwa

Samorządnie tworzyły się władze — milicja obywatelska, administracja, pomoc społeczna dla bezdomnych pogorzelców. Ochotnie przystępowali robotnicy do uruchamiania zakładów użyteczności publicznej. Jeszcze toczyły się pod Cytadelą twarde walki, gdy w wyzwolonych dzielnicach miasta pracowano nad przygotowaniem do uruchamiania zrujnowanych fabryk. Najbardziej jednak, jak sobie przypominam, wzruszyło się społeczeństwo Poznania, gdy w tym frontowym wówczas mieście ukazało się pierwsze polskie pismo.

Już nie pamiętam dziś, kto przyniósł do prowizorycznie zmontowanego na obecnej ulicy Głogowskiej Urzędu Wojewódzkiego pierwszy egzemplarz codziennej gazety. Był nim „Głos Wielkopolski”, wydany w niezwykle prymitywnych warunkach, gdy nie był czynny ani jeden zakład, a maszyny drukarskie obracały ręcznie.

Powiem szczerze, że wzruszyła mnie ta pierwsza po sześciu latach polska gazeta w Poznaniu. W jakiś sposób okoliczności jej ukazania dowodziły dynamizmu tego społeczeństwa, jego żywotności, zdolności organizacyjnych, nie tylko w „łatwych”, pokojowych czasach, lecz także zdolności do improwizacji organizacyjnej, gdy tego wymaga potrzeba chwili.

„Poznań ma własny dziennik“

Pamiętam, że z nutą dumy, przy okazji rozmowy telefonicznej z tow. Wiesławem, rezydującym wówczas przejściowo przy ul. Śnieżnej w Warszawie zameldowałem, że Poznań oprócz uruchomienia urządzeń komunalnych posiada już własny dziennik. Z drugiej strony poza owym uczuciem dumy, własna codzienna gazeta stwarzała dla władz województwa szybki, sprawny instrument oddziaływania. Podstawowa masa społeczeństwa wielkopolskiego o Polsce Ludowej wiedziała niewiele, ponieważ była przez czas okupacji oderwana od źródeł informacji.

Tym bardziej więc masowy dziennik w wyzwolonej Wielkopolsce posiadał tak wielkie i odpowiedzialne zadanie polityczne. Trzeba powiedzieć, że „Głos Wielkopolski” wypełniał je bardzo dobrze, starając się zawsze z konsekwencją, taktem, wytrwałością spokojnego przekonywania — służyć jak najlepiej sprawie socjalizmu i zagospodarowywania Ziemi Lubuskiej, która wkrótce potem była częścią naszego województwa. Ale przypominamy sobie, jak trudne stały wówczas przed całą Wielkopolską zadania.

Pomoc aprowizacyjna dla Śląska

Największe — to zagadnienie rolnictwa. Byliśmy rejonem, którego rolnictwo względnie mało ucierpiało od zniszczeń wojennych, przede wszystkim z racji błyskawicznej ofensywy Armii Radzieckiej; Niemcy nie zdążyli wywieźć zapasów, co spowodowało, że ceny płodów rolnych były o wiele niższe w Wielkopolsce niż w reszcie kraju. Jednym z wielkich zadań Urzędu Wojewódzkiego było zorganizowanie walki ze spekulanta-

Feliks Widy-Wirski Poseł na Sejm PRL

mi, którzy oczywiście próbowali w przyspieszonym tempie „wyrównać ceny”, wywożąc samochodami i wagonami zbożo, kartofle, żywiec — do innych województw. W świetle interesów całości państwa leżało zaś przede wszystkim dostarczenie (i to szybko) żywności dla Śląska i do portów.

Przemysł tamtejszy nie był zniszczony, a gęsto zaludniony Śląsk niemal głodował. Jeśli zaś górnicy i hutnicy zdołali tak szybko rozpocząć na Śląsku pracę na pełnych obrotach, z całą pewnością stało się to również dzięki aprowizacyjnej pomocy Wielkopolski.

Można by zaryzykować twierdzenie, że zasługi Śląska ocenione niedawno nadaniem mu zasłużonego wyróżnienia „Orderem Budowniczy Polski Ludowej” — były możliwe w pierwszym poważnym okresie głównie dzięki wielkiemu wysiłkowi rolnictwa Wielkopolski. Pamiętajmy jednak, że rolnictwo to nie jedyny wkład na szczeblu regionu do odbudowy zniszczeń wojennych i rozbudowy całej gospodarki. Obrabiarzy z HCP, nawozy sztuczne z Lubonia, tabor remontowany w warsztatach kolej-

wych (Poznań, Ostrów) przemysł spożywczy, pierwsza udradna (najlepiej w całej Polsce) kampania cukrownicza, uruchomienie kompletnych fabryk w Kaliszu, Lesznie, Ostrowie, Gnieźnie — to tylko cząstki ogromnego wkładu pracy, który dali z siebie obywatele Wielkopolski.

Spoleczna troska i rozumny patriotyzm

Dodajmy przy tym, że w okresie powojennej odbudowy właśnie Wielkopolska notowała najniższy wskaźnik przestępczości i najsłabszą aktywność reakcyjnego podziemia. Dowodziło to głęboko zakorzenionego w naszym społeczeństwie poczucia obowiązku obywatelskiego, gorącego pragnienia konstrukttywnej pracy, zrozumienia celów ludowego państwa. Trudne, złożone, skomplikowane procesy polityczne — przebiegały w Wielkopolsce w atmosferze społecznej troski i rozumnego patriotyzmu, nieuchronne starcia były łagodniejsze, słabsze. Takie właśnie wrażenia wyniosłem z okresu, gdy w latach 1945—1946

sprawowałem urząd Wojewody.

Pamiętam z tego okresu kapitalne przykłady inicjatywy robotniczej, z którą spotykałem się na każdym kroku, a którą od początku swego istnienia tak konsekwentnie ukazywał „Głos Wielkopolski”.

Za nami jest ten „bohater-ski” okres odbudowy. Może wiele specyficznych cech Wielkopolski stopił się już w jedną pojęcie całego naszego kraju, ale chyba jest jeszcze coś w tym, że najwyższą opłacalność inwestycji jest właśnie przymiotem Wielkopolski, że najlepsze w skali kraju spółdzielnie produkcyjne istnieją właśnie w naszym województwie, że HCP ambitnie wybija się na czoło polskiego przemysłu maszynowego w podejmowaniu trudnych nowych zadań produkcji, że budżet wojewódzki jest na przodującym miejscu w dziedzinie samowystarczalności.

W każdym razie — z pewnością może być Wielkopolska dumna z całości swojej 15-letniej pracy. Nie była bume-lantem — a przodownikiem odbudowy, a później socjalistycznej rozbudowy Polski Ludowej. W tym wielkim dziele jest z pewnością sporo zasług „Głosu Wielkopolskiego”, któremu żyję z okazji 15-lecia istnienia dalszych dziennikarskich i politycznych sukcesów.

Na chmielowej plantacji



Przykład powiatu nowotomyskiego pociągają także rolników z innych okolic Wielkopolski. Chmielniki zakłada się w południowych, a także wschodnich powiatach. Na zdjęciu: selekcja i sadzenie karp chmielowych na nowej plantacji w Grzymiszewie, pow. Turek, należącej do tamtejszego PGR-u. Fot. — K. Przychodzki

Nowotomyski rozbójnik i wiklinowy zarost

— Duże jasne, panie starszy! — Kelner stawia na stole kufel pieniężnego się napoju. Klient macza usta, smakuje z lubością, pociągając jeden łyk i drugi. Ugasiwszy skutecznie pierwsze pragnienie zamyśla się, obserwując białą, zanikającą powoli kolumnę z piany. Czym byłoby piwo, gdyby nie pewna roślina, wydająca skromny proszek?

Fachowcy nazywają go z łacińska lupuliną albo po polsku mączką chmielową. Ten proszek właśnie jest drugim, najważniejszym składnikiem przy wyrobie piwa. Nasze grodziskie osiągnęło światową sławę dzięki jakości nowotomyskiego... chmielu.

SZYSZKI W HERBIE

Rolnicy nowotomyscy uprawiają chmiel od niepamiętnych czasów. Jak podaje Edward Raczyński w swoich „Wspomnieniach wielkopolskich” — już za panowania Jagiellonów plantacje chmielu były tu szeroko rozwinięte. O dochodach z uprawy tej rośliny daje niejako wyobrażenie fakt, że w 1898 roku plantatorzy uzyskali dwa i pół miliona talarów. Na ówczesne warunki była to suma olbrzymia.

W XVIII i XIX wieku w Nowym Tomyślu odbywały się doroczne targi chmielarskie, na które przyjeżdżali kupcy z różnych krajów Europy i Ameryki. Miasteczko wzięło sobie nawet do herbu wieniec z liści i szyszek chmielowych.

Chmiel jest rośliną dwupłciową, o pędach żeńskich i

męskich, co bardzo wysoko cenią plantatorzy innych upraw. Dobry chmielarz natomiast niszczy bezlitośnie wszelkie osobniki rodzaju męskiego... Zapyłanie powoduje bowiem rozwój nasion, a zaziarnienie szyszek dyskwalifikuje produkt, gdyż pochodząca z niego lupulina wpływa ujemnie na smak i aromat piwa.

W starej, obrzędowo-weselnej piosence, sięgającej zamierzchłej przeszłości, druga zwrotka zaczyna się od słów: „Oj chmielu, chmielu, ty rozbójniku!” Pochodzi to stąd, że szybki rozwój rośliny, wyrastanie pędów na 15 metrów, długotrwałość plantacji — wymagają dużo składników odżywczych, które żarliwie chmiel czerpie z gleby. W jego sąsiedztwie ginie wszystko, co słabsze, w świecie roślinnym. Jeden z chmielarzy z zagarkiem i miarą w ręku obliczył, iż chmiel w ciągu 12 godzin posunął się w górę o 30 centymetrów. Rośnie po prostu w oczach.

KONKURENT BAWARII

W okresie międzywojennym plantacje chmielu nowotomy-

skiego rozciągały się na obszarze 280 ha. Niemcy podczas okupacji polecieli chmielniki zniszczyć, traktując je jako konkurencyjne dla chmielu bawarskiego. Po wyzwoleniu chmielarze zabrali się do odbudowy. Zadanie nie było łatwe, zważywszy, iż koszt założenia plantacji hektarowej wynosi 150 tysięcy zł. Do tej pory zdołano odnowić zaledwie 50 ha.

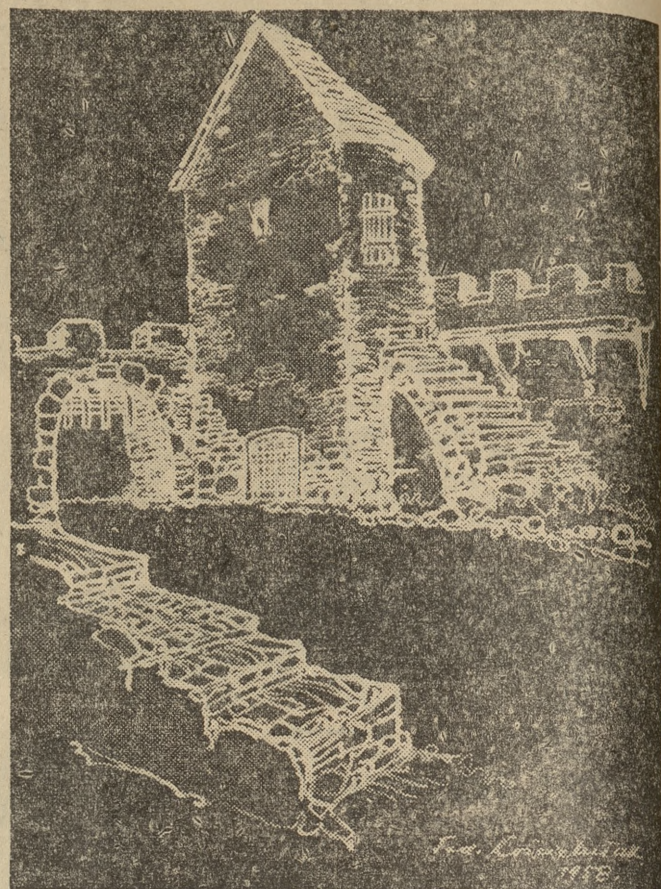
Aby nie importować mączki chmielowej dla przemysłu piwowarskiego, państwo nasze popiera uprawę chmielu krajowego, udzielając długoterminowych kredytów. Zainteresowały się uprawą tej rośliny PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. Opłacalność bowiem jest bardzo wysoka.

SOJUSZNIK

Drugą specyficzną cechą powiatu nowotomyskiego jest uprawa wikliny. Zajmuje ona w tej chwili obszar 300 ha, a do 1965 r. ma wzrosnąć do 400 ha. Opłacalność, jak przy chmielu, wysoka, do 20.000 zł z hektara, przy jednorazowym wydatku na założenie — 25.000 zł. Wymagania tej rośliny nie wielkie — grunty podmokłe, mursze, nieżyłki, corocznie trochę piasku i nawozów sztucznych.

W oparciu o wiklinę pracują w tym rejonie cztery państwowe przedsiębiorstwa prze-

Z dorobku grafików kaliskich



DOROTKA

Tadeusz Kościelniak



Podróż

po dziejach Kalisza

Bardzo wybrednego czytelnika niewątpliwie zainteresuje dzieło „Osiemnaście wieków Kalisza” (studia i materiały do dziejów miasta Kalisza i regionu kaliskiego). Niedawno ukazał się tom pierwszy tego dużego zamierzenia, podjętego przez Komitet Obchodu XVIII wieków Kalisza.

Trzeba przyznać, że Wydawnictwo Poznańskie dobrze się wywiązało ze zlecenia. Książka zewnętrznie prezentuje się dobrze, na pochwałę zasługuje dbałość o pozorne drobiazgi; między innymi obwolota i wyklejki wykonane zostały według reprodukcji karty rękopisu i mapy Ptolemeuszowej z II wieku naszej ery. Książka obejmuje 390 stron większego formatu, urozmaica ją 160 ilustracji, rysunków i map. Winę za wiele pominiętych liter „ń” złożony na linotyp poznańskich Zakładów im. M. Kasprzaka.

Na tom pierwszy składa się 11 prac. Jest to właściwie podróż naukowa, podzielona na

odcinki o różnych zagadnieniach (do r. 1660). Najwięcej chyba zainteresuje rozprawa Bogdana Kostrzewskiego o osadnictwie okolic Kalisza od czasów najdawniejszych. Okazuje się, że ludzie mieszkali już przed 5 i więcej tysiącami lat, wtedy, kiedy jeszcze Baltyk był jeziorem słodkowodnym.

Iwona Dybowska daje pierwsze sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Zawodzie, gdzie tak zwane „Szwedzkie Góry” okazały się bardzo cennym skarbcem pamiątek z wczesnego średniowiecza. Sprawozdanie to jest właściwie do końca zakończone, co jest wielką niedogodnością, gdyż pierwszy podsumował na podstawie swoich poszukiwań Ed. Stawewski w „Albumie kaliskim” w r. 1858. Każdy następny artykuł wno- si również wiele ciekawego i odkrywczego. Wymienimy Kalisz na tle wczesnośredniowiecznej sieci drogowej — Te- resy Wąsowiczówny, „Proces lokacji Kalisza” — Marii Młynarskiej, „Bolesława Pobożnego” — Józefa Sieradzkiego.

Historyków sztuki niewątpliwie zajmie sprawa obrazu Rubensa (Anna Dobrzycka) i obrazu Droga na Golgotę (Maria Otto) — jeden i drugi w kościele św. Mikołaja. Tad. Przepkowski dzieli się rewelacjami astronomicznymi Kalisza. Osobna rozprawa poświęcona jest pieczęciom kaliskim — autor Maria Haisig. O Kaliszu w okresie najazdu szwedzkiego (1655—1660) pisze Zofia Libiszowska. (Szkoda, że nie uwzględniono walki chłopów pańszczyźnianych wsi, będących własnością miasta i innych okolicznych w okresie przedzajmów).

Jerzy Senkowski i Irena Sulowska w „Archiwum dokumentowym” umieścili spis krótkim objaśnieniem 172 dokumentów, dotyczących Kalisza, od przywileju Bolesława Pobożnego, przynajmniej mia- stu prawo pobierania soli od przybywających, do r. 1765, kiedy to papież Klemens XIII na- daje odpusty kościolowi św. Trójcy.

Dodać trzeba, że nad redakcją tych studiów czuwał Pro- rektor Uniwersytetu Warszaw- skiego — prof. dr. Al. Gier- sztor, sekretariat zaś spoczy- wał w ręku kierownika prac- wykopaliskowych w Kaliszu — mgr. K. Dąbrowskiego.

Jan Ryszewski

Józef Pieprzyk

Z każdym rokiem piękniejszy...

15 lat odbudowy i rozbudowy Poznania

W lutym, 15 lat temu, kiedy dyżurni na ruinach miasta białoczerwone bandy, Poznań rozpoczął nowe życie. Z zapalem, czerniącym swe siły z wiary w przyszłość, ludzie przywracali miastu prawo istnienia. Usuwano gruzy, rozbierano domy — szkielety, remontowano i wznawiano nowe budynki. Dniem i nocą pracowano nad odbudowaniem elektryczności, wodociągów. 4 marca 1945 roku ruszył pierwszy tramwaj na ul. Głogowskiej.

CEGLE PO CEGLE

A przyszedł dzień, który za początkował historię nowego budownictwa. W 1949 r. Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych przystąpiła do budowy pierwszego osiedla mieszkaniowego. Na Koman-

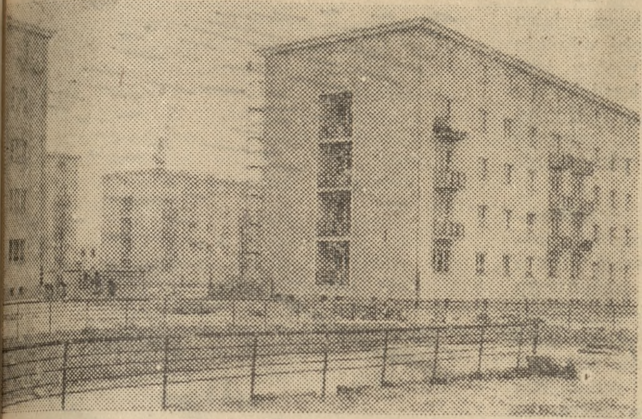
Wyrósł dom... Jeszcze tak niedawno, jadąc „13” w stronę Junikowa, widział się pusty plac. Kiedyś znów znalazł się tam robotnicy stawiali mury pierwszego piętra. Po pewnym czasie z trudnością odnalazł znajomy dom. Jasny tynk przykrył cegły, a w oknach bieliły się firanki.

Takie „znajome” domy mamy prawie na każdej poznańskiej ulicy. Rozpanoszyły się w centrum i na peryferiach. Na tle pięknych, jasnych bloków — stare, wysłużone budynki wyglądają jak kopciuszki. Nowy Poznań rośnie...

co mniej niż 2 tys. izb mieszkalnych. Od trzech lat liczba ta jest systematycznie przekraczana. Każde 2 tysiące izb zapewnia mieszkanie trzem tysiącom osób ludności. W 1946 r. stan za sobów izb mieszkalnych (nowo wybudowanych, rewidykowanych, odbudowanych itp.) wynosił — 160.463. Do końca 1959 r. przybyło 62.267 izb.

Kiedyś tramwaje jeździły tylko w obrębie śródmieścia i najbliższych położonych ulic, a mieszkańcy musieli się zadowolić nie zawsze pewną komunikacją trolejbusową, albo — szli pieszo. Pierwsza uruchomiona linia tramwajowa w 1945 r. miała 2.410 m długości, a po roku mozołnej pracy MPK już 26 km. W tym roku będzie można przejechać Poznań wzdłuż i wszerz na przestrzeni 128 km. W 1946 r. autobusy kursowały w obrębie 16 km, a do końca tego roku linie obejmą 77 km. W 15-lecie tabor MPK „rozwógł się” do 329 wozów tramwajowych i 41 autobusów.

Znane z przepełnienia tramwaje przewożą rocznie miliony osób. Mimo, że na ulicach pojawia się coraz więcej samochodów — w pocziwych tramwajach nie jest wcale luźniej. 65 mln. osób skorzystało w 1946 roku z miejskiej, najtańszej lokomocji, w 1955 — 143 mln. a w tym roku tramwaje przewożą 205 mln. pasażerów.



Te domy powstają na ósmym z kolei osiedlu mieszkaniowym, budowanym przez Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych. „Grunwald I”, jest już częściowo zamieszkały.

W tym miejscu wypalonych w czasie działań wojennych domów, przybywały z każdym miesiącem nowe mury. Rok później zapoczątkowano budowę największego dotychczas w Poznaniu osiedla na Dębnie. Rosły także mury szkół podstawowych, pojedynczych budynków w śródmieściu i w innych dzielnicach. Z wielką gęstością przystąpiono do odbudowy poznańskiej Starej i Szpitali.

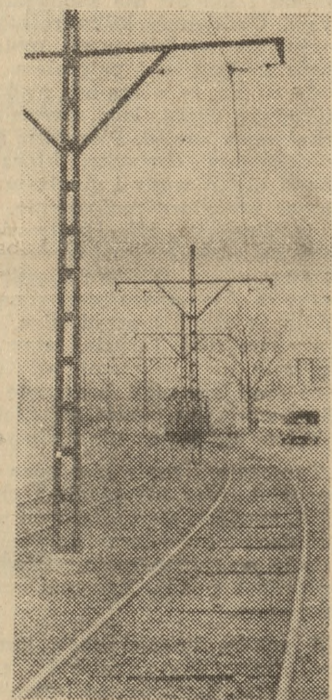
Do 1957 r. DBOR oddawała do użytku rocznie nie

Ciasno zrobiło się już w Poznaniu. Wolne tereny wykorzystywane są pod budownictwo miejskie, spółdzielcze, zakładowe, indywidualne. 15 lat temu wydawało się, że wieki upłyną, zanim powstanie nowy Poznań. A on już jest, istnieje. Rośnie dalej. Robotnicy uwiązają się przy wznoszeniu murów na osiedlu Grunwald I. Jeźdźcy, Dęba, Łazarz, Górczynie... W różnych częściach miasta, cegły po cegle, układają robotnicy pod przyszłe szkoły podstawowe. Za kilka lat 10 tysięcy ludzi zamieszkała na budującym się osiedlu Grunwald II. Projektowana zabudowa Winogrod i Rataj znów przyniesie setki słonecznych mieszkań.

PRZEZ MIASTO

„Fundamentem” nowego Poznania jest na pewno budownictwo. Życie mieszkańców zmieniliby się jednak w koszmar, gdyby nie dbało o rozwój urządzeń komunalnych. Sieci — gazowa, wodociągowa i kanalizacyjna, zaczynają docierać do odległych peryferii. W 1946 r. Poznań posiadał sieci gazowej 298 km, wodociągowej — 324, a kanalizacyjnej — 310. W roku bieżącym wiele mieszkań otrzyma dalsze podłączenia; sieci gazowej będzie 346 km, wodociągowej — 396 i kanalizacyjnej — 355. W następnym roku z kranów popłynie woda w innych dalszych zakątkach miasta.

Dziś dojechanie z centrum na którykolwiek kraniec Poznania nie jest problemem. Tramwaj połączy dalekie osiedla ze śródmieściem. Stare, Winogrody, Junikowo, Zawady, Warszawskie — prze stały być nie „do zdobycia”.



Nowa trasa Marchlewskiego połączyła odległe dzielnice, położone na prawym brzegu Warty z lewobrzeżnym Poznaniem. Każdego dnia, od wczesnego rana, zielone tramwaje mkną w kierunku Rataj, Staroleki i Zawady i z powrotem przez centrum — do Winogrod, Junikowa, Jeżyca...

Fot. (3) — K. Przychodźki

Nowa szkoła podstawowa na Szczepankowie to jeden z 22 budynków szkolnych oddanych do użytku w okresie 15-lecia poznajskiego dzieła. W tym roku, w września, znów w kilku nowych szkołach rozpoczyna naukę setki dzieci. Za lat 6, kiedy przybędzie jeszcze wiele nowych obiektów i tych budowanych przez państwo i tych za pieniądze społeczne — kilku zmianowa nauka przestanie istnieć.

Za tydzień bal Operetki

Koło Związku Artystów Sienkiewicza (ZASP) przy Państwowej Operetce Poznańskiej organizuje w sobotę (20 bm.), o godz. 21, w kawiarni W-Z (ul. Fredry 12) „Bal Operetki”, na który zaprasza swoich sympatyków. Na balu wystąpią artyści Państwowej Operetki Poznańskiej: Wanda Jakubowska, Jerzy Gólfert, Lucyna Skalbani, Janusz Golc, Zygmunt Marjański, Marian Pokrzycki, Jan Rowiński, Kazimierz Tomsza oraz orkiestra W-Z pod kierownictwem F. Florkowskiego. W programie przewidziano również konkurs tańca, wybór „Królowej balu” oraz wiele innych atrakcyjnych niespodzianek. Karty wstępu można kupić w kasie Operetki. (na)



Archeologia — nauka wiecznie żywa

Opowieści ziemi ukradzione

Siedzący w pokoju o ścianach z pólek bibliotecznych. Z grzbiotów sędziwych, pociemniałych już foliów patrzą na nas wieloznaczne, dostojnie poślaczane tytuły dzieł w których uczeni dziesiątkami krajów zamknęli wydarte ziemi tajemnice. Wszystkie te imponujące swą mnogością tomy wydawnictw archeologicznych — to podręczna literatura ludzi, którzy postanowili wykopać z ziemi, posklejać i zrekonstruować, a potem opowiedzieć nam wszystkim — historię prastopniańskich przodków.

Dyrektor Muzeum doc. dr Bogdan Kostrowski, opowiada mi właśnie kilka historii, wykradzionych ziemi Ostrowia Lednickiego, Górczy i Bojanowa Starego.

MOST SPRZED SETEK LAT

Na Ostrowie Lednickim zjawili się któregoś dnia ubiegłego roku pletwonurkowie. Tak, tak — i ta umiejętność także przy archeologii jest niezbędna. Nurkowie zanurzyli się w wody otaczające wyspę i zaczęli swoje poszukiwania. Ich wysiłki zakończył efekt zgoła niespodziewany: zamiast sz-

łem i odtwarzano historię starej kultury prapolskiej (VII—IX w.). Tu właśnie, w Bojanowie, znaleźli chcieli uczeni odpowiedzieć na pytanie, jak żyli w swych nieobronnych osadach nasi przodkowie! Ten typ osady jest bowiem dotąd ciągle jeszcze najmniej znany. Trafiono wreszcie na liczne ślady domostw; niektóre z nich miały również piwnice. Ciekawe i wprawne oko badającego potrafiło odróżnić w jednej z takich piwnic przechowywane w niej przedmioty, a więc: duży zapas zboża w wielkiej skrzyni drewnianej oraz prążki.

Podobne ślady osadnictwa odkrywa się w Górczy. Znalezione w ziemi wykopaliska świadczą o wybitnie rolniczym charakterze trybu życia ówczesnej ludności. Niezmiennie ciekawe, bo pierwszy w Wielkopolsce, ślad rekodzielnictwa, odkryto w Karcu (pow. Gostyń). Był to grób odlewcy. Jak to rozpoznano? Po przedmiotach, które — wraz z ciałem umarłego — bliscy mu do grobu włożyli. Oprócz przedmiotów rytualnych, były tam też dwie formy odlewnicze, w których zmarły sporządzał siekierki oraz sierpy.

A CO W TYM ROKU?

Muzeum pragnie nas wszystkich, zwykłych „ogladaczy” archeologicznych gablotek, wciągnąć w ściślejszy krąg swych zainteresowań. Dlatego na rok bieżący planuje — obok normalnych prac naukowych — zorganizowanie kilku wystaw, które by przemyśliły do nas jaśniejszym językiem zrekonstruowanych już i opisanych przedmiotów zabytkowych. Późną wiosną z Poznania przez Gnieźno, szlakiem wszystkich miast Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego wyruszy wystawa objazdowa pt. „Wielkopolska przed 10 wiekami”, jesienią zaś w Gnieźnie udostępnione będą zwiedzającym efekty najnowszych odkryć w Gnieźnie i na Ostrowie Lednickim — na wystawie, której nowoczesną oprawę da poznański plastyk Józef Skoracki. Do wielu rąk trafi również na pewno wydawnictwo albumowe, ilustrujące wszystkie archeologiczne zabytki Wielkopolski.

Odwiedzając mroczne sale Muzeum Archeologicznego przy ul. Lampiego nie myślcie — jak może zdarzało się Wam to dotąd — że archeologia, to dziwna mania gromadzenia starych, osobliwych przedmiotów. Archeologia to żywa i pełna ciekawych historii nauka, która każdego dnia rozjaśnia odległe i mroczne jeszcze dzieje naszego kraju i naszych przadziadków. Wanda Chila

15 lat temu ulice tonęły w ciemnościach. Tłące się wtedy lampy gazowe nie były w stanie nawet w minimalnym stopniu oświetlić miasta. W 1946 r. czynnych było na ulicach 2.800 punktów świetlnych, w 1955 — 6.814, a do końca grudnia br. będzie ich — 11.270. Oczywiście, nie wszędzie jeszcze jarzeniówki rozpraszała wieczorna ciemność. Za kilka jednak lat i w nadgranicznych osiedlach Poznania zabłysną lampy.

☆

ówy Poznań rośnie... Z każdym rokiem staje się piękniejszy i bogatszy. Gdy nadejdzie piętnasta, wolna wiosna, zazielenią się parki i ogrody. Na rusztowaniach pojawia się więcej robotników.

Anna Siekierska



Kamienne formy odlewnicze pochodzące z początków epoki żelaza, a znalezione w Karcu, pow. Gostyń.

Fot. — Cz. Czub

Dziś wieczorem ciekawy koncert

Dziś, o godzinie 19, w Sali Kameralnej Filharmonii (na przeciw Nowego Ratusza), odbędzie się koncert muzyki francuskiej, w wykonaniu młodych muzyków i wokalistów poznańskich. W programie utwory Debussiego, Ravela, Revela, Duparc, Bozzy i Roussela. Wykonawcy: E. Gastychówna (flet), K. Włodarczykówna (śpiew), J. Jański (fortepian) oraz A. Drzewiecki i M. Zmijewski (akompan.) Wstęp bezpłatny.

Następny koncert młodych muzyków Poznania (w marcu) poświęcony będzie twórczości Szymanowskiego. (b)

Dla krzyżówkowiczów

Wszystkim, którzy będą rozwiązywać naszą jubileuszową krzyżówkę zamieszczoną na str. 9 komunikujemy, że termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 21. II 1960 (decyduje data stempla pocztowego). Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji Grunwaldzka 19 z dopiskiem: Krzyżówka.

kanych resztek przystąpi odkryli most, łączący wyspę z obu brzegami Łądu. Most ma długość 600 metrów, szerokość 6 metrów i — jak osadzili znawcy — jest największym tego rodzaju obiektem archeologicznym, pochodzącym z ówczesnego średniowiecza, w całości środkowej Europy. Dalsze wnioskowanie uczonych przyniosło nowe, ciekawe wiadomości: ten most służył nie tylko ludności miejscowej, lecz był częścią dużego szlaku międzynarodowego, zwanego dziś przez archeologów umownie Szlakiem Tysiąclecia. Dlaczego? Bo — zgodnie z wieloma naukowymi przesłankami — wtedy właśnie w roku 1000 sędzi niemiecki cesarz Otto III z pielgrzymką do Gniezna.

Ci sami nurkowie wylowili z wody drugą — na skalę krajową — sensację, o której już zresztą pisaliśmy: szkielet jeźdźcy na koniu. Był to prawdopodobnie ongiś jeden z obrońców lednickiego zamku i kaplicy, które jednak — silniejszy widać od naszych — Brzetysław czeski zniszczył w 1038 roku i spalił. Wkrótce na Ostrowie Lednickim zjadą filmowcy by kręcić obraz oświatowy.

JAK ŻYLI PRZODKOWIE?

A co się działo ubiegłego roku na rozległym terenie wykopalisk w Bojanowie? Ze strzępów zgniszłych drewniek, z niepozornych skorup glińnianych, sklejana tu z mozo-

Najstarsi

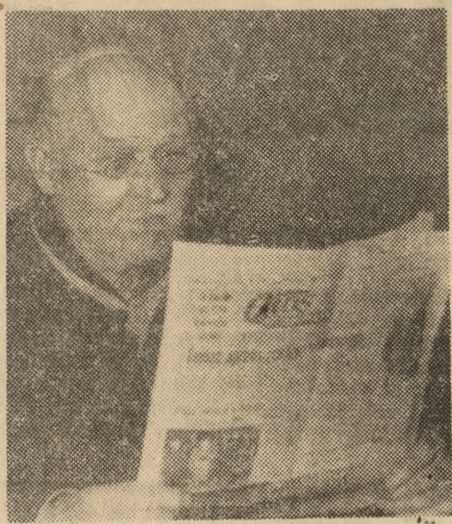
jest wiernym przyjacielem jednego z najstarszych obywateli Poznania.

Pan Wojciechowski, chociaż urodził się 88 lat temu w powiecie Jarocin, czuje się mocno związany z Poznaniem — miastem swego dzieciństwa, wieku dojrzałego i spokojnej starości. W Poznaniu zamieszkał 80 lat temu i uważa go za swój dom rodzinny. Mimo swego podeszanego wieku czuje się zdrowo i nadal intensywnie się życiem politycznym i społecznym. Właśnie „Głos” dostarcza Mu wiadomości o wydarzeniach światowych, krajowych, a tym co dzieje się w mieście. Panu Franciszkowi Wojciechowskiemu ży-

czymy dalszych, długich lat zdrowia i przyjemnej lektury w czytaniu naszego dziennika.

★

Szukając najstarszego obywatela Poznania, a zarazem związanego z „Głosem”, przekonaliśmy się, że niewiele osób w naszym mieście przekroczyło 88 lat. Zaledwie garstka mieszkańców doczekała się tak sędziwego wieku. M.in. 90-letnia Maria Ziarnowska z ul. Śniadeckich również od 15 lat jest naszą stałą Czytelniczką. W marcu 1945 roku wróciła po wojennej tułaczce do Poznania i od tej chwili „Głos” także towarzyszy w Jej życiu. (an)



Fot. Z. Wielebski

16 lutego 1960 r. minie 15 lat, od chwili gdy pan Franciszek Wojciechowski ukazał się na świat. W tym czasie, przy ul. Śniadeckiej po raz pierwszy wziął do ręki

„Głos Wielkopolski”. Był to pierwszy numer „Głosu”, który ukazał się z nim na świecie. Od tamtej chwili dziennik ten

Przygoda w Soledad

JOSEF REDING

Droga wiodła mego jeepa w dół, po zboczu potężnego masywu gór Percanabo. Betonowa wstęga, w wielu miejscach popękana, wyglądała jak chudy, łuskowaty płaz, który wijąc się i wyginając to w tę, to w tamtą stronę, nie chce wpełznąć do małego kosza. Tym koszem była wieś na wybrzeżu: dwa tuziny domów i chat, rozsianych na niewielkiej, piaszczystej plaży, między łańcuchem gór a Pacyfikiem.

Kiedy zjeżdżałem ostatnią serpentyną i kiedy widok morza zastąpiła mi zdżiczala plantacja kukurydzy, zobaczyłem w pewnej chwili na środku drogi starego człowieka, leżącego sobie spokojnie w cieniu agawy. Zatrzymałem jeepa, lecz ten człowiek ani się ruszył. Zatrąbiłem. Wtedy zwrócił twarz w moją stronę, podniósł wystżępione rondo swego słomianego sombrero i zamrugał powiekami.

— Czy panu coś dolega? — zapytałem.

— Wszystko — odparł krótko.

— Niech pan mnie przepuści — poprosiłem. Stary człowiek wstał, zbliżył się do mnie i postawił nogę na stopniu jeepa. Teraz dopiero zauważyłem, że ten rzekomy staruszek wcale nie jest stary. Twarz jego była tylko zeszepecona przez niegoloną jasną zarost, zaschnięty brud i dwie ledwie zabliźnione, cięte rany na czole. Nie miał chyba więcej niż 30 lat, był może w moim wieku.

— Zawracaj pan — powiedział — Niech pan zawróci to swoje pudło i zabierze mnie ze sobą!

— Proszę spojrzeć — odrzekłem, podciągając na lewym ramieniu rękaw koszuli aż po łokieć.

— Blizna po postrzale — stwierdził mój rozmówca fachowo. — Rewolwer. Z bliskiej odległości.

— No widzi pan — rzuciłem — To pamiętka po spotkaniu z trampem. Od tego czasu nikogo już nie zabieram.

— Rozumiem — zgodził się włóczęga, przyjrzał się swoim łachmanom, jakby je pierwszy raz widział i wykrzywił twarz w uśmiechu.

— Tak, rozumiem — powtórzył — Tramp. No, to niech pan zawraca i jedzie sam, beze mnie. Ale tak czy inaczej zwiawaj pan czym prędzej w imię Montezumy!

— Pan jest Kanadyjczykiem — powiedziałem — Pochodzi pan skądś z nad rzeki św. Wawrzyńca, z okolic między Quebec a Montreal, zgadza się?

— Wieś jest piękna — stwierdził przerywając mi — Czy pan w najbliższym czasie chce wracać do Europy?

— Tak, chcę.

— No to musi pan zawracać.

— Kiedy obrzydlę mi jeżdżenie — odparłem. — Od pięciu tygodni tkwię w tym jeepie. Chcę przez kilka dni odpocząć i wybrać się dalej na północ. Może sprzedam tu jeepa i popłynę przybrzeżnym trawlerem do Stanów, a stamtąd potem dalej do domu.

— Zawracaj pan! — krzyknął Kanadyjczyk. Brzmiało to jak rozkaz. I tym bardziej umocniło mnie w zamiarze dojechania do wsi. Nie znoszę rozkazów.

— Czy dać panu może coś z moich konserw — spytałem zmieniając temat.

— Im więcej pan da, tym lepiej dla pana — zawyrokował Kanadyjczyk.

Sięgnąłem za siebie pod brezent, do podróżnego worka, który leżał na tylnym siedzeniu i wyciągnąwszy kilka puszek mięsa i do połowy pełny karnister z syropem pomarańczowym podałem to wszystko oberwańcowi. Potem ruszyłem. Ale zatrzymałem się jeszcze raz, włączyłem tylny bieg i wcisnąłem osobiwemu zawałidrodze do ręki trzy wielkie banknoty z wizerunkiem niezwykle wojowniczo wyglądającego prezydenta. Te pieniądze nie były wiele warte, stanowiły raptem równowartość trzech noclegów w podrzędny hotelu.

— Adios — rzuciłem przez ramię.

— A diablo — powiedział Kanadyjczyk. — Życzę panu przyjemnego pobytu w Soledad. Pojechałem do wsi.

Soledad było biedniejsze, niż można było przypuszczać, patrząc na nie z wysokości ostatniej serpentyny. Domy, a właściwie chaty wyglądały żałośnie, tynk już dawno z nich odpadł, odsłaniając plecione z chrustu ściany, obrzucone gliną. Okna straszły wybitymi lub popękanymi szybami, słomiane strzechy pokrywało coś w rodzaju pleśni. Dzieci, które mój jeep wywabił na ulicę, były jeszcze gorzej ubrane niż mali nędzarze z nowojorskich slumsów.

Pojechałem do portu. Ulica prowadziła aż na molo, łączyła się z nim i wiodła spory kawał w morze. Kończyła się chyba z pół mili od brzegu. Był w tym jakiś rozmach, który dziwnie kontrastował z nędzą małej wsi. Urządzenia portowe mogły się co do wielkości i jakości równać z urządzeniami wielu znanych portów na zachodnim wybrzeżu. Ale kto kiedykolwiek słyszał o Soledad? Ja sam dowiedziałem się o jego istnieniu do-

— Od dwóch godzin, senior, to jest od chwili, gdy widziano pański wóz zjeżdżający z gór Percanabo. Czy pan ma zamiar zabić u nas dłużę?

— Aż do wypłynięcia do portu następnego parowca.

— Słuszna decyzja, senior — pochwalił Don Arcibaldo — Kazałem już wprowadzić pańskiego jeepa do szopy i zaraz przyniosę panu rzeczy do pokoju.

Kiedy wniósł wodoszczelny worek podróżny do izby i złożył go pod ścianą, na której wisiał wielki i jaskrawy obraz św. Antoniego, wręczył mi też z namaszczeniem mój rewolwer. Leżał od tygodni pod tylnym siedzeniem i w danej chwili zupełnie o nim zapomniałem.

— Trzeba przyznać, że pan bardzo grzecznie zakrzętnął się koło mego wozu — rzuciłem trochę politywany.

Tak, bardzo grzecznie, senior — powiedział Don Arcibaldo z godnością — Mój syn, który odbywał służbę wojskową jako monter na lotnisku w Xiutenga, robi właśnie przegląd wozu. Przyda mu się, motor jest sfatygowany, a panu należy się kąpiel. We wsi mamy łaźnię z wodą morską. Podobno taki słony prysznic wzmacnia i świetnie działa na abetyt. Ja tymczasem przygotowuję panu jedzenie.

Tego wieczoru szybko zasnęłem, ochłodzony i przyjemnie zmęczony przez kąpiel. Czułem się czysty, najedzony i bezpieczny i nie trzeba mi było żadnego innego nasennego środka.

To poczucie bezpieczeństwa i sytego spokoju zaczęło się podczas następnych dni pozwolić wykruszać. Wprawdzie Don Arcibaldo gorliwie dbał o moją wygodę, ale mimo to rósł we mnie niepokój — statek nie przyjeżdżał i nic też nie zapowiadało jego przybycia. Codziennie kilkakrotnie chodziłem do portu, na wielkie puste molo, na rozległe, puste nadbrzeża i patrzałem. Niekiedy zdawało mi się, że widzę hen na horyzoncie mały pióropusz dymu, lecz zawsze w końcu spotykał mnie zawód. Pióropusz rozmazywał się w delikatną chmurkę, która wzbijała się ponad błękit wody i ginęła w błękitcie nieba. Słońce prażyło niemiłosiernie, dał była pusta i niemiłosierna, fale biegly równo i niezmaczone za widnokręgu i wyskakiwały na brzeg śnieżną pianą. Stalowe konstrukcje i dźwigi portowe błyszczące czerwoną farbą, która miała je chronić przed rdzą, czekały na towar, na ruch i życie, latarnia morska zapraszała nocą snopami światła i przyzywała omlała nimi bezkresne obszary Pacyfiku, woda w porcie mlaskała cicho, bijąc o beton, ale statek nie nadpływał.

Tymczasem moje pieniądze topniały coraz bardziej. Aby nie płacić rachunków za posiłki, żywiłem się z własnych puszek. Po 6 tygodniach musiałem dawać gospodarzowi, sztuka po sztuce, moje rzeczy i w ten sposób opłaciłem pokój. Sytuacja stawała się dramatyczna.

I wtedy, pewnej nocy, zostałem ukradziony mój jeep. Don Arcibaldo zaklinał się na wszystkie świętości, że jest niewinny.

— I tak byłby mi pan go sprzedać, może za dwa, trzy miesiące. Dlaczego więc miałbym obciążać swoje sumienie kradzieżą? Niech pan sam powie, senior!

— Kiedy przyjedzie wreszcie ten przeklęty statek? — zapytałem cicho.

— Czekamy, senior, czekamy — odparł Don Arcibaldo, rozkładając ręce.

No i czekaliśmy. Utrata jeepa była dla mnie ostatecznym sygnałem ostrzegawczym. Musiałem się za wszelką cenę wydostać z Soledad. Powrót przez góry nie wchodził w grę. Pozostawała tylko droga na morze, — ale jak ją odbyć? Jak wyruszyć, skoro nie było statku?

Ostatni rachunek zapłaciłem rewolwerem.

— Niech pan go weźmie, Don Arcibaldo — powiedziałem — To dobra broń i na pewno warta za dwieście pesos. A rachunek opiewa na 120. Robi pan więc dobry interes. Tym bardziej, że magazynek jest pełny. Więc zgoda?

Don Arcibaldo wziął rewolwer do ręki, włożył go chwilę, potem odebzpieczył i skierował lufę na mnie.

— Zgoda! — rzucił krótko. — A teraz niech się pan wynosi z Soledad i to zaraz!

— Czy pan nie sądzi, że pańskie zachowanie się jest trochę bezcelne? — spytałem. — Tygodniami obdzierał mnie pan ze skóry, pomału dostawał się panu wszystkie moje rzeczy, a teraz każe mi się pan wynosić.

— Jesteśmy biedni, senior — westchnął Don Arcibaldo. — Bardzo biedni, św. Antoni świadkiem. Nie może pan przecież żyć na koszt wsi, odciętej zupełnie od świata.

— Odciętej od świata? — zdziwiłem się — Przy tym wspaniałym porcie?

— Port jest martwy, senior, tak martwy jak moja świętej pamięci małżonka, Panie świeć nad jej duszą. Został zbudowany podczas ostatniej wojny, dosłownie w kilka tygodni. Na mocy jakiegoś tam układu, nie

wiem dokładnie. W każdym razie Soledad miało być ważną bazą dla floty. Ale wojna się skończyła, personel odpłynął i zostali znów sami, sami z naszą biedą.

— A więc od lat nie zawinął tu żaden statek?

— Żaden, ani jeden! Bo i po co miałby zawinąć? Tu nie ma nic do załadowania, ani wyładowania, absolutnie nic. Soledad istnieje tylko na mapach sztabowych, podczas wojny były ściśle tajne, a teraz podobno wystawione po miasteczkach sprzedawane z żołnierskimi skarpetkami, hełmami stalowymi i innymi niepotrzebnymi już dziś przedmiotami z demobilu. Przez w takim miasteczku pan kupił swoją własną mapę, prawda senior?

— Tak, prawda — szepnąłem.

— No to niech pan ją weźmie i pójdzie na góry. Jest pan zdrowy i silny, ma pan solidne buty, a wody źródlanej jest w gorskich



wozach dość. Najbliższa misja jest oddalona o czternaście dni marszu, tam panu pomożę.

— Jeszcze jedno pytanie — powiedziałem — z czego właściwie żyje Soledad?

— Don Arcibaldo zbliżył się do mnie o krok, trzymając rewolwer dokładnie w mierzoną we mnie.

— Z rybołówstwa, senior. Niekiedy się zdarza, że coś nam wpadnie do sieci. Niestety, zbyt rzadko, o wiele za rzadko. Z tego Soledad musi żyć. Comprensible?

— Tak, pojmuję — odparłem i wsunąwszy do kieszeni pogniecioną mapę odszedłem w kierunku gór tą samą betonową, popękana drogą, która mnie przywiodła do Soledad.

W pobliżu zdżiczalego pola kukurydzyano go usłyszałem znajomy warkot. Spod agaw rosnącej przy szosie wyjechał wprost na mnie mój pocciwy jeep. Za kierownicą siedział uśmiechnięty Kanadyjczyk. Wydał mi się teraz mniej brudny.

— Wsiadaj, kolego — zaświerkał wesóło — gdybym ci nie był ukradł tego grata, byłoby teraz własnością Don Arcibaldo, tak jak inne twoje rzeczy. Tu masz go z powrotem.

— Nie zajedziemy daleko — powiedziałem — Benzyny starczy najwyżej do misji. A tam nam też nie napelnia baków za darmo. Nie mam ani grosza. Don Arcibaldo wycisnął mnie jak cytrynę.

— No nie tak zupełnie — Kanadyjczyk zrobił filuterną minę i niby karty przy pokerze rzucił nagle trzy banknoty z wojennym prezydentem na rozgrzaną od słońca maskę jeepa. — A to co, czy za to nie kupię benzyny? Poza tym — ciągnął dalej — masz jeszcze w zapasie pod tylnym siedzeniem kilka konserw mięsnych i pół karnistra syropu pomarańczowego.

Powiedziawszy to wysiadł, by zrobić miejsce przy kierownicy. Jej rowkowania stała była miła w dotknięciu, jak nigdy przedtem.

— Co to ja chciałem jeszcze powiedzieć — zastanowił się Kanadyjczyk — aha! Czy zabierzesz mnie ze sobą?

Soledad w dole kurczyło się za nami coraz bardziej i na jakimś wirazie zniknęło zupełnie z oczu. Dziś wydaje mi się nieprawdopodobne, że byłem tam kiedykolwiek

Tłumaczył: Egon Naganowski



Rys. (3) — L. Kapczyński

— Tak — odparł — A pan jest z Europy, może ze Skandynawii?

— Mniej więcej, jak pan na to wpadł?

— To się czuje, jak też to, że jest pan dziennikarzem.

— No patrzcie, taaak, czymś w tym rodzaju, piszę książki.

— I czego pan tu szuka? — zapytał. — Czy u pana w kraju zabrakło tematów?

— To nie, tematów małych jest aż zbyt wiele. A tematy wielkie... W każdym razie od czasu do czasu muszę dokądś wyjechać. Kiedy w „Corriere de Santiago” widzę, że się wymienia mój kraj w trzYWierszowej notatce na piątej stronie, odzyskuję poczucie właściwych proporcji. Rozumie pan?

— Oczywiście — uśmiechnął się Kanadyjczyk. — Byłem kiedyś urzędnikiem państwowym. Ale zostawmy to... Czy zabierze mnie pan w końcu, czy nie?

— Jadę w dół, do wsi na wybrzeże, a pan przecież...

piero z przypadkowo nabytej mapy tego okręgu.

Zadowolony zawróciłem do wsi. Mimo że w danej chwili tylko kilka łodzi rybackich kołysało się leniwie przy nadbrzeżu nie ulegało dla mnie wątpliwości, że w najbliższym czasie zwinie do tego pięknego portu parowiec i zawięzie mnie na północ. I tak wreszcie skończy się uciążliwa podróż starym jeepem.

Dom, w którym się zakwaterowałem, nazywał się „El Zapatero”. Ale bynajmniej nie należał do szewca — dla większości mieszkańców Soledad słowo „but” było określeniem abstrakcyjnym — lecz do soltysa. Z tym urzędem zwyczajowo wiązał się w tamtych stronach przywilej odgrywania roli hotelarza.

— Czekalem na pana, senior — powiedział soltys — nazywam się Arcibaldo Estreban i jestem do pańskich usług.

— Pan mnie oczekiwał? — spytałem zdumiony.

Pracownicy poszukiwani

Pracownika - zootechnika do pracy w terenie (nie być absolwentem), zatrudnia natychmiast Zakłady Mięsne w Gnieźnie. Mieszkania nie gwarantujemy. K492

Kawaler - stelmacha lub kowala przyjmie zaraz PGR Wielkie, poczta Kiekrz, stacja kolejowa Kiekrz, pow. Poznań. Mieszkania nie gwarantujemy. Wynagrodzenie według UZP. 42822g

Kierownika robót, techników budowlanych, kalkulatora, st. ekonomistę przyjmie zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 2 w Poznaniu, Droga Debińska 3b. Warunki pracy według układu zbiorowego pracowników w budownictwie. K891

Pracownika - weryfikatora zatrudnia Poznańskie Zakłady Chemiczne Poznań, Sw. Wojciech Zgłoszenia z podaniem przebiegu pracy zawodowej przyjmują Kadry. K890

Pracownika księgowego z wyższym lub średnim wykształceniem i kilkuletnią praktyką; st. reagenta zaopatrzenia i zbytu ze średnim wykształceniem i odpowiednią praktyką w tym kierunku zatrudni zaraz Spółdzielnia Inwalidów „Postęp” w Świebodzinie — ul. Kościelna 10. Warunki uposażenia do omówienia na miejscu. K849

Pracownika budowlanego z uprawnieniami budowlanymi na stanowisko kierownika technicznego zatrudni zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Świebodzinie Wlkp., Topolowa 9. Mieszkanie zapewnia się po okresie próbnym. K855

Pracownika stanowiska kierownika działu mechanizacji — absolwenta technikum mechanizacji rolniczej lub szkoły równorzędnej zatrudni zaraz PGR Piotrowo-Zadory. Reflektujemy jedynie na kawalera. Zgłoszenia pisemne lub osobiste z życiorysem i odpisami świadectw prosimy kierować na adres: PGR Piotrowo-Zadory, Kierownik, pow. Kościan. Warunki w/g UZP. w rolnictwie. 42885g

Pracownika księgowo-kosztowego z kilkuletnią praktyką zawodową i średnim wykształceniem, chemika w/zg. technologia-spożywczej na stanowisko majstra dz. produkcji zatrudnia zaraz Poznańskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w Poznaniu, ul. Bałtycka 85. Dojazd do miejsca pracy zapewniony. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K876

Pracownika mechanika ogólnego z organizacją transportu wewnątrz zakładowego, gospodarkę remontową i narzędziową oraz mgr. ekonomii ogólnego z rachunkiem kosztów i planowaniem operatywnym, poszukuje zaraz w/w miasto Poznań. Wymagana co najmniej 3-letnia praktyka. Wynagrodzenie wg Układu zbiorowego dla Przemysłu Metalowego. Oferty prosimy składać do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K883.

KUPIMY KRAJARKĘ

konfekcyjną ręczną, tarczową na prąd jednofazową. Oferty prosimy kierować pod adresem: Spółdz. „Jedność”, Poznań, ul. Samuela Engla 9. K868

Poznańska Fabryka Maszyn i Urządzeń ul. Sw. Michała 24

POSZUKUJE samodzielnego POKOJU dla inżyniera-kawalera. Peryferie wykluczone. Oferty prosimy kierować pod adresem: Fabryki. K877

Krawcowa kwalifikowana, z praktyką, znajomością kroju potrzebna do konfekcji dziecięcej, praca stała na miejscu. Zgłoszenia, ul. Polska 63, telefon 516-95. 42776g

Fryzjerka dzielna na stałe lub dochodząca dorywczo potrzebna. Dzierżyńskiego 251. 42806g

Pani inteligentna do 5-letniego dziecka na popołudnie nie potrzebna. Hetmańska 38 m. 8, godz. 18-19. 42807g

Pomoc dochodząca na 5 godzin dziennie poszukuje bezzdrężna pracująca rodzina. Staszica 19 m. 8, godz. 16-18. 42823g

Poszukuje jakiegokolwiek pracy fizycznej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42845g

Pomoc domowa do jednej osoby potrzebna. Warunki bardzo dobre. Kasprzak, Orzeszkowo, poczta Dominowo, pow. Środa. 42876g

Nauka

Języki obce wykłada profesor Maria Romington, Poznań, Sw. Józefa 5 m. 5. 42826g

Matematyki udzieli profesor, Szamarzewskiego 16 m. 6. 42827g

Kupno

Kupię tragarze, dźwigary. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42946g

Kupię mały barak mieszkalny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42945g

Nowy prostokątny rozsuwany stół sprzedam. Kościuszki 80 m. 11. 42801g

Maszynę do szycia gabinetową „Singer” sprzedam. Gwardii Ludowej 42 m. 1. 42814g

Sprzedam nowy stabilizator. Osiedle Warszawskie, ul. Cieszyńska 1, Bajon. 42815g

Sprzedaż

Wózki dziecięce dla lalek, w dużym wyborze polecą Bracia Chojnacy, Wrocławia 25. 40661g

Lisy platynowe garbowane sprzedam tanio. Gnieźno, ul. Cieszkowskiego 16. 2460p

Maszynę do szycia „Singer” damską i krawiecką sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 42733g

Sprzedam różne kafilowe kotłowne oraz piec prężności. Szymański, Poznań, Sikorskiego 39. 42739g

Dnia 12 lutego 1960 r.

zakończyła swój pracowity żywot, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i najtroskliwsza matka, teściowa i babunia, przeżywszy lat 70, sp.

Maria Krzywińska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 16 bm., o godzinie 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach. W głębokim smutku pogrzeżeni

MAŁA, DZIECI I RODZINA
Poznań, Słowackiego 24. 43041g

Dnia 13 lutego 1960 r.

zmarł, namaszczony Olejami św., przeżywszy lat 69, mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, dziadek i teść, sp.

Stanisław Myślak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 16 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w sobotę, 20 bm., o godzinie 8 w kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu.

W głębokim smutku pogrzeżona
RODZINA
Poznań. 43017g

WOJEWÓDZKA HURTOWNIA
WYROBÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
W POZNANIU
STARY RYNEK NR 87/88
Z PRZYJEMNOŚCIĄ SPIESZY ZAWIADOMIĆ
SWOICH KLIENTÓW, ŻE POSIADA
DO SPRZEDAŻY
POLISTYREN
PRODUKCJI:
ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH „GAMRAT”
W JAŚLE
W BOGATYM ASORTYMENTCIE KOLORÓW.
W związku ze zniesieniem reglamentacji, polistyren sprzedajemy bez ograniczeń przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym.
K884

POZNANSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
LESNEJ PRODUKCJI NIEDRZEWNEJ „LAS”
Poznań, ul. Słowackiego 13, tel. 37-77, 25-13
ZAKUPI:
1. KIJARKĘ kompletną z motorem (mech. toczenie kijów szrotkarskich i miotlarskich);
2. SILNIK ELEKTRYCZNY 7,5 kW napięcie 380/660 V.;
3. KRAJALNICĘ DO WARZYW o wydajności ca 500 kg/godz.;
4. OCIERACZKĘ DO WARZYW o wydajności jak wyżej.
Oferty kierować pod wyżej wymienionym adresem. K879

OGŁOSZENIA DROBNE

Traktor „Ursus” z krótką przyczepą sprzedam. Poznań, telefon 658-78. 42756g

Sprzedam garaż blaszany. Poznań, 15, Lotnicza 23 m. 41, Dubicki. 42886g

Samochód P-70 komb. prawie nowy sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42897g

Sprzedam sześcienne rasy doberman z metryczkami po najlepszym reproduktorze w Polsce i nagrodzonej succ. Poznań, Zamkowa 7 m. 11. 42913g

Przyczepkę boczną do WFM sprzedam. Poznań, Tokarska 13a m. 11. 42929g

Samochód Renault 1-tonowy — sanitarkę kupię. Pawelkiewicz, Wschowa, Mickiewicza, tel. 142. 42933g

Odstąpię korzystnie siatkę parkanową, ocynkowaną (znaczna ilość). Poznań, Promieniowa 26a. 42969g

Samochód „Syrena” z PeKaO sprzedam. Oferty z podaniem ceny Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42977g

Samochody marki: Skoda, Moskwicz, Syrena, Wartburg, DKW, Mercedes, Hanomag w cenie od 15.000 zł oraz motocykle od 1.000 zł poleca „Biuro Handlowe”, Poznań, Czajczka 2, tel. 847-56. 43059g

Sprzedam samochód osobowy, Poznań, ulica Wojska Polskiego 68, blok 4 m. 25. 42875g

Samochód osobowy „Skoda” po kapitalnym remoncie zamienię na samochód „Warszawa” w/zg. „Opel-Kapitan” albo sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42824g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

2 pokoje, kuchnię (instalacja gazowa, świetlana, własna) przy Rynku Łazarskim i pokój, kuchnię przy Ostroga, półsuterenu zamienię na 3-3/4 pokoju, kuchnię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42820g

Pan poszukuje zaraz pokoju samodzielnego. Dobrze wynagrodzi. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42836g

Kupię mieszkaniec pokój, kuchnię, łazienkę (wyłączone). Oferty z podaniem ceny Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42838g

2 pokoje, kuchnię, 70 m² zamienię na 2 mniejsze lub pokój, kuchnię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42881g

Lokalu około 40 m² murywanego na cichą wytwórnę chemiczno-kosmetyczną (świetło, woda), poszukuję. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42855g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

Wynajmę pokój meblowany (Jeżyce) dla 2 osób. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42818g

Przetargi — Komunikaty

Poznańska Spółdzielnia Spożywców, Oddział Transportowy, Poznań, ul. Małe Garbary 11, ogłasza I przetarg ograniczony na 1 samochód furgon marki Skoda 1200. Cena wywoławcza 42.000.— zł. Przetarg odbędzie się w dniu 1 marca 1960 r., o godzinie 10, przy ul. Małe Garbary 11. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej 1 dzień przed rozpoczęciem przetargu w kasie Zakładu. W przetargu udział wzięć mogą przedsiębiorstwa i osoby posiadające warunki według wymagań ogłoszonych w Monitorze Polskim nr 56/57. Pojazd można oglądać na terenie naszego Zakładu codziennie od godziny 9-14. K843

Poznańskie Zakłady Gastronomiczne „Wschód”, Przedsiębiorstwo Państwowe w Poznaniu, ul. 23 Lutego 47/49 ogłasza przetarg na wykopanie studni w Krzyżownikach, przy ul. Słupskiej 25, według następujących wymiarów i wymogów:
— głębokość — 12-15 m,
— średnica 0 = 90 cm,
— ocebrowanie z materiału wykonawcy,
— gwarancja zapewniająca napływ wody 1000 litrów dziennie.

Termin wykonania do dnia 5. III. 1960 r. Oferty należy składać zgodnie z obowiązującymi przepisami w terminie do dnia 20. II. 1960 r. w sekcji administracyjnej, która udzielać będzie na ten temat wszelkich informacji — tel. 34-65. Otwarcie ofert dnia 22. II. o godz. 10.00. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K874

Cukrownia „Gnieźno” w Gnieźnie, Gnieźno ul. Wrzesińska 28 ogłasza przetarg nieograniczony na prace ziemne związane z oczyszczaniem ostojników błota defekacyjnego i ziemi buraczanej. Przewidywana ilość ca 30 000 m³. Szczegółowych informacji udziela Dział techniczny Cukrowni. Termin rozpoczęcia prac 1. III. 1960 roku, zakończenie 31. VIII. 1960 roku. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 lutego 1960 roku, o godz. 12.00 w gmachu administracji Cukrowni. K889

Zakłady Przetwórstwa Owocowo Warzywnego w Kotlinie k/ Jarocina ogłaszają przetarg na:

- wykonanie prac elektrycznych i wodno-kanalizacyjnych w budynku magazynowym w Kotlinie,
- wyafaltowanie nawierzchni dróg wewnątrz zakładowych,
- wykonanie prac malarskich dwóch hal produkcyjnych w Kotlinie i jednej hali w Opatówku k/Kalisza.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Blizszych informacji udzieli Dział Głównego Mechanika. Oferty składać w Dyrekcji Zakładu do dnia 29. II. 1960 r. K886

Półowe parceli uzbudowanej (ulica Grodzka), odstąpię wspólnikowi budowy piętrowego typowego domu bliźniaczego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42791g

Kupię domek — willę cały wolny w Poznaniu przy tramwaju od właściciela. Do 260 tys. zł. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42802g

Posiadam 57 morgów ziemi pszenno-buraczanej w dużej wiosce kościelnej, zamienię na kamienicę w Poznaniu lub willę z wolnym mieszkaniem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42839g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Sprzedam parcelę 6100 m² 1268 m² (pozwolenie budowy jednorodzinnej domu), ul. Umółowska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42830g

Pomoc do dzieci przedświątecznych potrzebna. Poznań, Dzierżyńskiego 82. 42854g

Przyjmę ucznia silnego, pracowitego, ponad lat 17, na naukę ślusarstwa na obrach warunkach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42853g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

Pomoc domowa z dobrym wykształceniem do małej rodziny bezdzietnej, codziennie na pięć godzin potrzebna zaraz. Dobra kasa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 42861g

ANKIETA JUBILEUSZOWA NA 15-LECIE WYZWOLENIA POZNANIA I 15-LECIE „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO“

5 pytań „Głosu“ - 5 odpowiedzi Bogusława Koguta

literata, redaktora naczelnego „Tygodnika Zachodniego“, posła na Sejm PRL

Pierwszy wiersz rysikiem

— Panie redaktorze, kiedy i w jakich okolicznościach zainteresował się Pan literaturą?

— Kiedy rozpoczynałem na ukę (było to w województwie krakowskim w roku 1930) pierwszoklasiści nie mieli zeszytów i ołówków, ale wypalane, czarne tabliczki i rysiki. Na takiej to glinianej tabliczce napisałem rysikiem pierwszy w życiu wiersz. Nie stety, tekst jego się nie zachował, można jednak przypuszczać, że nie było to arcydzieło.

— Co uważa Pan w swej specjalności za szczególnie duże osiągnięcie światowe lub krajowe ubiegłego roku?

— Nie znam na tyle literatury światowej, bym mógł kusić się o ustalanie jakiejś hierarchii zjawisk. Taka klasyfikacja jest zresztą zawsze rzeczą ryzykowną i podejmując się jej chętnie raczej ludzkie pozbawienie poczucia skromności. W kraju — jeśli już konieczne coś trzeba wyróżniać — wymieniałbym „Pierwszy dzień wolności” Leona Kruczkowskiego. Gdybym natomiast dysponował jakąś nagrodą młodych podzieliłbym ją między Macieja Patkowskiego („Skorpion”) i Ryszarda Liskowackiego („Ludy bez tajemnic”). Na szczęście, żadna nagroda nie dysponuję, nie będzie więc powodu do rozróbek.

— Czy Pan czytuje „Głos” (i jakie inne gazety)? Proszę teraz szczerze powiedzieć: co się Panu w „Głosie” nie podoba?

— „Głos” czytuje stale (nad to z dzienników „Trybunę Ludu”, „Życie Warszawy”, „Gazetę Poznańską”, „Express Poznański”), „Głosowi” niewiele mam do zarzucenia. Może pewnego rodzaju indyferentyzm kulturalny. Dla przykładu o III poznańskim festiwalu młodej poezji „Głos” napisał mniej niż pisma krakowskie czy warszawskie. Ktoż ma współdziałać ze spontanicznym ruchem artystycznym i literackim w mieście jak nie prasa?

— Gdzie chciałby Pan mieszkać poza Poznaniem, lub gdzie nie chciałby Pan mieszkać i dlaczego? Czy ma Pan zamiar przenieść się od innego miasta?

— Nie mógłbym mieszkać w chaotycznej, bałaganiarskiej i hałaśliwej Warszawie. Pociąga mnie Kraków, ale Poznań chyba nie opuszczę. Zbyt jestem przywiązany do wielkopolskich lasów i jezior: będąc z powołania wioślaczem, myśliwym i „leśnym człowiekiem”, nie wytrzymałbym chyba na „ciasnym” Podkar-



Fot. — K. Przychodźki

paciu, które zresztą serdecznie kocham jako krainę dzieciństwa, pierwszą ojczyznę.

— Jak Pan sądzi, kiedy ludzie wyjadą na innej planie cie i co tam znajdą?

— Osobiście miałbym ochotę około roku 1975 urządzić sobie wycieczkę na Marsa. Co prawda nie będzie tam zbyt wiele atrakcji, nie będzie na przykład pięknych Marsjanek, ale i arktyczne krajobrazy mają swój urok.

Notował:

Marian Flejsierowicz

300 kandydatów na sędziów

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Poznaniu i współpracy Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego i Poznańskiego Okręgowego Związku Siatkówek przeprowadza się obecnie w 27 miejscowościach naszego województwa kursy oraz egzaminy na sędziów lekkiej atletyki i siatkówki. W 7 dalszych miejscowościach kursy rozpoczyna się w terminie późniejszym. Egzaminy zostaną ukończone do końca marca br. Nowi sędziowie będą prowadzili już najbliższe spotkania.

Na kursy sędziowskie lekkiej atletyki zgłosiło się 225 osób, a siatkówki — ponad 80.

Najwięcej kandydatów zgłoszono (65) w powiecie chodzieskim. Również liczne zgłoszenia wpłynęły w Nowym Tomyslu, Śremie, Wrześni, Kaliszu i Kępnie. W Wolsztynie przeprowadzono już egzaminy, które pomyślnie zdało 26 osób. (p)

Tylko jedno ognisko TKKF w Witaszycach

Witaszyce leżące w najbliższym sąsiedztwie Jarocina — to silnie rozwijający się ośrodek przemysłowy, liczący przeszło 4000 mieszkańców. Tu mają swoje siedziby cukrownia, Zakłady Ceramiki Budowlanej, Instytut Przemysłu Włókien Łukowych i kilka pomniejszych przedsiębiorstw.

Dużą popularnością w Witaszycach cieszy się tenis stołowy. O innych dyscyplinach słychać raczej mało. Aktywni

sportowcy, to przeważnie członkowie klubów w Jarocinie.

Przygotowania do spartakiad

W Poznaniu ukonstytuował się już Komitet Wojewódzki Spartakiad, organizowanych z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego. W najbliższym czasie powołane zostaną Komitety Powiatowe. Organizatorom zawodów WKKF zapewnia bezpłatne korzystanie z boisk i z odpowiedniego sprzętu.

Podstawowymi dyscyplinami spartakiad są lekkoatletyka, koszykówka, siatkówka, gimnastyka i piłka ręczna. Spartakiady mogą objąć również inne dyscypliny sportowe. (tp)

Tylko jedno z przedsiębiorstw powołało do życia Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej. Są to Witaszyckie Zakłady Ceramiki Budowlanej. Niedawno zorganizowane Ognisko liczy zaledwie 40 członków. Okazuje się, że zapał wśród nowych sportowców, różnych wiekiem jest duży. Ognisko posiada do dyspozycji basen kąpielowy oraz pięknie wyposażony Dom Kultury. Obecnie działają sekcje: brydżowa, wędkarstwa, pływakowa, turystyczna i muzyczna.

W roku ubiegłym zorganizowano konkurs wędkarski, zawody pływackie z krotoszyńską Astrą i kilka wycieczek turystycznych. Ponadto odbyło się wiele imprez o charakterze wewnętrznym. (x)

Masowość - wieczny problem

Kultura fizyczna w kaliskich zakładach pracy

Kalisz, który rozpoczął uroczystości XVIII wieków swego istnienia zajmuje w sporcie wycyznowym jedno z pocześniejszych miejsc w kraju. Znanie są nazwiska pięciociarzy I-ligowej Prosnę — Grzelaka, Sobolewskiego, a także wyniki piłkarzy II-ligowej Calisii i zasłużonego, jednego z najstarszych klubów wioślarskich w kraju, utworzonego przed 65 laty, popularnego Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Gorzej jest z upowszechnianiem wychowania fizycznego. Wydaje się, że Kalisz jest do piero na drodze do realizacji planów w umasowieniu sportu rozrywkowego.

pozytywną akcję rozwija Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Ostatnio ożywiła się działalność Ogniska Kultury Fizycznej przy Kaliskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.

Ognisko, które istnieje za ledwie półtora roku liczy około 60 członków, w tym 21 kobiet. Pracę prowadzi sekcja: szachowa, brydżowa, turystyczna, piesza, kolarska, i kajakowo-żeglarska.

Zorganizowano wiele wycieczek i wypraw dla członków przedsiębiorstwa oraz ich rodzin.

W wieloboju ogniskowym na szczeblu wojewódzkim, reprezentanci ogniska zdobyli dwa pierwsze miejsca w konkurencji kobiet i pierwsze miejsce w grupie mężczyzn.

Co cieszy się największą popularnością wśród pracowników przedsiębiorstwa — zapytaliśmy przewodniczącego ogniska — mgr. Ryszarda Wolnego.

Turystyka, przede wszystkim kolarska. Więcej rozmachu nabierze sekcja kajakowa, jeśli otrzymamy dalsze łodzie.

A w pozostałych dyscyplinach?

Chyba tenis stołowy. Ma swoich stałych zwolenników. Uprawiają tę dyscyplinę młodzi i starsi.

Plany na rok bieżący?

Weźmiemy udział we wszystkich konkurencjach organizowanych przez władze wojewódzkie i centralne. Urządzymy kilka spływów kajakowych w sierpniu, m. in.

Nowy regulamin zdobywania „kółek“

Opracowany został nowy regulamin ubiegania się o tzw. drugie kółko olimpijskie na igrzyska 1964 r. w Tokio i Innsbrucku. Przewiduje on, że młodzi szermierze, pięcioboiści, kolarze torowi i żeglarze nie będą zdobywać tych kółek bezpośrednio na zawodach. W tych czterech dyscyplinach sportu przyznane one zostaną w końcu roku, na podstawie ustalonych, najlepszych osiągnięć, uzyskanych przez zawodników w określonym wieku. PAP

po jeziorach mazurskich i buskich. Ponadto dla pracowników i ich rodzin zorganizujemy w różnych miejscowościach wczasy, które cieszą się zawsze dużą frekwencją. T. P.

Trudności z salą dla boksu

Dalszy ciąg turnieju pod nazwą „I krok bokserski” będzie się dziś o godz. 17 w I Budowlanych przy ul. Ścielnej. Walczyć będzie par.

21. bm. reprezentacja juniorów Poznania zmierzy się z reprezentacją z Wrocławia. Organizatorzy zawodów — Poznański Okręgowy Związek Bokserski ma jednak nadzieję, że trudności z uzyskaniem na odbycie tego meczu. (p)

Mieszanka zagraniczna

Międzynarodowe mecze w ki wodnej rozegra NRF z Francją 20. bm. w Wuppertalu i 21. bm. z reprezentacją Wielkiej Brytanii w Hamburgu.

Sport w armii NRF ma być żyć tylko rozrywce. Wojskowe kluby w dotychczasowej formie zostaną zlikwidowane.

Działwa szkolna w Squaw Valley uzyskała dodatkowy czterotygodniowy ferie z okazji Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Sale szkolne przeznaczono bowiem na kwatery.

Reprezentacja Kanady w keju na lodzie, która będzie reprezentowała barwy swego kraju w Squaw Valley, składać się będzie z graczy z wielu klubów. Kanada zamierza więc zwyczaj wysyłania do reprezentacji narodowej najsilniejszej drużyny klubowej.

Reprezentanci Formozy i Indii liczą jeszcze na umożliwienie im startu na Zimowych Olimpiadach, jakkolwiek nie członkami Międzynarodowej Federacji Narciarskiej — PAP

Luty	Imieniny
niedziela	Zenona, Faustyna
14	Słońce;
poniedz.	wsch.: g. 7.13
15	zach.: g. 17.02

Teatry

W POZNANIU:

(Niedziela)

OPERA — g. 19 „Madame Butterfly”

POLSKI — g. 12 „Lampa Alady” (bajka); g. 19 „Śmierć komiwojażera”

NOWY — g. 19 „Osioł i cień”

OPERETKA — g. 15 „Fajerwerk” (przedst. zamknięte)

MARCIŃEK — g. 11 i 14 „Tomcio Paluszek”; g. 16.30 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”

(Poniedziałek)

OPERA — godz. 17 i 20 koncert jubileuszowy z okazji XV-lecia „Głosu Wielkopolskiego”

W WOJEWÓDZTWIE:

(Niedziela)

GNIEZNO — „Balik gospodarski”

KALISZ — Opera objazdowa z Warszawy

KONIN — „Nowe szaty króla”

(Poniedziałek)

KĘPNO — „Balik gospodarski”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

W POZNANIU I POWIECIE:

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15; poniedz. od g. 12.30 „Skarby króla Salomona” (amer. 10.1)

BALTYK — godz. 15.30, 18 i 20.30 „Piękna Młynarka” (włoski, panoramiczny 16.1)

CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Kłopotliwy wnuczek” (USA 16.1); poniedz. g. 15, 17.30 i 20 „Malec” (jugosl. 16.1)

DOM KULTURY MO — g. 11 — seans bajek; g. 15, 17.30, 20 i poniedz. o godz. 15 „Bulwar zachodzącego słońca” (ameryk. 18.1)

HUTNIK — g. 14.30, 16.45 i 19 „Na śladownictwo wzbronione”; poniedz. — nieczynne;

MALTA — g. 10-12 „Opowieść atlantycka” (polski 7.1); g. 14-20 „Rywal przy kierownicy” (niem. 12.1); poniedz. — g. 16-20 „Dwa oblicza Nataszy” (radz. 12.1)

MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Francis-mul, który mówi”; poniedz. — g. 15.45, 18 i 20.15 „Ostatni akt” (austr. 14.1)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Lunatycki” (polski 16.1); poniedz. — 14-20 „W kręgu podejrzeń” (radz. 12.1)

OSIEDLE — g. 16-20 „Ani widu ani słychu” (franc. 12.1); poniedz. — g. 16-20 „Skrzywdzona” (węgierski 18.1)

PANCERNIAK — g. 10 „Słoń i mrówka” (bajka); g. 11 i poniedz. g. 17.30 „Mój przyjaciel Fabian” (czeski 12.1)

PIAST — g. 15 „Opowieść atlantycka” (polski 7.1); poniedz. — nieczynne.

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „Wspólny pokój” (polski 18.1); poniedz. — 15.30, 18 i 20.15 „Wspólny pokój”

SCALA — g. 10.30 i 11.30 „Wilki i 7 koźląt” (bajka); g. 18-20 „Ostatnia sprawa Trenta” (ang. 16.1); poniedz. — g. 18-20 „Grzech” (jugosl. 18.1)

TARGOWE — g. 19 występ zespołu „Brazyliana” z progr. „Karnawał w Rio de Janeiro”; poniedz. — g. 17 i 19.30 „Meksyk w ogniu” (meksyk. 16.1)

TECZA — g. 11 i 12.15 „Czarodziejskie dary” (bajki); g. 14-20 „Ociec narzeczonej” (USA 14.1); poniedz. — g. 16-20 „Romans na przedmieściu” (czeski 16.1)

WARTA — g. 10, 11, 12 i 13 „Cudowna podróż” (bajka); g. 15, 17.30 i 20 „Rio Eskondido” (meks. 14.1); poniedz. — g. 16 „Marian-

na moich marzeń” (franc. 16.1 — seans zamkn.); g. 19 (seans otwarty z prelekcją)

WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 15, 17 i 19.30 „Awantura o Basle” (polski 7.1); poniedz. g. 17-19.30 „Morderca mieszka pod 21” (franc. 18.1)

RUSALKI (Swarzędz) — g. 14 „Zimowi goście” (bajka); g. 15-19 „Niemożliwe na manewrach” (ang. 12.1); poniedz. — nieczynne

WCZASOWICZ — g. 13.30 „Murzynek Ho Ho” (bajka); poniedz. — nieczynne

WRZOS (Mosina) — g. 13 „Giganty morza” (austr. dokum. 12.1); g. 15, 17.15 i 19.30 „Zbuntowana” (ang. 14.1); poniedz. — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Polonia: „Wicehrabia de Bragelonne” (franc. 14.1); Lech: „Dwudziestu gniewnych ludzi” (USA 16.1); Stylowe: „Lili” (USA 16.1); Wolność: „Córka” (ang. 16.1); poniedz. „Amigo” (niem. 18.1); KALISZ — Syrena: „Młodzi przyjaciele” (włoski 10.1); poniedz. — „Godzilla” (jap. 14.1); LESZNO — Panorama: „Trucielek” (franc. 18.1); poniedz. — „Gwiazdy” (bulg. 16.1); OSTROW — Roma: „Tajemnice alkojowy” (franc. 18.1); Słońce: „Zobaczmy się w nieszczęściu” (polski 18.1); PIŁA — Iskra: „Biały niedźwiedź” (polski 14.1).

Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (POZNAŃ)

8 — aud. dla wsi; 8.10 — z piosenką i gawędą po Wielkopolsce; 8.36 — przegląd prasy; 9.25 — kronika studencka; 9.40 — koncert życzeń; 10.20 — felieton literacki; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — nowe E. Pelina; 11.30 — muzyka; 12.10 — poranek symfoniczny; 13.10 — „Bulgaria się zmienia” — felieton; 13.30 — Radiowa Spółdz. Satyr.; 13.50 — koncert życzeń; 15 — słuch. M. Toneckiego pt. „Win-

netou”; 16 — wiersze o Poznaniu; 16.30 — koncert chopinowski; 17.20 — „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.50 — melodie tan.; 19.05 — „Nim poranek świta” — słuch. Ze romskiego; 20 — grają orkiestry; 20.35 — wyniki „Koziołków”; 21.30 — Pozn. 15-ka Radiowa; 21.26 — sport; 21.30 — „Parnasik”; 22 — sport; 22.40 — Wrocław. Kwintet Ryt miczny; 23 — muzyka.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka, 7 — Radio-Reklama, 7.15 — „Błękitna sztafeta”; 7.52 — muzyka, 8.36 — Przegląd prasy, 8.45 — Fragmenty operowe, 9.10 — Gra Zespół „Albatros”; 9.50 — Muzyka, 10 — Konc. kameralny, 10.30 — „Kurtyna w górę”; 11 — Kalejdoskop muz., 15.10 — Fala 56, 15.20 — Gawęda M. Walentyńcowa z cyklu: „Obrazki ze świata”; 15.30 — Melodie operetkowe, 16 — Radiowa wycieczka muz., 17 — Uczniowie poznań. szkół muz. przed mikr., 17.45 — sport, 17.50 — Śpiewa „Slask”; 18.05 — „Śmierć komiwojażera” — mont. teatr., 18.35 — Muz. i aktualn., 19.35 Mel. tan., 19.45 — Konc. ork. Rozgł. Łódzki. PR p. dyr. H. Debelich. 20.25 — „Od A do Z” Encyklop. artyst., 20.40 — Chór P.R. Wrocław. 21.27 — Sport, 21.40 — Muz. tan., 22 — Z cyklu „Mity a nauka o kosmosie”, 22.45 — Gra ork. Erocl Jupp’a.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21, i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA:

(NIEDZIELA)

11 — Sprawozdanie z meczu boks, Bratysława-Warszawa; 14 — Felieton „Rzecz o naiwnych”; 14.15 — Film fabularny prod. radz. „Gdy kwitną pierwiosłki”; 17 — „Baśń o Kalifie Bocianie”; 17.45 —

„Film krótkom., 18 — „Wspomnienie o Chopinie”; 18.15 — Film krótkom.; 18.30 — Teleturniej — pytania”; 19.30 — Dziennik teleprod. czesk. od 1.18;

(PONIEDZIAŁEK)

10.10 — Magazyn pop. nauk. i reka”; 18.40 — Felieton telewizyjny od Sędziów”; 19.10 — Film krótkom.; 19.30 — Dziennik teleprod. czesk. od 1.18;

20 — Report. telew. „Strasny okazje” — cz. II; 20.30 — Telew. Warsz. — spektakl A. Arbusowa pt. „Godzina 21.30 Ostatnie wiadomości;

Wystawy

CBWA (Odwach) — g. 10-17 Wstawa Prac Plastyków Wrocław.

SALA POZN. TOW. FOTOGRAF. KÓW — ul. Paderewskiego 1. II Wystawa J. Myszkowskiego od g. 10-13 i od 16-19.

BIBLIOTEKA RACZYŃSKICH — g. 10-14, Wystawa miniatury Chaniec (niedziela — po ostatni).

PALAC DZIAŁYŃSKICH — 10-18, wystawa korników i sunków Janiny Szczepkiewicz.

Dyżury pełnia

SZPITAL MIEJSKI im. J. ST. SIA (chir. i wewn.) — ul. W. Młodych 7, tel. 98-56.

SPÓŁDZIELCZE DYŻURY — KARSKE I DENTYSTYCZNE — ul. Głogowska 16 tel. 620-00, dzienne od g. 18-6 rano, święta od g. 15.

(PONIEDZIAŁEK)

SZPITAL KLIN. im. PAWŁOW (chir. i wewn.) ul. Długa 4, tel. 40-04.

APTEKI: niedziela i poniedz. — 23 Lutego 18, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostroroga 6, Rynek 5, decki 1, Główna 53. (opr.: ba)

Szmery świata

ZAGUBIONA WIOSKA

W Piemencie, na wysokości przeszło 1300 m leży wioska Careoforo. Liczy tylko 116 mieszkańców i często bywa odcięta od świata. Tym razem trwa to już 2 miesiące. Śniegi zablokowały jedyną drogę łączącą Careoforo z sąsiednią wioską Ferrate, położoną w tej samej dolinie Ermenza. Co roku o tej porze mieszkańcy wioski muszą sami sprowadzać pożywienie, stawiając przy tym czoła gwałtownym burzom śnieżnym w ciągu długiej drogi w głąb doliny.

INDIANIE I TY

Wodzowie 19 plemion indiańskich w USA wysłali do prezydenta Eisenhamera protest przeciw programowi amerykańskiej telewizji. Istotnie, odnosi się wrażenie, że instytucja ta szczerą sympatią obdarza tzw. Westerny (tj. audycje z Dzikiego Zachodu), gdzie Indianie przedstawiani są z reguły jako rozbójnicy i mordercy.